

NR 8-9 (31-32)
sierpień-wrzesień
2003

BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Mapa sztabowa Wojska Polskiego
podczas interwencji w Czechosłowacji

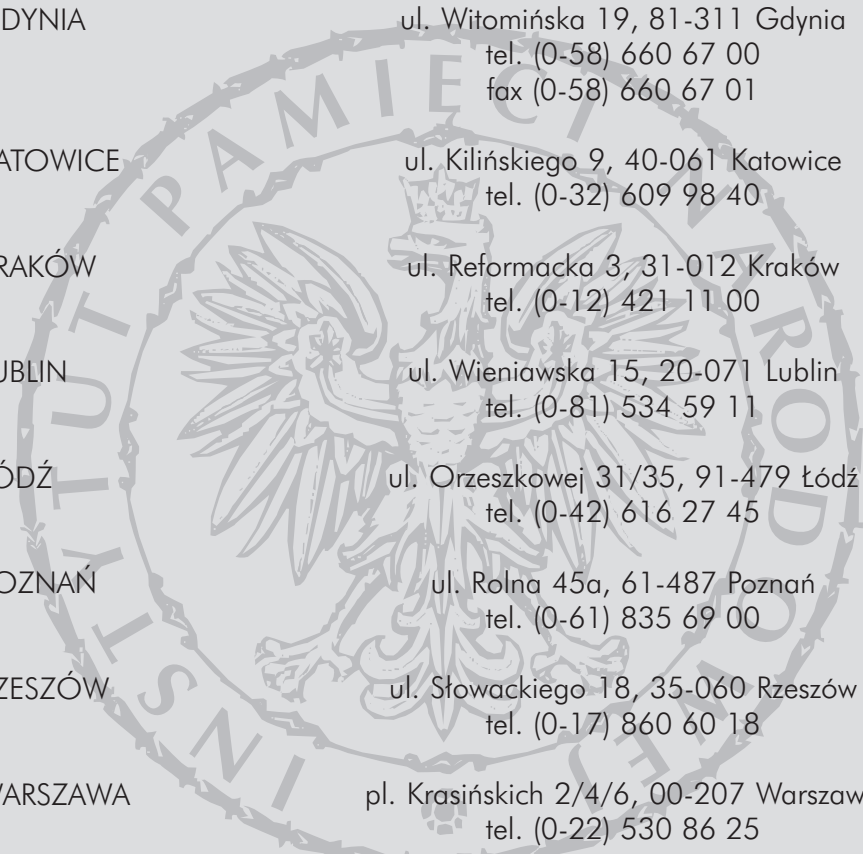
numer indeksu 374431

ISSN 1641-9561



nakład 3000 egz.
cena 7,50 zł (w tym 0% VAT)

ADRESY I TELEFONY ODDZIAŁÓW IPN W POLSCE



BIAŁYSTOK	ul. Warsztatowa 1a, 15-637 Białystok tel. (0-85) 664 57 03
GDYNIA	ul. Witomińska 19, 81-311 Gdynia tel. (0-58) 660 67 00 fax (0-58) 660 67 01
KATOWICE	ul. Kilińskiego 9, 40-061 Katowice tel. (0-32) 609 98 40
KRAKÓW	ul. Reformacka 3, 31-012 Kraków tel. (0-12) 421 11 00
LUBLIN	ul. Wieniawska 15, 20-071 Lublin tel. (0-81) 534 59 11
ŁÓDŹ	ul. Orzeszkowej 31/35, 91-479 Łódź tel. (0-42) 616 27 45
POZNAŃ	ul. Rolna 45a, 61-487 Poznań tel. (0-61) 835 69 00
RZESZÓW	ul. Słowackiego 18, 35-060 Rzeszów tel. (0-17) 860 60 18
WARSZAWA	pl. Krasińskich 2/4/6, 00-207 Warszawa tel. (0-22) 530 86 25
WROCLAW	ul. Sołtysowicka 23, 51-168 Wrocław tel. (0-71) 326 76 00

BIULETYN INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

Redaguje Biuro Edukacji Publicznej IPN

Zespół redakcyjny: Władysław Buthak (redaktor naczelny),
Janusz Kotański, Małgorzata Łętowska, Paweł Machcewicz,
Krzysztof Madej, Barbara Polak

Projekt graficzny: Krzysztof Findziński

Skład i łamanie: Wojciech Czaplicki

Adres: ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa
Tel. (0-22) 581 89 24, fax (0-22) 581 89 26

e-mail: bep@ipn.gov.pl

<http://www.ipn.gov.pl>

Druk: Dom Wydawniczy Bellona
ul. Grzybowska 77, 00-844 Warszawa

BIULETYN

INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ

NR 8-9 (31-32)
SIERPIEŃ-WRZESIEŃ
2003

SPIIS TREŚCI

■ ROZMOWY BIULETYNU

ZA WASZĄ I NASZĄ NIEWOLĘ. O INTERWENCJI WOJSK UKŁADU WARSZAWSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI W 1968 r.

z Łukaszem Kamińskim, Grzegorzem Majchrzakiem i Pawłem Piotrowskim
rozmawia Barbara Polak 4

■ KOMENTARZE HISTORYCZNE

Jacek Żygadło – SMUTNY TRIUMF „NIEZŁOMNYCH” Z LONDYNU 43

Paweł Piotrowski – W NOCY Z WTORKU NA ŚRODĘ 52

Łukasz Kamiński – ZHAŃBIONE IMIĘ POLSKI NA DŁUGIE LATA 61

Jarosław Neja – PRZED ŻOŁNIERZAMI WKROCZYLI AGENCI 65

Grzegorz Majchrzak – KOŚCIÓŁ, MORALNOŚĆ, POLITYKA 70

Krzysztof Sychowicz – SILNI, ZWARCI, GOTOWI? 74

Tadeusz Kopyś – „REALISTA”, „SZCZERY” I „TURYSTA” WYRUSZAJĄ
NA „PODHALE” 79

Ewa Chwałko – PRASKA WIOSNA POLSKICH INTELEKTUALISTÓW 87

Stefan Artymowski – „ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI” PATRZY NA PRASKĄ WIOSNĘ . 99

■ CZESCY I SŁOWACCY PARTNERZY IPN

Tomasz Grabiński – SŁOWACKI INSTYTUT PAMIĘCI NARODU 104

Łukasz Kamiński – ÚŘAD DOKUMENTACE A VYŠETŘOVÁNÍ ZLOČINŮ
KOMUNISMU 108

■ DOKUMENTY

Grzegorz Majchrzak – BEZPIECZNIACKIE ŻALE 110

Monika Kała – SOPOT W CIENIU INTERWENCJI 113

Łukasz Kamiński – MARCOWA SOLIDARNOŚĆ 116

Monika Kała – JEST NAM BARDZO, BARDZO SMUTNO... 119

■ RELACJE I WSPOMNIENIA

Janusz Kortański – „SE SOVĚTSKÝM SVAZEM NA VĚČNÉ ČASY, A NIKGDY INAK” 120

To perfidny wykręt, że okupacja CSRS
— była koniecznością. —

Powstają wciąż z góry preparowane tzw.
„rezolucje zakładów pracy”, które są oczy-
— wistą fikcją. —

Pora położyć kres kłamstwu, milczeniu
— i hańbie! —

Ludzie! Zapewniamy Czechów i Słowaków
o naszej dla nich przyjaźni i poparciu,
których jednak nie jesteśmy w stanie wy-
razić oficjalnie. Niech nie żywią do nas, do
narodu polskiego urazy. To nie my decy-
dowaliśmy o inwazji na ich wojsny kraj!

— Niech żyje CSRS! —

— PRAWDA ZWYCIĘŻY! —

— Przekat dalej. —

ŻOŁNIERZE - PRZYJACIELE .

Ty nami jut się z pewnością przekonali, że u nas nie ma
nowy o żadnej kontrrewolucji. Od wczesnych godzin rannych
dnia 21. sierpnia 1968 r. panował w naszym kraju spokój
i porządek. Zapewniamy Tno, że z całego serca popieramy
naszego prezydenta Ludwika Svobodu oraz kierownictwo
Komunistycznej Partii Czechosłowacji w czele z Aleksandrem
Dubcekiem, i nikt inny, lecz tylko narody naszej ziemi
nie mają prawa decydować o naszym losie.

Ządamy Tno natychmiast opuścić nas Kraj -
opuścić Czechosłowacką Republikę Socjalistyczną.

Wojewódzki komitet
Komunistycznej Partii Czechosłowacji
w Hradci Kralowe

STATYSTYKA PRZYJMOWANIA WNIOSKÓW O UDOSTĘPNIENIE DOKUMENTÓW/ZAPYTANIE
O STATUS POKRZYWDZONEGO

	lipiec 2003 r.	od początku wydawania
BIALYSTOK	99	902
GDAŃSK	16 (6* + 3**)	2079 (624* + 267**)
KATOWICE	17	1362
KRAKÓW	13	1481
LUBLIN	6	658
ŁÓDŹ	11	744
POZNAŃ	23	1432
RZESZÓW	0	881
WARSZAWA	8	1515
WROCŁAW	11	955
BUiAD	9 (1***)	1348 (81***)
KONSULATY	2	222
RAZEM	215	13579
WNIOSKI ZREALIZOWANE		4074

wnioski przyjmowane w delegaturach: *Bydgoszcz, **Koszalin, ***Radom

W Biuletynie IPN nr 7(30) błędnie podano liczbę wniosków przyjętych w OBUiAD w Katowicach, co zmieniło sumę wszystkich przyjętych wniosków. Za pomyłkę przepraszamy.

ZA WASZĄ I NASZĄ NIEWOLĘ O INTERWENCJI WOJSK UKŁADU WARSZAWSKIEGO W CZECHOSŁOWACJI W 1968 r.

**Z ŁUKASZEM KAMIŃSKIM, GRZEGORZEM MAJCHRZAKIEM
I PAWŁEM PIOTROWSKIM ROZMAWIA BARBARA POLAK**

B.P. – Wiodącym tematem podwójnego numeru naszego „Biuletynu” jest historia najnowsza sąsiadującego z Polską państwa. Przyczyna jest prosta – PRL w tej historii miała swój udział. Zanim przejdziemy do opisu dramatycznych wydarzeń Praskiej Wiosny, powiedzmy o jej genezie.

Ł.K. – Przede wszystkim trzeba pamiętać, że historia Czechosłowacji po II wojnie światowej toczyła się nieco inaczej niż historia Polski. Komunistyczny zamach stanu dokonał się dopiero w lutym 1948 r. Do tego czasu był tam normalny ustrój wielopartyjny, chociaż nie wszystkie nurty polityczne dopuszczono do legalnego istnienia (zwłaszcza na Słowacji). W maju 1946 r. odbyły się wolne i demokratyczne wybory. Komuniści dostali wtedy blisko 40 proc. głosów (już przed wojną cieszyli się sporym poparciem społecznym), ale nie byli w stanie sami rządzić. W parlamencie istniała pięciopartyjna koalicja z udziałem wszystkich liczących się sił politycznych. Premierem został lider KPCz, Klement Gottwald. Komuniści opanowali wszystkie kluczowe stanowiska, stopniowo przygotowując się do przejęcia władzy. Niemniej formalnie Czechosłowacja pozostawała krajem demokratycznym. Po powstaniu Kominformu w Szklarskiej Porębie we wrześniu 1947 r. towarzysze czechosłowaccy zostali pouczeni, że należy coś z tym wreszcie zrobić, i w lutym 1948 r. (to był według komunistów zwycięski luty, według historyków praski zamach stanu) komuniści, przy poparciu sporej części społeczeństwa, przejęli pełnię władzy. W czerwcu prezydent Edvard Beneš zrezygnował ze stanowiska i to zakończyło proces przejmowania władzy. Zaczął się okres stalinizmu. W Polsce często zapomina się o tym, że w Czechosłowacji trwał on znacznie dłużej niż w naszym kraju.

P.P. – W Czechosłowacji w odróżnieniu od innych krajów Europy Wschodniej będących w orbicie Związku Sowieckiego rządząca Komunistyczna Partia Czechosłowacji miała duże tradycje jeszcze przed II wojną światową. Działała legalnie i cieszyła się znacznym poparciem społeczeństwa, przede wszystkim wśród robotników. Dlatego sposób,

w jaki przejęła władzę w 1948 r., bardzo różnił się od przebiegu analogicznych zdarzeń w innych krajach. Nie był to zamach stanu przeprowadzony za pomocą sowieckich bagnetów...

Ł.K. – ... bo ich tam przecież nie było...

P.P. – ... ale towarzyszyło temu przejmowaniu władzy ogromne poparcie wielu robotników czeskich i słowackich, którzy byli głęboko przekonani do idei socjalizmu i komunizmu.

B.P. – **Pierwszy poważniejszy kryzys w Czechosłowacji nastąpił jednak już w czerwcu 1953 r.**

P.P. – 1 czerwca 1953 r. władze dokonały reformy walutowej, która – najkrócej mówiąc – polegała na pozbawieniu ludności dużej części zgromadzonych na kontach oszczędności. Miało to wspomóc system finansowy państwa i równocześnie rozwiązać problem reglamentacji, ponieważ do 1953 r. w Czechosłowacji wiele artykułów można było kupić jedynie na kartki. Reformę walutową przeprowadzono w taki sposób, że znaczna część społeczeństwa straciła oszczędności gromadzone często jeszcze od okresu przedwojennego, zdeponowane na tzw. wkładach wiązanych, których od 1945 r. wprawdzie nie można było wykorzystać, ale „teoretycznie” ludzie te pieniądze nadal mieli. Zabieg władz spotkał się z ogromnym niezadowoleniem społecznym. W wielu miejscowościach doszło do spontanicznych strajków i wystąpień ulicznych. Najgwałtowniejszy przebieg miały one w Pilźnie – niektórzy historycy używają nawet określenia „powstanie pilzneńskie” – oraz w Strakonicach, gdzie były zakłady czeskiej zbrojeniówki. W całym kraju strajkowało kilkaset zakładów pracy. Bunt społeczny tłumiono kilka dni, bardzo szybko nastąpiły represje, sporo osób aresztowano i osądzono, wiele wyrzucono z pracy.

Ł.K. – W efekcie nastąpił krótkotrwały okres swoistej liberalizacji. Położono wówczas większy nacisk na konsumpcję, złagodzono nieco kolektywizację wsi. Na tym polega podstawowa różnica, gdy porównamy ówczesną sytuację Czechosłowacji z Polską w tamtym czasie, u nas apogeum stalinizmu przypada właśnie na rok 1953. Dopiero po XX Zjeździe KPZR w 1956 r. sytuacja w Czechosłowacji zaczęła wyglądać tak jak w Polsce. Zaczęły się niepokoje i napięcia w partii. Wcześniej, po śmierci Klementa Gottwalda w 1953 r., wybrano nowego sekretarza generalnego Antonína Novotného. Był on osobą mało znaczącą i liczone, że różne frakcje partyjne będą mogły nim manipulować. Okazało się, że Novotný szybko opanował sytuację i tylko prezydent Antonín Zápotocký był dla niego konkurentem. Jesienią 1956 r., kiedy system komunistyczny w Polsce znajdował się w głębokim kryzysie, Novotný zdołał w Czechosłowacji doprowadzić do jego mobilizacji, rzucając m.in.





Fot. z AIPN



hasło zakończenia i przyspieszenia kolektywizacji wsi. Ten swoisty neo-stalinizm trwał do 1962 r. Zakończono kolektywizację wsi, zwiększono normy w przemyśle, nasilono terror, odbyło się wiele procesów politycznych, w tym także wewnątrz partii komunistycznej. Sytuacja odmieniła się w 1962 r., przede wszystkim pod wpływem wydarzeń w Związku Radzieckim po XXII zjeździe KPZR. Nowotny pod naciskiem Nikity Chruszczowa przystąpił do stopniowej destalinizacji, czego symbolem było wysadzenie w powietrze pod koniec 1962 r. wielkiego pomnika Stalina, który górował (miał wysokość 37 m, kubatura 5,5 tys. m sześć.) nad Pragą. Wśród gapiów były dwie ofiary śmiertelne, a architekt, który wznosił tę olbrzymią konstrukcję (można było wejść do środka Stalina i na platformę widokową), popełnił samobójstwo. Powołano Komisję Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji do zbadania przypadków nadużywania prawa, czyli represji politycznych, przede wszystkim tych skierowanych przeciw komunistom. Wypuszczono z więzień wiele osób, m.in. Gustáva Husáka, późniejszego lidera KPCz. Proces ten nie poszedł jednak zbyt daleko. Narastał kryzys gospodarczy, który był jedną, choć nie jedyną oczywiście, z podstawowych przyczyn tego, co zdarzyło się w 1968 r. Wewnątrz partii zaczęły się pojawiać różne pomysły, jak wybrnąć z sytuacji.

B.P. – Można to nazwać kryzysem systemowym?

G.M. – Oczywiście, ten system był niewydolny. W krajach „demokracji ludowej” normą było to, że kryzys gospodarczy doprowadzał do przemian społecznych. Kolejna prawidłowość tego systemu polega na tym, że w momencie kiedy system łagodniał, stawał się mniej represyjny – rozpoczynało się odreagowywanie. Jego przebieg zależał od władz danego „demoluda”. Czasem, jak w 1968 r. w Czechosłowacji czy w Polsce w latach 1980–1981, wydarzenia częściowo wymykały się spod kontroli władz.

B.P. – Czechosłowacja startowała z zupełnie innego poziomu gospodarczego niż chociażby bardzo zniszczona wojną Polska. Nie było tam ciężkich, powojennych warunków bytowych.

P.P. – W okresie międzywojennym Czechosłowacja była jednym z najlepiej rozwiniętych gospodarczo krajów europejskich. W latach sześćdziesiątych Zachód bardzo znacząco wyprzedził ją w rozwoju gospodarczym. Szukano sposobów, które pozwoliłyby nadrobić to, co stracono w latach pięćdziesiątych. Wielu ekonomistów czechosłowackich, członków partii komunistycznej, uważało, że istnieje konieczność przeprowadzenia zmian, które pozwoliłyby dogonić świat zachodni. Uznali oni, że kontynuacja modelu gospodarki z lat czterdziestych czy pięćdziesiątych jest anachronizmem. W tym kontekście także należy szukać korzeni Praskiej Wiosny – zmiana systemu wyszła od elit partyjnych, gospodarczych i politycznych.

Ł.K. – Tuż przed Praską Wiosną istniało już pewne napięcie społeczne. Trzeba przypomnieć demonstrację studentów praskich z 31 października 1967 r., która zaczęła się prozaicznie – od braku światła w akademikach. Studenci z okrzykami „chcemy światła”, które wtedy brzmiały dwuznacznie, przemaszerowali przez centrum Pragi. W czerwcu 1967 r. odbył się zjazd Związku Pisarzy Czechosłowackich, na którym otwarcie stawiano żądania pewnej liberalizacji systemu. Pewien społeczny nacisk oczywiście był, ale nie można tego nazwać klasycznym kryzysem, który zaczyna się od zaburzeń społecznych. Poszukiwano drogi wyjścia z ciężkiej sytuacji gospodarczej, choć i tak była ona lepsza niż w Polsce.

B.P. – **Pamiętam z tych czasów rozmowę w pociągu ze studentem z Pragi, który opowiadał mi, że Czesi dostrzegli, jak gospodarka komunistyczna dewastuje przemysłową infrastrukturę kraju, prawie niezniszczoną w czasie wojny.**

Ł.K. – Trzeba tu wymienić Otę Šika, głównego autora reform gospodarczych. Na plenum KC KPCz w grudniu 1967 r., gdy doszło do pierwszego starcia, Novotný jeszcze się wybronił. Na plenum styczniowym w 1968 r. – kiedy Leonid Breżniew, który zastąpił Chruszczowa, zapalił zielone światło dla zmian na najwyższych szczeblach KPCz – Novotný utracił stanowisko sekretarza generalnego KPCz, chociaż do marca formalnie pozostawał jeszcze prezydentem Czechosłowacji. Plenum styczniowe jest symbolicznym początkiem Praskiej Wiosny, chociaż oczywiście nikt wtedy się nie spodziewał, że wydarzenia zajdą tak daleko.

G.M. – Dodajmy, że Alexander Dubček wówczas cieszył się jeszcze pełnym poparciem Moskwy.

Ł.K. – Był faworytem Moskwy, co nie oznacza, że jego kandydatura była przesądzona. Dubček był Słowakiem. Należy pamiętać, że kolejną odmiennością Czechosłowacji w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi była jej dwunarodowość. W genezę Praskiej Wiosny trzeba też wpisać inny bardzo istotny problem, mianowicie brak niezależności Słowacji. Po krótkim okresie istnienia państwa federacyjnego, po 1945 r. stworzono państwo, które formalnie tylko było dwuczłonowe – naprawdę o wszystkim decydował centralny rząd w Pradze. Szczególnego znaczenia nabrało zatem to, że Słowak stanął na czele KPCz. Dla Słowaków cała Praska Wiosna miała nieco inne znaczenie niż dla Czechów. Oczywiście dla nich też ważne były problemy liberalizacji, ograniczenia cenzury itd. Najważniejszym jednak ich postulatem było utworzenie państwa dwupodmiotowego, połączonego federacją. Taką próbę podjęto. Oczywiście po upadku Praskiej Wiosny częściowo wycofano się z tych reform.

G.M. – Ciekawostką związaną z Praską Wiosną była koncepcja, która pojawiła się w gronie zaufanych towarzyszy w słowackim aparacie par-



tyjnym i bezpieczeństwa – mianowicie pomysł federacji nie z Czechami, a z Polską. Było to zapewne stanowisko marginalne, niemniej jednak taka idea się pojawiła.

B.P. – W jakim momencie Sowietci, którzy początkowo popierali Dubčeka, zaczęli się niepokoić?

Ł.K. – Najsybciej wyczuł, że istnieje jakieś zagrożenie dla systemu, Władysław Gomułka podczas lutowego spotkania z Dubčekom, które zorganizowano w Ostrawie. Wtedy odbył się słynny wspólny spacer Dubčeka z Gomułką.

G.M. – Gomułka miał wtedy powiedzieć, że gdy się zaczyna reformy, to natychmiast podnoszą głowę elementy antysocjalistyczne.

Ł.K. – Dubček liczył na to, że namówi Gomułkę do poparcia tych reform, które *de facto* jeszcze się nie dokonywały; był zaledwie zamiar, nie do końca sprecyzowany, jak miałyby one wyglądać. Gomułka po swoich doświadczeniach związanych z Październikiem 1956 r. od razu bardzo ostro wystąpił przeciwko reformom systemu, wiedząc, że to jest właśnie kamień, który poruszy lawinę, i nie da się jej zatrzymać.

B.P. – Czy Gomułka bał się w imieniu bloku, czy to była jego osobista obawa?

G.M. – Już w Marcu 1968 r. krążyło takie powiedzonko: „Cała Polska czeka na swego Dubczeka”. Według informacji MSW po agresji wojsk Układu Warszawskiego ówczesny zastępca redaktora naczelnego „Expressu Wieczornego” Teofil Głowacki stwierdził – oczywiście w rozmowie prywatnej – że następstwem wkroczenia „w Związku Radzieckim powinien być wstrząs jak po XX Zjeździe”, a w Polsce powinna nastąpić zmiana I sekretarza KC PZPR – z Gomułki na... Kuronia.

Ł.K. – Po Marcu 1968 r. Gomułka obawiał się, że tego procesu nie da się ograniczyć tylko do Czechosłowacji, iż wymknie się spod kontroli i doprowadzi do rozkładu całego systemu i całego bloku. Gomułka był niewątpliwie ideowym komunistą i zdawał sobie sprawę z zagrożenia. To była pierwsza przyczyna, do której później stopniowo zaczęły dochodzić inne, jak ta, że po Marcu 1968 r. Gomułka chciał wzmocnić swoją pozycję w kraju, a mógł to osiągnąć dzięki poparciu Moskwy – musiał się zatem przed nią wykazać, wychodząc przed szereg. Niewątpliwie Gomułka był tym, który najgorliwiej – momentami bardziej od Breźniewa – dążył do zdławienia Praskiej Wiosny. Kolejną przyczyną to antyniemiecka obsesja Gomułki. Był on przekonany, że jeżeli Czechosłowacja poluźni więzy łączące ją ze Związkiem Sowieckim, to bardzo szybko – podobnie jak w 1939 r. – Polska od południa i od zachodu będzie

otoczona przez Niemcy i powtórzy się wrzesień 1939 r. Dodatkowo – Gomułka miał niewątpliwie jakiś uraz psychiczny – nienawidził wprost Dubčeka, czego wyrazem było m.in. to, że choć doskonale wiedział, jak pisze się nazwisko I sekretarza bratniej partii, zawsze pisał je przez „p”, żeby chociaż symbolicznie go upokorzyć. Być może uraz Gomułki wiązał się z zazdrością, że Dubček realizował to, czego Gomułka nie spełnił w Październiku 1956 r., czyli był ideałem komunisty, który jest w stanie reformować system.

B.P. – Na przebieg polskiego Marca 1968 r. miały wpływ m.in. wydarzenia w Czechosłowacji, a Marzec w dużej mierze zaważył na dziejach sąsiadów za południową granicą.

Ł.K. – Niewątpliwie Gomułkę umocnił w przekonaniach Marzec 1968 r., kiedy demonstrujący otrzymali właśnie z Czechosłowacji wyraźne dowody solidarności, przede wszystkim od studentów, którzy np. wysyłali listy z poparciem dla swoich polskich kolegów i protesty do polskich władz. Poza tym w prasie czechosłowackiej dość ostro zaatakowano kampanię antysemicką czy – jak to określano – antysyjonistyczną, która toczyła się w Polsce. Chyba najbardziej nieprzychylnie polskim władzom były reportaże z Polski Jiřího Lederera, analizowane przez peerelowską ambasadę. Niemniej jednak aż do początków maja, poza forum międzynarodowym (narada w Dreźnie), polskie władze niezbyt przejmowały się tym, co się dzieje w Czechosłowacji.

G.M. – W Dreźnie Breżniew po raz pierwszy użył słowa kontrrewolucja.

P.P. – Tam również po raz pierwszy zauważono rozbieżność w kierownictwie KPCz. To był okres, kiedy usuwano Novotnego ze stanowiska prezydenta.

Ł.K. – 1 maja 1968 r. przed ambasadą polską w Pradze studenci czechosłowaccy podczas wiecu protestowali przeciwko represjom wobec swoich kolegów w Polsce i kampanii antysemickiej. Ich wystąpienie spowodowało władze PRL do złożenia 6 maja oświadczenia rządu PRL i KC PZPR zawierającego protest – w ostrym tonie – przeciwko tzw. antypolskim prowokacjom w Czechosłowacji.

G.M. – Dzień po oświadczeniu sporządzono informację dla organizacji partyjnych, w której m.in. jest mowa o tym, że w Czechosłowacji prowadzone są działania zmierzające do likwidacji socjalizmu.

Ł.K. – Poza oświadczeniem, które opublikowano w prasie, aż do sierpnia ten problem nie był w mediach obecny. Oczywiście informowano o różnych napięciach, zagrożeniu socjalizmu. Była też nieoficjalna propaganda, prowadzona przede wszystkim na zebraniach struktur partyjnych. Odbyło





Fot. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej



się kilka fal zebrań – po oświadczeniu z 6 maja, później między 28 a 30 lipca i oczywiście po interwencji (dwukrotnie). Odgrywały one ważną rolę, gdyż pojawiały się podczas nich akcenty, których nie chciano oficjalnie umieszczać w prasie – o zagrożeniu niemieckim, grupach rewizjonistycznych i „syjonistach” zdobywających władzę w Czechosłowacji.

P.P. – Niewątpliwie był w tym element manipulacji stosowany przez informatorów, którzy mówili stronie polskiej np., że osoby narodowości żydowskiej odgrywają bardzo dużą rolę w życiu politycznym Czechosłowacji. Często podkreślali, że były to osoby o nastawieniu proniemieckim. Za pomocą tego rodzaju manipulacji chciano polskim decydom wykazać, że umacnia się nie tylko syjonizm, ale także proniemieckość. Te wątki silnie eksponowano. Oprócz oficjalnych tez na zebraniach podawano też pewne nieoficjalne interpretacje wydarzeń. Przede wszystkim zwracano uwagę na „syjonizm”, a także na to, że Czesi (trzeba pamiętać, że mówiono Czechosłowacja, a myślało cały czas o Czechach) za mało wycierpieli podczas II wojny światowej. Argument ten miał przekonać polskie społeczeństwo, że oni teraz nie powinni mieć lepiej, nie należą im się liberalizacja, bo za mało wycierpieli...

B.P. – ...i jeszcze używano argumentu, że nie stawiali oporu Niemcom...

Ł.K. – ...tak, i teraz chcę się z nimi kumać, jak twierdziła nieoficjalna propaganda. To był najbardziej skuteczny argument władzy przed 21 sierpnia.

G.M. – W krajach tzw. demokracji ludowej wszelkie podległe służby, ministerstwa itd. przejawiały taką tendencję, żeby władzy mówić to, co chciała usłyszeć. Poza tym ważne były źródła informacji, z których korzystano. Byli nimi tzw. wypróbowani towarzysze, na których zawsze można liczyć, czyli twardogłowi komuniści i bezpieczeniacy. Przed interwencją dochodziło do spotkań i wymiany doświadczeń między bezpieczeniakami polskimi i czechosłowackimi. Zapewne – już po stłumieniu Praskiej Wiosny – w CSRS wykorzystano pewne doświadczenia peerelowskiej Służby Bezpieczeństwa z przemian po Październiku 1956 r. i z wydarzeń marcowych w 1968 r. Zachowało się kilka notatek z takich spotkań na wysokim szczeblu, m.in. autorstwa Franciszka Szlachcica, ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych. Wracając do problemu niemieckiego – rzeczywiście bardzo mocno rzutował on na stosunek polskiego społeczeństwa do wydarzeń w Czechosłowacji. Prawdą jest bowiem, że doszło do pewnego zbliżenia między Czechosłowacją a Niemcami.

Ł.K. – Może nie do zbliżenia, ale otwarto granicę, przyjeżdżało trochę turystów, co było w Polsce bardzo źle odbierane. Nie można mówić o zbliżeniu politycznym, bo do 1973 r. nie podpisano nawet umowy z NRF, nie było zatem stosunków dyplomatycznych.

B.P. – Gomułka więc jako pierwszy przestraszony i najostrej reagujący na te zmiany. A Breżniew?

Ł.K. – Gomułka zachęcał Breżniewa do ostrego rozprawienia się z Czechosłowacją.

B.P. – Czy gdyby nie to stanowisko Gomułki, nie doszłoby do interwencji? Co by się wtedy działo?

G.M. – Moim zdaniem decydujące było stanowisko Breżniewa. W latach 1980–1981 Niemcy czy Czesi i Słowacy bardzo chętnie wzięliby udział w interwencji w Polsce, ale Moskwa takiej decyzji nie podjęła. Nie musiała tego robić, w przeciwieństwie do roku 1968 w Czechosłowacji. Wojciech Jaruzelski, który był ministrem obrony narodowej w chwili interwencji w CSRS, dobrze zapamiętał tę lekcję. Mimo narzekań na jego postawę kilkanaście lat później, Moskwa mogła na niego w pełni liczyć, co udowodnił 13 grudnia 1981 r.

P.P. – Gomułka cieszył się ogromnym autorytetem wśród przywódców krajów komunistycznych. Jako lider partyjny miał większe od Breżniewa doświadczenie z lat czterdziestych i pięćdziesiątych, mógł więc przeformować swój punkt widzenia szczerego komunisty. Przekonał Breżniewa, że sytuacja w Czechosłowacji jest groźna, co dowodzi, iż Gomułka miał duży wpływ na jego ostateczną decyzję.

Ł.K. – Możemy spekulować, co by było, gdyby Gomułka zajął takie stanowisko jak Janos Kadar. Bez udziału Polski i udostępnienia polskiego terytorium można było wprawdzie interwencję przeprowadzić, ale byłoby to znacznie trudniejsze zadanie. Gdyby Gomułka tak jak Kadar zdystansował się od pomysłu interwencji, znacznie trudniej byłoby podjąć tę decyzję. Nie można jednak przesądzać, że bez uporu Gomułki nie byłoby jej. Chociaż, być może, gdyby Breżniew poprzestał na ustaleniach z Czernej z początku sierpnia 1968 r., zgodnie z którymi KPCz zobowiązała się do określonych działań, m.in. ograniczenia niezależnych ruchów politycznych, skończyłoby się na zdławieniu kontrrewolucji własnymi rękami, jak w Polsce w 1982 r.

P.P. – Myślę, że jest to wątpliwe, bo nie było w Czechosłowacji takich sił, które by mogły tego dokonać.

Ł.K. – Być może nie byłby to stan wojenny, ale pewne ograniczenia w imię racji stanu, ograniczenia reform.

B.P. – Czy te reformy były aż tak radykalne?

Ł.K. – Patrząc na Praską Wiosnę z polskiej perspektywy lat 1980–1981, widać, że reformy w Czechosłowacji nie były bardzo radykalne. Ograni-



czały się do likwidacji cenzury i wprowadzenia wolności prasy, która nie publikowała wyraźnie antyradzieckich czy antykomunistycznych tez, oraz powstania Klubu Zaangażowanych Bezpartyjnych jako przejawu pluralizmu, odrodzenia skautingu, ożywienia niekomunistycznych partii. W Czechosłowacji bowiem formalnie przetrwał system wielopartyjny, chociaż oczywiście partie były podporządkowane KPCz i dopiero w 1968 r. zaczęły się uniezależniać. Jednak nie był to masowy antykomunistyczny ruch społeczny jak „Solidarność” w 1980 i 1981 r. w Polsce.

P.P. – Sytuacja była odwrotna – ruch odnowy skupiał się w KPCz – tam byli główni inicjatorzy reform, ogromna liczba członków, którzy widzieli potrzebę zmian. W KPCz powstały najważniejsze dokumenty dotyczące reform politycznych i gospodarczych. Zarówno decydenci radzieccy, jak i Gomułka traktowali ten ruch w kategoriach ogromnego zagrożenia przejściem na pozycje socjaldemokratyczne, a socjaldemokracja była strasznym wrogiem i niebezpieczeństwem dla ruchu komunistycznego. Mówiono nawet, że gorszym od faszyzmu.

B.P. – Wróćmy do Polski, do maja.

Ł.K. – Po fali zebrań i ostrym oświadczeniu rządu PRL z 6 maja rozpoczyna się działalność Ministerstwa Spraw Wewnętrznych skierowana przeciwko Czechosłowacji. Aparat MSW, przede wszystkim z województw przygranicznych: rzeszowskiego, krakowskiego, katowickiego, opolskiego i wrocławskiego, zaczął poszukiwać jawnych i tajnych współpracowników za południową granicą. Zbierano bardzo dokładne informacje o tym, co się dzieje w Czechosłowacji, gromadzono dokumenty i gazety, tłumaczono je na język polski.

G.M. – Nazwałbym to monitoringiem sytuacji.

Ł.K. – Zaczęły powstawać pierwsze analizy. To samo działo się w aparacie partyjnym, gdzie największą rolę odegrał I sekretarz KW PZPR w Rzeszowie, Władysław Kruczek, który był głównym informatorem, posiadał dobre kontakty w Komunistycznej Partii Słowacji (formalnie odrębna KPS była częścią składową KPCz, nie było natomiast Komunistycznej Partii Czech). W Katowicach, bliżej granicy, powstało coś w rodzaju stanowiska kierowania, skąd już w maju bezpośrednio do wiceministra spraw wewnętrznych Franciszka Szlachcica kierowano meldunki o rozwoju sytuacji.

G.M. – MSW działało dwutorowo: zdobywało informacje zewnętrzne, o czym mówiliśmy, i prowadziło swoje badanie opinii społecznej w Polsce. To ostatnie rozpoczęto jeszcze w lipcu. 20 sierpnia wszystkim przedsięwzięciom resortu związanym z sytuacją w Czechosłowacji nadano kryptonim „Podhale”, 21 sierpnia minister spraw wewnętrznych Kazimierz Świątała powołał Centralne Stanowisko Kierowania (na wypadek

sytuacji kryzysowej), a w resorcie wprowadzono stan podwyższonej gotowości. Jednostkom operacyjnym nakazano „rozpoznanie środowisk, grup i osób w celu sprawnego przeciwdziałania ewentualnym wrogim zamierzeniom”. Zalecano zwracać szczególną uwagę na: rewizjonistów, kler, dyplomatów i zagranicznych dziennikarzy. Komendanci wojewódzcy MO mieli utrzymywać stały kontakt z Komitetami Wojewódzkimi PZPR i informować partię o „aktualnej sytuacji”.

B.P. – Co wynikało z tego monitoringu?

Ł.K. – Generalnie zarówno słowackie informacje Kruczka, jak i te pochodzące ze struktur MSW potwierdzały to, co Gomułka chciał usłyszeć – w Czechosłowacji ma miejsce kontrrewolucja.

P.P. – Koronnym argumentem był słynny manifest *Dwa tysiące słów* z czerwca 1968 r. (autorstwa Ludvíka Vaculíka, opublikowany 27 czerwca m.in. w „Literarnich Listach” i „Mlada Fronta”, przedstawiający stanowisko wielu członków partii), który czytany dzisiaj, nie zawiera specjalnie „kontrrewolucyjnych tez”, ale wówczas tak go odebrano.

Ł.K. – Pod koniec lipca przez Polskę przemaszerowały oddziały radzieckie. Było to bezpośrednie przygotowanie do interwencji. Myślano o niej jeszcze przed rozmowami Breżniewa z Dubčekiem w Bratysławie i Czernej. W tym momencie wystosowano kolejny list do członków PZPR, który kończył się komunikatem, że przez terytorium Polski trwa przemarsz wojsk sojuszników. Chodziło zapewne o to, żeby uniknąć paniki związanej z nagłymi, dość dużymi ruchami wojsk i przygotować ludzi na wypadek interwencji. Na zebraniach partyjnych ujawniał się dystans części członków PZPR do stanowiska kierownictwa. Staowało się jasne, że nie chodzi tylko o potępienie wydarzeń w Czechosłowacji, wszystko wskazywało na to, że będzie interwencja zbrojna. Wśród szeregowych członków PZPR pojawiły się wątpliwości, padały pytania: po co ten przemarsz wojsk, czy czasem nie dojdzie do agresji? Po rozmowach Breżniewa z Dubčekiem nastąpiło przecież odprężenie. Interwencja 21 sierpnia 1968 r. była ogromnym zaskoczeniem dla polskiego społeczeństwa.

B.P. – **Ogromnym. Chciałabym to potwierdzić w pewnym sensie jako społeczeństwo. Doskonale ten dzień pamiętam. To była paraliżująca, zaskakująca informacja. Ludzie byli na wakacjach i do tej wakacyjnej społeczności dotarła informacja o interwencji. Byliśmy w Kołobrzegu, nad plażą leciały, startujące gdzieś w pobliżu, ciężkie bombowce. To był szok i jednoznaczne potępienie tej agresji. Poczucie wstydu i przerażenie. Społeczeństwo na taki obrót wydarzeń nie było przygotowane.**

Ł.K. – Widać to zarówno w analizach MSW, jak i w dziennikach intelektualistów. W lipcu rozważano – wejść, nie wejść, w sierpniu wszystkim



wydawało się, że znaleziono rozwiązanie sytuacji, Dubček zobowiązał się do ustępstw, więc to był szok. 21 sierpnia to przełomowa data dla nastrojów społecznych. Do tego dnia Polacy byli skłonni zgodzić się z argumentami propagandy, że Czechom należy utrzyć nosa, bo się nie nacierpieli, kumają się z syjonistami i Niemcami. Przez pierwsze kilkanaście dni po 21 sierpnia w raportach MSW o nastrojach społecznych najczęściej pojawiają się słowa: hańba, wstyd i ubolewanie, że Polacy, którzy zawsze walczyli za wolność naszą i waszą, teraz tę wolność odbierają.

G.M. – Często też pojawiała się opinia, zapewne szczególnie bolesna dla władz, że jest to drugie Zaolzie.

Ł.K. – Trzeba przypomnieć, że Zaolzie było w polskiej propagandzie komunistycznej wykorzystywane jako przykład burżuazyjnej, faszystowskiej polityki sanacyjnej.

G.M. – Jednak w materiałach MSW są też dane świadczące o tym, że wiele osób popierało interwencję. W stosunkach między Polską a Czechosłowacją było pewne podskórne napięcie. Przypomnijmy, że pierwsza połowa XX wieku to okres sporów terytorialnych, granicznych. Zebrała też żniwo peerelowska propaganda o rzekomym zagrożeniu niemieckim, w ten sposób najczęściej usprawiedliwiając udział Polaków w interwencji.

Ł.K. – 21 sierpnia rozpoczęła się kolejna, oficjalna faza kampanii propagandowej, związana z tym, że pojawiła się ogromna fala sprzeciwu, i to wśród członków PZPR. Nawet na zebraniach partyjnych mówiło się o drugim Zaolziu, o zhańbieniu polskiego munduru. Pytano, kto konkretnie poprosił o tę pomoc, kontestowano oficjalną wersję władz. Po kilku tygodniach część społeczeństwa jednak uwierzyła, że interwencja była konieczna, bo uratowała Polskę przed wielkim zagrożeniem.

B.P. – Jak doszło do tej decyzji?

P.P. – Przygotowania do interwencji podjęto w sztabie generalnym Armii Radzieckiej na pewno przed naradą w Dreźnie. Stwierdzono wówczas, że w kierownictwie KPCz są już na tyle silne rozdźwięki, że frakcja prawdziwych komunistów może przegrać. Już podczas tego spotkania, które miało miejsce 23 marca, na pytanie wicepremiera rządu CSRS, Odrzicha Czernika, co oznacza obecność radzieckiej generalicji, Breżniew odpowiedział: „obecność tych dowódców może oznaczać także i to, że jeżeli będziecie potrzebować pomocy w rozwiązywaniu waszych problemów, może być ona natychmiast udzielona”. Na początku kwietnia do sztabów generalnych armii Układu Warszawskiego (oprócz Rumunii i Czechosłowacji) wpłynęły dyrektywy zawierające informacje o tym, jakie zadania miały realizować wydzielone kontyngenty tych wojsk. W Polsce te prace koordynował szef Zarządu I Sztabu Głównego WP

gen. Wojciech Barański. Pierwszą przymiarką do interwencji były ćwiczenia „Szumawa”, które odbyły się w lecie. Brały w nich udział sztaby tych jednostek wojskowych, które później uczestniczyły w interwencji. Podczas ćwiczeń oficerowie mogli dobrze zapoznać się z terenem przyszłych działań. W interwencji wzięły udział jednostki Śląskiego Okręgu Wojskowego WP. Były to: dowództwo 2. Armii, dowodzonej przez gen. Floriana Siwickiego, 4. Pomorska Dywizja Zmechanizowana, 10. Sudecka Dywizja Pancerna i 11. Dywizja Pancerna. Pod koniec sierpnia siły te wsparła przerzucona w trybie nagłym z poligonu na Mazurach 6. Pomorska Dywizja Powietrzno-Desantowa.

Przygotowania do interwencji zakończono w lipcu. 29 tego miesiąca wojska zajęły pozycje wyjściowe. Oczekiwano tylko na decyzję polityczną, która zapadła na posiedzeniu Biura Politycznego KPZR odbywającego się od 15 do 17 sierpnia. Operacja „Dunaj” miała rozpocząć się 20 sierpnia o godzinie 23.00.

B.P. – Warto przypomnieć, że z tzw. „zaproszeniem” wojsk Układu Warszawskiego (UW) w sierpniu 1968 r. wystąpiła grupa pięciu członków KC KPCz z Vasilem Bilakiem na czele.

P.P. – W interwencji wzięły udział wojska ZSRR (25 dywizji), Polski (4 dywizje), Węgier (1 dywizja) i Bułgarii (1 pułk zmotoryzowany). W ostatniej chwili, na prośbę czechosłowackich polityków popierających interwencję, wstrzymano wkroczenie dwóch dywizji Narodowej Armii Ludowej NRD. Oczywiście zdecydowaną większość sił stanowiły jednostki Armii Radzieckiej, natomiast drugi kontyngent wystawiło WP. Wojska interwencyjne łącznie liczyły ponad 250 tys. żołnierzy i około 6500 czołgów. Z tego siły WP stacjonujące na terenie Czechosłowacji liczyły 25 tys. żołnierzy i 650 czołgów, co stanowiło 10 proc. zaangażowanych w interwencję sił. WP okupowało Hradecki Kraj (odpowiednik naszego województwa) w północnej części Czech. Do kraju żołnierze polscy wrócili jesienią.

B.P. – Ilu Polaków zginęło?

P.P. – W Czechosłowacji zginęło dziesięciu polskich żołnierzy. Ich śmierć związana była z nieostrożnym obchodzeniem się z bronią albo z wypadkami komunikacyjnymi.

G.M. – Były też straty na terenie Polski – przypadkowe ofiary wypadków drogowych, zarówno po stronie żołnierzy, jak i ludności cywilnej. W województwie olsztyńskim zmarł cywil potrącony przez pojazd wojsk radzieckich, a w Wodzisławiu w wyniku zderzenia amfibii z lokomotywą – żołnierz radziecki.

Ł.K. – 5 września w Jičynie doszło do tragicznego wydarzenia. W mieście pojawił się polski patrol, którego żołnierze byli pijani – jeden z nich





Z KIEROWNICZEJ RO
WIELKA JEJ ODPO
ZA ROZWOJ I BE



OLI PZPR WYNIKA
WIEDZIALNOŚĆ
ZPIECZENSTWO
JCZYŹNY



otworzył ogień do ludzi, zabił dwie osoby, kilka następnych ranił. Były to jedyne ofiary spowodowane przez WP. Odbyła się ogromna manifestacja patriotyczna, publiczny pogrzeb, wystawienie trumien ze zwłokami. To niewątpliwie ugruntowało negatywny stosunek Czechów do Polaków, który trwa do dziś. Niestety, jeśli wprowadza się taką ogromną liczbę wojska, ponad 20 tys. żołnierzy, trzeba się liczyć z tym, że bywają takie tragiczne wypadki, to niemalże wynika z praw statystyki. Dowództwo przywiązywało bardzo dużą wagę do tego, aby trzymać żołnierzy w ryzach, ale tym razem sprawa wymknęła się spod kontroli. Finał był taki, że żołnierza, który strzelał, dla celów propagandowych skazano na karę śmierci, ale wyroku nie wykonano. Stosunek Czechów do Polaków był już ugruntowany i to było jedną z przestanek wycofania wojsk zaledwie dwa miesiące po interwencji, mimo że Gomułka raczej był skłonny je pozostawić.

P.P. – W październiku i listopadzie wycofano gros wojsk bułgarskich, polskich i węgierskich. Zostawiono tylko sowieckie.

G.M. – Dodajmy, że na skutek różnych wypadków ofiar po stronie żołnierzy polskich było więcej niż ofiar po stronie Czechów i Słowaków. Z Jičinem wiąże się też inny – tym razem chwalebny dla Polski epizod. Dwie wymienione z imienia i nazwiska (Wiesława Moryń i Helena Wilłas) Polki zwróciły się z apelem na falach nielegalnej radiostacji do żołnierzy WP przeciwko interwencji w „imieniu grupy robotników polskich znajdujących się w CSRS”. Takie wystąpienie wymagało wówczas dużej odwagi. Generalnie jednak, kilkanaście tysięcy pracujących w Czechosłowacji polskich robotników od 21 sierpnia spotykało się z dużą niechęcią. Znaczna ich część powróciła do Polski, nie wytrzymując atmosfery, która panowała w ich zakładach pracy. Jednocześnie polskie władze wyciągały konsekwencje wobec osób otwarcie popierających Praską Wiosnę. Nie znamy dalszego losu autorek apelu, ale z dużym prawdopodobieństwem można przypuszczać, że zakończył ich pracę za granicą.

Ł.K. – Paradoksalnie powracający stanowili dla polskich władz niemały problem. Wysyłali bowiem do swoich rodzin lub przywozili ze sobą ulotki, wszelkie materiały propagandowe, także po polsku, broniące zdobyczy Praskiej Wiosny. To był poważny problem dla MSW, bo te kilkanaście tysięcy osób mogło być przekaznikami idei, które były bardzo groźne dla systemu.

B.P. – Jak zachowała się mniejszość polska w Czechosłowacji?

Ł.K. – Mieszkańcy Zaolzia, którzy mieli negatywne doświadczenia z państwem czechosłowackim – byli wynaradawiani, aż do Praskiej Wiosny ograniczano im szkolnictwo, życie kulturalne – zachowali się bardzo szlachetnie, nie wykorzystali tej sytuacji. Oczywiście wojska polskie nie

wkroczyły do Zaolzia, bo to byłoby bardzo źle odebrane, ale Polacy tam mieszkający mogli wykorzystać obecność sowieckich wojsk okupacyjnych dla wzmocnienia swojej pozycji. Polacy jednoznacznie poparli Dubčeka i kierownictwo KPCz, naród czeski i słowacki. „Głos Ludu”, czyli oficjalna gazeta mniejszości polskiej (ukazało się kilka jej wydań nadzwyczajnych), bardzo zdecydowanie poparł Praską Wiosnę, starano się przemycać jego egzemplarze do Polski.

G.M. – Z raportów MSW wynika, że „Głos Ludu” był głównym „wrogiem” materiałem nadsyłanym z Czechosłowacji, choć był przecież oficjalnym organem partii komunistycznej (północno-morawskiej KPCz). Z raportów wynika także, że przy okazji odbywających się w Czechosłowacji przemian miały dojść do głosu nacjonalizmy: niemiecki, słowacki, ukraiński i oczywiście żydowski.

Ł.K. – Był to też czas odrodzenia mniejszości polskiej w Czechosłowacji. Doszło nawet do wydania zakazu przyjazdu do Polski czołowych działaczy mniejszości polskiej w Czechach, z Zagłębia Ostrawskiego i Zaolzia. Telewizja katowicka nadawała specjalny program *Do Przyjaciół z Ostrawy*. Mniejszość polska protestowała przeciwko kłamstwom w nim zawartym. Polacy uznali, że należy poprzeć Praską Wiosnę.

B.P. – Jaką datą możemy zamknąć polski wątek interwencji?

Ł.K. – Akcję „Podhale” w większości województw zakończono 19 października 1968 r. W województwach przygranicznych trwała ona oczywiście – już w bardzo ograniczonym zakresie – aż do końca 1971 r. Dopiero w lutym 1972 r. w województwach przygranicznych przekazano do archiwum materiały z tej akcji, bo uznano, że sytuacja się uspokoiła.

G.M. – Władze obawiały się reperkusji wydarzeń w Czechosłowacji, stąd np. zbierały dane dotyczące nastrojów społecznych, aby móc przeciwdziałać ewentualnym zaburzeniom.

B.P. – Jakie były nasze koszty wynikające z udziału w tłumieniu Praskiej Wiosny?

G.M. – Możemy wyliczyć koszty zaangażowania militarnego. Najwyższą cenę zapłaciliśmy jednak w stosunkach międzynarodowych. Gospodarcze koszty interwencji były stosunkowo nieduże, wielkim tego świata nie przeszkadzał nasz udział w interwencji. Za to zdarzały się przypadki zrywania z Polską kontaktów przez mniejsze firmy zachodnie. Notabene niekiedy okazywało się to dla nas korzystne, np. gdy dany towar udawało się później wyeksportować za wyższą cenę. Przede wszystkim jednak nastąpiło znaczne zahamowanie wymiany kulturalnej i sportowej. W tej dziedzinie można mówić nawet o bojkocie Polski i Polaków.

Ł.K. – Nie odbyło się wiele wizyt międzynarodowych, zarówno Gomułki za granicą, jak i wizyt w Polsce.

G.M. – Interwencja spowodowała utratę autorytetu Polski.

Ł.K. – W znacznie większym stopniu niż kampania antysemicka w Marcu 1968 r. Zachodni artyści wycofali się z sopockiego festiwalu piosenki. W Warszawie nie odbył się zaplanowany międzynarodowy kongres internistów.

G.M. – Wiele ekip nie wzięło udziału w kolarskim wyścigu dookoła Polski, odwołano mecze międzypaństwowe w piłce nożnej. Zdarzały się przypadki szykanowania Polaków na Zachodzie, np. we Francji. Podobnie było w Rumunii. W bojkocie Polski i Polaków nie uczestniczyła Republika Federalna Niemiec.

B.P. – **Jakie koszty poniosło społeczeństwo Czechosłowacji? Jest takie społeczne przekonanie, że Czesi i Słowacy byli mniej heroiczni niż my.**

Ł.K. – Najkrócej ten mit można obalić jednym zdaniem: w obronie Praskiej Wiosny zginęło prawie tyle samo obywateli Czechosłowacji co Polaków we wszystkich masowych protestach społecznych – od poznańskiego Czerwca 1956 r. aż do stanu wojennego włącznie. Tylko w ciągu praktycznie jednego roku, co wskazuje na zaskakująco wielką skalę oporu.

Spółeczeństwo Czechosłowacji było jednolite w oporze, bez podziału na komunistów i niekomunistów. W pierwszych miesiącach nastąpił masowy opór całego społeczeństwa, poza nielicznymi wyjątkami – agenturą sowiecką czy agenturą polską. Przybierał rozmaite pomysłowe formy.

G.M. – Kobietom, które podejrzewano o kolaborację z wojskami okupacyjnymi, podobnie jak w czasie II wojny światowej golono głowy. Za kolaborację uznawano również dobre kontakty pograniczników słowackich czy czeskich z ich polskimi odpowiednikami. Chociaż akceptacja interwencji wśród Polaków pracujących sezonowo w Czechosłowacji była znacznie większa niż u Czechów i Słowaków, to również i oni brali udział w oporze. Zdarzało się, o czym już wspominałem, że nasi rodacy występowali w czechosłowackim radiu przeciwko interwencji, uczestniczyli w budowaniu barykad czy kolportowali w Polsce ulotki popierające przemiany w CSRS i objaśniające rodakom w kraju, co się działo za naszą południową granicą.

P.P. – Stawianie oporu rozpoczęło się już nad ranem 21 sierpnia 1968 r. Ludzie spontanicznie, bez wytycznych czy instrukcji z góry, wychodzili na ulicę, demonstrowali już na trasie przemarszu wojsk. Powstawały barykady z palących się opon, przewracano autobusy, tramwaje, podpalało je, by przeszkodzić w marszu wojsk. W pierwszych godzinach inter-

wencji powszechnie przestawiano drogowskazy, na skutek czego np. 10. Dywizja WP zmieniła kierunek marszu i nie dotarła na czas w rejon Hradca Králové. Działania te były na tyle dokuczliwe, że dowództwo zjednoczonych sił zbrojnych Układu Warszawskiego, które monitorowało na bieżąco kierunki marszu, zaniepokoiło się jego spowolnieniem i zmianą kierunku. Warto wspomnieć tu o różnicach zachowań – jednostki polskie omijały barykady z płonących pojazdów i opon. Żołnierze Armii Radzieckiej radzili sobie w całkiem inny sposób – barykady forsowali siłą, najczęściej wystrzałem z czołgu, nie oszczędzali ludności cywilnej – marsz, kierunek i cel były najważniejsze.

Do Pragi pierwsze wkroczyły jednostki desantowe – wylądowały na międzynarodowym lotnisku Ruzyně. Lot komandosów radzieckich zawiązowano jako rejsowy lot Aerofłotu. Gdy samolot wylądował, komandosi szybko i sprawnie opanowali najważniejsze punkty lotniska i mogli sprowadzić całą 7. Dywizję Powietrzno-Desantową z Kowna, która po wylądowaniu błyskawicznie opanowała najważniejsze miejsca w mieście. W Pradze pierwszym celem wojsk interwencyjnych były siedziba Komitetu Centralnego KPCz i budynek radia i telewizji na Vinohradach, czyli punkty strategiczne. Pod KC KPCz pojawili się ludzie, choć była godzina czwarta nad ranem. Zaczęli się gromadzić, doszło do pierwszych wystrzałów, zginęła pierwsza ofiara. Natomiast próba dotarcia żołnierzy radzieckich do rozgłośni radiowej na Vinohradach była prawdziwą walką, trwającą kilka dobrych godzin.

Ł.K. – Z jednej strony były czołgi, a z drugiej – bezbronni ludzie.

P.P. – Prażanie używali koktajli Mołotowa, uniwersalnej broni wszystkich uczestników walk ulicznych. Spalono kilkanaście czołgów. Rolę opanowanej przez Rosjan rozgłośni na Vinohradach przejmowały kolejno stacje lokalne. Ostatnią oficjalnie funkcjonującą na terenie Czechosłowacji była rozgłośnia w Pilźnie, która nadawała sygnał do końca. W Pilźnie także wylądowały i zajęły miasto radzieckie oddziały desantowe. Na zakończenie spiker rozgłośni radiowej w Pilźnie powiedział: musimy kończyć, bo właśnie żołnierze radzieccy dobijają się do drzwi.

G.M. – Poza tym bardzo zaangażowali się członkowie ruchu krótkofalowców amatorów, którzy próbowali docierać do okupantów.

B.P. – Jak zachowywała się w tym czasie armia Czechosłowacji?

P.P. – Armia czechosłowacka nie stawiała oporu zbrojnego. Już dwadzieścia minut po północy minister obrony narodowej Czechosłowacji gen. Martin Dzur wydał rozkaz podległym wojskom, w którym nakazywał: „[...] zabezpieczyć [armię tak], aby w żadnym przypadku nie użyto broni, [...] radzieckim wojskom, które weszły na nasze terytorium, udzielić maksymalnej, wszechstronnej pomocy”. Wojska okupacyjne ograniczyły





się do blokowania garnizonów armii czechosłowackiej. W tej sytuacji armia stawiała opór bierny, polegający na udostępnieniu wojskowych środków łączności do nadawania audycji radiowych potępiających interwencję. Całe terytorium państwa było pokryte obiektami, które miałyby służyć działalności wojennej: składami broni, żywności, a także zapasowymi węzłami łączności, czyli nerwem armii. Przede wszystkim w Czechach na wypadek wojny przygotowano zapasowe radiostacje, za pomocą których miano nadawać komunikaty w przypadku „agresji państw NATO”. Strona radziecka nie знаła lokalizacji tych obiektów, ponieważ były zbudowane i zarządzane przez stronę czechosłowacką. Już po interwencji, kiedy zamilkły rozgłośnie radiowe kraju, wojskowe radiostacje wykorzystano do nadawania audycji radia czeskiego, jako tzw. zapasowe punkty nadawcze. Gdy zamilkło radio na Vinohradach, miejsce transmisji radiowej przeniesiono do budynków wojskowych, zwłaszcza wojsk łączności. Wydaje się, że na początku wkraczające wojska nie były przygotowane na przeciwdziałanie takiej formie oporu armii. Dopiero później, po kilku dniach zaczęto sprowadzać ze Związku Radzieckiego i z Polski środki techniczne, które miały służyć ustaleniu miejsc nadawania tych radiostacji.

Ł.K. – Rozgłośnie były tak skonstruowane, żeby utrudnić ich lokalizację. Do ich likwidowania – co trwało kilka tygodni – trzeba było sprowadzić komandosów.

P.P. – Sprowadzono 6. Dywizję Powietrzno-Desantową, której żołnierze ze śmigłowców, w kaskaderski sposób opanowywali kolejne ośrodki nadawania audycji radiowych, znajdujące się na terenie okupowanym przez WP.

B.P. – Powróćmy do oporu społecznego.

Ł.K. – Niezależnie od radiostacji istniały inne, zróżnicowane narzędzia propagandy. Wydrukowano np. specjalne ulotki, które wręczano wszystkim powracającym do Polski turystom; tłumaczono w nich niesprawiedliwość tej interwencji i to, że Praska Wiosna nie była skierowana przeciwko socjalizmowi. Używano nawet gołębi pocztowych, którym do nóżek przyczepiano ulotki. Drukowano ulotki adresowane do żołnierzy, pisane po rosyjsku, bułgarsku, węgiersku i polsku. Nadawano dla żołnierzy wojsk okupacyjnych audycje radiowe, dyskutowano z nimi, na murach umieszczano ogromną liczbę napisów. Ulice wszystkich miast i wiosek Czech i Słowacji krzyczały napisami skierowanymi przeciw interwencji w ich językach, nie tylko po czesku i słowacku. Napisy przeznaczone dla Polaków głosiły, że to hańba, powrót do tego, co było w 1938 r., do Zolzia, a także: Polacy, a co na to papież? Czesi i Słowacy, którzy przebywali w Polsce, starali się informować Polaków, czynili to zarówno pracownicy ambasady, jak i zatrudnieni u nas robotnicy.

G.M. – Szczególnie utkwił mi w pamięci pewien przypadek. Otóż w jednym z polskich ośrodków akademickich studenci z Czechosłowacji wprost domagali się zwołania wiecu, podczas którego mogliby przedstawić racje swojego kraju.

P.P. – Bierny opór jest specyfiką czeskiego społeczeństwa. Przybierał on bardzo różne formy. Pojawiło się mnóstwo kawałów ośmieszających przywódców państw biorących udział w interwencji. Wyśmiewały ich kabarety, występujące w piwiarniach. W menu gospód figurował np. mózdzek Breżniewa. To wszystko miało podnieść na duchu społeczeństwo, które zdawało sobie sprawę z tego, że czynny opór skończyłby się ogromną liczbą ofiar. Trwano w przekonaniu, że prawda kiedyś zwycięży – z tymi słowami szedł na stos Jan Hus: *pravda vítězí*. Opór był powszechny. W meldunkach wojskowych wciąż jest mowa o tym, że żołnierze polscy są witani gwiazdami, inwektywami. Tak samo byli traktowani turyści. Zatrudnionych w Czechosłowacji Polaków szykanowano, zwalniano z pracy, obrzucano wyzwiskami.

G.M. – Oskarżano ich o zdradę – wczoraj bracia, a dziś okupanci. Chyba najczęściej padającym epitetem były słowa „polskie świnie”.

B.P. – **Wygłąda na to, że nasza zdrada bardzo ich zabolęła, a przecież nasze wzajemne stosunki nie należały do najlepszych.**

Ł.K. – Przede wszystkim Czesi (w mniejszej mierze Słowacy) byli rusofilami. To był jeden z nielicznych narodów słowiańskich, który przez całą XIX i pierwszą połowę XX w. był rusofilski. Dla nich interwencja była ogromnym szokiem – traktowali Rosjan jako swoich przyjaciół, bo w XIX w. wszelkie nadzieje na odzyskanie własnej państwowości pokładali w Rosji. Później mit Monachium głosił, że Związek Sowiecki jako jedyny nie chciał się przyłączyć do dokonanego w 1938 r. rozbioru Czechosłowacji.

P.P. – To zbyt uproszczenie. Na Słowacji ten mit przyjaznej Rosji przysł w 1945 r., kiedy wkroczyła Armia Czerwona i potraktowała ją jako kraj, który był sojusznikiem Niemiec. Zaskoczenie społeczeństwa czeskiego wynikało natomiast z przekonania, że przecież oni nie występują przeciw socjalizmowi, chcą go zaledwie nieco zmodyfikować, dostosować do teraźniejszości. Nie spodziewali się agresji wojskowej.

Ł.K. – Istotna jest zamiana rusofilstwa na rusofobię. Po 1968 r. w Czechach i na Słowacji całkowicie wygasły wszelkie sympatie do Związku Radzieckiego i Rosjan. Z Polakami stosunki nie były najlepsze począwszy od 1918 r. Do 1958 r. nie uregulowano sprawy granicy między Polską a Czechosłowacją i to napięcie było bardzo istotne. Wystarczy wspomnieć czerwiec 1945 r., kiedy niemalże doszło do konfliktu zbroj-





Fot. z AIPN



nego, próby uzyskania przez Czechosłowację części Kotliny Kłodzkiej i powiatu raciborskiego. Rosjan zaś idealizowano, uznając za obrońców Słowiańszczyzny, obrońców Czech.

B.P. – W rewanżu nie dostaliśmy zbyt wielkiego poparcia w okresie „Solidarności”, niemniej nasze poparcie dla ich aksamitnej rewolucji było spontaniczne i szczere.

Ł.K. – W okresie „Solidarności” bardzo skuteczna była propaganda KPCz, według której „my musimy na tych leni Polaków płacić; oni strajkują, a my musimy pracować”. Taki stosunek do nas był przede wszystkim efektem udziału Polski w interwencji. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce zdarzyło się dostownie kilka przypadków pojawienia się solidaryzujących się z Polakami ulotek czy napisów na murach, co było kroplą w morzu w porównaniu z zasięgiem protestu Polaków po interwencji w Czechosłowacji. Ten uraz istniał i nałożył się na sprawę Zaolzia. Być może w całym XX w. nie było bardziej hańbiącego nas – z czeskiego punktu widzenia – zdarzenia niż udział polskiego wojska w tej interwencji.

B.P. – Przejdźmy do przedstawienia reakcji Polaków na interwencję.

Ł.K. – Wspomniałem, że 21 sierpnia jest przetomową datą. Pojawiła się wówczas zaskakująca fala oporu przeciwko interwencji w Czechosłowacji. W sprawozdaniach Służby Bezpieczeństwa za rok 1968 ze wszystkich województw podkreśla się, że były dwa trudne momenty: marzec i sierpień. Sierpień zwłaszcza tam, gdzie nie było dużych ośrodków akademickich. Do października w skali kraju zanotowało kilkaset rozmaitych ulotek, powielanych w różnych nakładach, od pojedynczych do kilku tysięcy sztuk, zawierających protesty przeciwko interwencji, odnotowano pojawienie się rozlicznych napisów na murach. Były przypadki wrzucania petard do Komitetów Powiatowych PZPR.

Ł.K. – To było szokujące dlatego, że po Marcu 1968 r. spacyfikowano wszystkie środowiska opozycyjne.

G.M. – Ulotki i napisy pojawiły się nie tylko w Warszawie i dużych miastach, ale też w małych miejscowościach. Protesty przeciwko interwencji i formy poparcia dla Czechów i Słowaków były bardzo liczne. Dla mnie szokujące były zachowania zwykłych, prostych ludzi, znacznie odważniejszych od tzw. elit. W raportach MSW wymieniono wiele osób, które kolportowały ulotki z Czechosłowacji czy werbalnie wyrażały protest przeciw interwencji i poparcie dla naszych południowych sąsiadów. Każdy przypadek takiej aktywności, wykryty przez MSW, łączył się z natychmiastowymi represjami.

Ł.K. – Kilkadzieciąt osób aresztowano za redagowanie ulotek, wyrażanie poparcia na zebraniach partyjnych, pisanie haseł na murach. W większości miały one procesy i były skazane na kilka lat pozbawienia wolności. Wyodrębniłbym jednak postawę elit intelektualnych, spacyfikowanych w Marcu 1968 r. Najlepiej znanym przykładem jest pięciu członków PZPR z Instytutu Historii PAN, którzy wystąpili z partii na znak protestu. Byli to: Lucjan Dobroszycki, Bronisław Geremek, Krystyna Kersten, Tadeusz Łepkowski, Krystyna Zienkowska.

G.M. – Podobnie zachowali się pracownicy innych wydziałów PAN, Uniwersytetu Warszawskiego czy „czerwonego” SGPiS (dziś SGH). Z partii odchodzili też niektórzy dziennikarze, np. Barbara Kudrewicz z „Gazety Krakowskiej”.

Ł.K. – Otwarte protesty na znak solidarności wystosowali: Jerzy Andrzejewski do prezesa Związku Literatów Czechosłowacji Eduarda Goldstücera, Zygmunt Mycielski do Związku Kompozytorów i Sławomir Mrożek – list otwarty opublikowany podczas jego pobytu we Francji w tamtejszej prasie.

G.M. – Warto wspomnieć o inicjatywie pisarza Witolda Dąbrowskiego, który wpadł na pomysł kolportowania listu protestacyjnego literatów. Do jego realizacji jednak nie doszło, gdyż wyperswadował mu to Wiktor Woroszyński, związany później z opozycją, tłumacząc, że byłaby to gotowa lista osób do aresztowania. Głosy protestu zdarzały się również w środowisku byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa. Józef Kratko i Henryk Piasecki (z byłej kadry dyrektorskiej MBP) uznali wkroczenie do CSRS za „wielką grandę i ordynarną agresję”. Interwencję krytykowali emerytowani wojskowi, np. gen. Wacław Komar. Na początku września w związku z krytyką inwazji zwolniono z pracy wiceprokuratora Prokuratury Wojewódzkiej w Szczecinie Eliasza Andermana, który nazwał ją okupacją i gwałtem wynikającym z „imperialistycznej taktyki ZSRR i Polski jako satelity”.

Ł.K. – Protestowali również tzw. przekonani komuniści. Do KC PZPR napłynęło od nich sporo listów z opinią, że interwencja jest sprzeczna z ideą internacjonalizmu.

G.M. – Protesty odnotowano także w środowisku mniejszości greckiej. Grecy nie ograniczali się do swego środowiska, próbowali oddziaływać na Polaków za pomocą ulotek i pism „szkalujących” PZPR i KPZR.

Ł.K. – Protesty w Polsce trwały mniej więcej do października, chociaż później wciąż na niewielką skalę pojawiały się ulotki w obronie Czechosłowacji, nawet do 1970 r. W rocznicę agresji w 1969 r. w wielu miastach rozpowszechniano ulotki przypominające o interwencji w Cze-





chosłowacji. Grudzień 1970 r. i własne doświadczenia przytłumiły polską pamięć o Praskiej Wiosnie. W styczniu 1970 r. na kilku uczelniach chwilą ciszy uczczono pamięć Jana Palacha, pierwszego Czecha, który podpalił się na znak protestu przeciwko interwencji.

G.M. – Pierwsze wyrazy poparcia dla Czechów i Słowaków pojawiły się już w dniu interwencji.

G.M. – O skali polskich protestów świadczy to, że do końca sierpnia SB zebrała ponad dwa tysiące ulotek i odnotowała niespełna dziesięćdziesiąt „wrogich” napisów. Największa akcja ulotkowa odbyła się 24 i 25 sierpnia. Zdarzały się też takie przypadki jak w Koźlu, gdzie nieznana osoba (osoby) podłączyła się do miejscowego radiowęzła i przez blisko godzinę retransmitowała audycje RWE i nielegalnej radiostacji z CSRS.

Ł.K. – W Kotlinie Kłodzkiej, przez którą jechały wojska, na trasie ich przejazdu pojawiły się napisy „hańba”...

G.M. – Z powodu kolportażu ulotek zatrzymano i represjonowano przynajmniej kilkanaście osób, m.in. w warszawskim Centralnym Domu Towarowym aresztowano dwóch studentów, Andrzeja Jałoszyńskiego i Witolda Zalewskiego.

B.P. – Można postawić pytanie, dlaczego wygaś opór w Czechosłowacji, skoro był tak silny do 1969 r. Przede wszystkim nie miał perspektywy – społeczeństwo Czechosłowacji nie było w stanie cofnąć interwencji.

G.M. – Pojawiły się głosy, że te same siły, które okupują Czechosłowację, pacyfikowały robotników Poznania, dławiły rewolucję na Węgrzech. Polacy po raz kolejny obawiali się możliwości wybuchu konfliktu ogólnopolskiego. Jak wynika z materiałów MSW, masowo wykupywano żywność, wycofywano wkłady z PKO. Porozumienie, do którego później doszło, zostało przyjęte z ulgą, że nie będzie wojny.

B.P. – Powiedzmy coś o tym porozumieniu.

Ł.K. – Czołowi przywódcy Praskiej Wiosny zostali uwięzieni przez jednostki specjalne Armii Radzieckiej i porwani do Moskwy, gdzie toczyły się tzw. negocjacje, czyli negocjacje z pozycji siły. Jedni byli *de facto* więźniami, drudzy decydowali nie tylko o ich losach, ale i o losach całego narodu. Dubček i inni członkowie kierownictwa zdecydowali o zawarciu tzw. porozumienia moskiewskiego, w którego wyniku Sowieci zgodzili się na to, by Dubček, Ludvík Svoboda i inne osoby pozostały nadal na swoich stanowiskach, ale pod warunkiem że będą działać na rzecz unormowania

sytuacji w Czechosłowacji. To porozumienie zostało bardzo źle odebrane, jako zdrada ideałów Praskiej Wiosny i oporu społecznego. Trzeba pamiętać, że przede wszystkim przez długi czas nie było wiadomo, co stało się z przywódcami Praskiej Wiosny. Porwano ich do Moskwy i przez kilka dni ich los pozostawał nieznan. Wreszcie ogłoszono, że trwają negocjacje. Po podpisaniu porozumienia Dubček i jego towarzysze powrócili do Pragi. Kilka dni po interwencji odbył się XIV Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji; wzięli w nim udział legalnie wybrani delegaci, którzy bardzo ostro potępili interwencję. Zjazd przygotowano wcześniej, niezależnie od interwencji. Powracający przywódcy natrafili więc na bardzo trudną sytuację, a ich zadaniem było spacyfikowanie nastrojów społecznych – oporu i napięcia.

B.P. – Może wybiegając nieco w przyszłość, powiedzmy, jak to się skończyło.

Ł.K. – Dubčekowi to się nie udało, choć opór samoistnie stopniowo zamierał. Najsilniejszy był w sierpniu i wrześniu. Odżył 16 stycznia 1969 r., kiedy na Václavské náměstí, pod pomnikiem św. Wacława, czyli w miejscu o szczególnie symbolicznym znaczeniu dla Czechów, na znak protestu przeciwko interwencji wojsk UW w Czechosłowacji – również w tym celu, żeby obudzić społeczeństwo i skłonić do oporu – podpalił się Jan Palach. Jego pogrzeb zgromadził pół miliona ludzi. Kilka osób poszło w ślady Palacha i w ten sam sposób popełniło samobójstwa. Kolejne niepokoje miały miejsce w marcu 1969 r., po zwycięskim meczu w finale mistrzostw świata, kiedy reprezentacja Czechosłowacji pokonała w hokeju reprezentację Związku Radzieckiego. W tym przypadku oczywiście nie chodziło o sport, lecz o symbol. Doszło do masowych demonstracji w całym kraju, być może w wyniku prowokacji zaatakowano różne obiekty sowieckie, m.in. biura Aeroflotu. Wtedy nastąpiły kolejne wydarzenia. W kwietniu 1969 r. Dubčeka zastąpił Gustáv Husák i rozpoczął się okres tzw. normalizacji, czyli próby uspokojenia nastrojów i wycofania się z reform. Przywrócono cenzurę, rozpoczęto czystki w partii i innych środowiskach. Ostatni masowy akt oporu nastąpił 21 sierpnia 1969 r. – demonstrowano w całym kraju, znowu były dziesiątki rannych i kilka ofiar śmiertelnych. Te protesty zostały brutalnie stłumione, już nie tylko przez Armię Radziecką, która pozostała jako jedyna siła okupacyjna w Czechosłowacji, ale także przez jednostki Ludowej Milicji. To był prawdziwy koniec Praskiej Wiosny. Husák, nowe kierownictwo KPCz, ściśle związane z Moskwą, do połowy 1970 r. praktycznie opanowało sytuację w Czechosłowacji.

Interwencja 21 sierpnia sprawiła, że wydarzenia w Czechosłowacji stały się prawdziwym kryzysem systemowym. Praska Wiosna przestała być próbą reformy podejmowaną przez elity, większość społeczeństwa stanęła bowiem w obronie dotychczasowych zdobyczy. W momencie interwencji wydarzenia te nabrały cech klasycznego kryzysu systemu ko-



munistycznego, znanego z Polski i Węgier czy NRD w 1953 r. Słumienie oporu trwało przynajmniej półtora roku. Skala represji stosowanych przy tłumieniu Praskiej Wiosny była nieporównywalnie większa od tych, jakich doświadczyła Polska – może z wyjątkiem lat czterdziestych – również podczas stanu wojennego.

G.M. – Dodajmy, że represje były mniejsze niż na Węgrzech w 1956 r.

Ł.K. – Oczywiście – nie było wyroków śmierci, ale jeśli chodzi o czystki, to ta była największa w dziejach państw bloku socjalistycznego, poza samym Związkiem Radzieckim. Najwybitniejszych profesorów – neurochirurgów, socjologów, psychologów itd. – w najlepszym przypadku kierowano na stanowiska palaczy centralnego ogrzewania, a większość z nich w ogóle nie miała żadnej pracy.

G.M. – Bardzo ważna była postawa Zachodu, która ograniczyła się do tego, że zaprotestowano werbalnie. Nie zamierzano podjąć żadnych działań, ponieważ przyjęto, że wydarzenia te mają miejsce w radzieckiej strefie wpływów.

Ł.K. – Protestowały społeczeństwa, a nie rządy. Taki sygnał był bardzo czytelny. Ekipa Husáka w początku lat siedemdziesiątych zawarła ze społeczeństwem swoisty kontrakt, niepisaną umowę społeczną: wy nie będziecie stawiać oporu, skończy się ta cała konspiracja (bo oczywiście jeszcze w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych były rozmaite organizacje konspiracyjne, głównie młodzieżowe), a my w zamian za to zajmujemy się poprawą waszej sytuacji materialnej. Rzeczywiście, z pomocą Związku Radzieckiego oraz za sprawą rzeczywistych reform ekonomicznych standard życia w Czechosłowacji podniósł się znacząco. Opór zamarł aż do jesieni 1977 r., czyli do momentu aresztowania i procesu legendarnej grupy rockowej *Plastic People of the Universe*. Powstała Karta 77. Warto zwrócić uwagę, że pod Kartą 77 pierwotnie podpisało się kilkaset osób, a do czasu upadku systemu komunistycznego niewiele ponad tysiąc osiemset.

B.P. – **Ten gigantyczny opór całego społeczeństwa z końca lat sześćdziesiątych skurczył się do garstki osób.**

Ł.K. – Obie strony: władze i społeczeństwo dotrzymały słowa w kontrakcie społecznym. Czechosłowacja była praktycznie ostatnim krajem bloku wschodniego, który sprzeciwił się systemowi komunistycznemu – 17 listopada 1989 r., tj. dziewięć miesięcy po okrągłym stole i cztery miesiące po powstaniu niekomunistycznego rządu w Polsce, dziesięć miesięcy po podjęciu rozmów okrągłego stołu na Węgrzech, dwa miesiące po rozpoczęciu masowych demonstracji w NRD, dwa tygodnie po upadku muru berlińskiego. Czesi i Słowacy chcieli mieć pewność, że

rzeczywiście ten system upada. Byli tak głęboko doświadczeni interwencją 1968 r., że nie chcieli ryzykować drugi raz.

G.M. – Kwestia złych doświadczeń czy kontroli nad społeczeństwem była inną sprawą, a warunki życia inną.

P.P. – Rzadko zwraca się uwagę na to, że po 1968 r. bardzo łatwo było wyemigrować z Czechosłowacji. Myślę, że miało to duże znaczenie. Każdy, kto był niespolegliwy wobec systemu, w tym okresie dostawał propozycję – jeżeli ci się tu nie podoba, wyjeżdżaj. Do lat siedemdziesiątych wyjechało około dwustu tysięcy osób.

G.M. – Powstało nowe zjawisko, pojawiła się masowa emigracja polityczna z Czechosłowacji.

P.P. – Dla władz było lepiej, gdy niezadowoleni byli poza Czechosłowacją niż w kraju.

B.P. – **Warto wspomnieć o postawie Kościoła katolickiego i środowisk katolickich w Polsce na wieść o interwencji.**

G.M. – Kościół nie zajął oficjalnego stanowiska. Znana jest wypowiedź prymasa Stefana Wyszyńskiego dotycząca Gomułki, w której stwierdza on, że nie należy kopać leżącego. Inaczej reagowali biskupi niż tzw. szeregowi księża. „Szeregowy kler” był znacznie bardziej podatny na sugestie o rzekomym zagrożeniu niemieckim. Utkwiła mi w pamięci wypowiedź bp. Franciszka Musiela, sufragana diecezji częstochowskiej. Powiedział on m.in.: „Strach bierze, co się stanie z wolnością małych narodów, gdy człowiek bezbożny zacznie urządzać życie po swojemu, gdy pogwałcać będzie Kartę Praw Człowieka. Pojęcie wolności u bezbożników to wolność tylko dla tych, którzy są z nimi – innym będą gruchotać kości i strzelać do nich z karabinów maszynowych”.

Ł.K. – Niewątpliwie największym przyjacielem Praskiej Wiosny, człowiekiem, który jeszcze przed 21 sierpnia nie wahał się mówić w swoich kazaniach, że wieje dobry wiatr z południa, był abp wrocławski Bolesław Kominek, który dobrze rozumiał wydarzenia, wiedział, co się dzieje w Czechosłowacji, i bardzo temu sprzyjał. Kościół polski na miarę swoich możliwości starał się pomagać czechosłowackiemu Kościołowi podziemnemu, chociażby przyjmując stamtąd do seminariów duchownych kleryków, którzy mogli zdobywać wykształcenie teologiczne, a także ukrywając zakonników. W 1950 r. w Czechosłowacji skasowano zakony, część zakonników, którzy się z tym nie pogodzili, przebywała w Polsce, w bratnich zakonach. Część hierarchii kościelnej jeszcze przed Praską Wiosną była związana ze sprawami czeskimi. Postawa kard. Stefana Wyszyńskiego niestety jest niejednoznaczna...





CO ČECH
TO
MUZIKANT,
ED RUS
TO
OKUPANT
!!!

DUBČICE

Fot. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

K
AŤ
ŽIJE
DR. CIŠAR

WRACIAJTE
DO DOMU
ŻOLDNIERZE
POLSKI

B.P. – ...ale on był dezinformowany przez władze...

Ł.K. – ...właśnie do tego zmierzam. Od początku bardzo mocno interwencję w Czechosłowacji przeżyło środowisko „Znaku”, które miało być pośrednikiem między państwem a Kościołem. Starano się więc trzymać pewnych wartości katolickich, a równocześnie angażowało się, chociażby przez swoją obecność w Sejmie, w życie polityczne. Po interwencji w Czechosłowacji środowisko to opracowało trzy propozycje: list protestacyjny, niestartowanie w następnych wyborach i wystąpienie z Sejmu. Całe pięćosobowe Koło Poselskie „Znak” – łącznie z posłem Januszem Zabłockim, który potem okazał się oportunistą – poparło pomysł, żeby na znak protestu demonstracyjnie złożyć mandaty. Po Marcu 1968 r. to byłaby gigantyczna manifestacja, której nie dałoby się ukryć, naprawdę byłby to wielki akt odwagi. Ci ludzie byli zdecydowani, żeby tak postąpić. Dwukrotnie spotkał się z nimi kard. Wyszyński i wyperswadował im to, gdyż prawdopodobnie był fałszywie informowany przez władze. Sądził, że Gomułka musiał wziąć (co jest całkowicie niezgodne z rzeczywistością) udział w interwencji, ponieważ w przypadku odmowy Polsce też groziła okupacja radziecka. Wyszyński uważał, że dla dobra narodu należy powstrzymać się od protestów. Uznał, że Gomułka podjął trudną decyzję, ale jednak dla dobra narodu polskiego. Taki obraz sytuacji oczywiście podsunęły mu władze, a on zdołał nakłonić posłów „Znaku”, żeby nie wycofali się z Sejmu.

B.P. – Jak twierdzi Jan Żaryn w swej ostatniej książce – *Dzieje Kościoła Katolickiego w Polsce 1944–1989* – spotkania z grupą posłów „Znaku” miały nieco inny przebieg i sens. Prymas, rozumując w kategoriach interesu narodowego, uważał, że operacja w Czechosłowacji osłabiła komunistów i ekipę Gomułki, niszcząc jednak przy okazji wizerunek Polaka – obrońcy, a nie agresora. A zatem, zdaniem Kardynała, trzeba było wykorzystać ten moment i żądać od władz większego dostępu katolików do dóbr kultury czy osłabienia cenzury. Demonstracyjne wyjście posłów mogłoby tutaj wiele zepsuć.

G.M. – Trzeba uwzględnić to, że Kościół nie był zainteresowany zagnaniem sytuacji, działał bowiem na rzecz spokoju społecznego. Kierował się wprawdzie nie tylko interesem społecznym, ale również swoim własnym. W Kościele obawiano się represji ze strony władz, włącznie z nasileniem wcielania kleryków do wojska. W związku z wspomnianą inicjatywą wycofania się posłów „Znaku” z Sejmu bliscy współpracownicy Janusza Zabłockiego wezwali go do powrotu z urlopu w celu „stnowania” innych posłów tego koła.

B.P. – Jaki ślad zostawiła Praska Wiosna, a przede wszystkim interwencja państw UW, w elitarnych co prawda, ale istniejących już opozycyjnych kręgach rosyjskich?

Ł.K. – Najbardziej znanym przykładem jest kilkuosobowa demonstracja na placu Czerwonym w Moskwie. Natalia Gorbaniewska z dzieckiem w wózku i sześć innych osób rozwinęły transparent ze słowami protestu przeciwko interwencji w Czechosłowacji.

B.P. – **To jest pierwszy taki przypadek, kiedy Sowietci zostali poruszeni tym, co się dzieje w bloku.**

Ł.K. – Przeżyłem niezwykły moment, gdy przeglądałem materiały Służby Bezpieczeństwa, a wśród nich raport z kontroli korespondencji z 1968 r. Znalazłem w nim wzruszający, jednozdaniowy fragment listu żony pewnego wrocławskiego profesora, który w sierpniu 1968 r. przebywał na stypendium w Moskwie. Jego żona napisała list do swojej przyjaciółki, wkrótce po powrocie, we wrześniu 1968 r. Była świadkiem tej kilkuosobowej demonstracji i napisała, że serce pękało jej z bólu, iż nie mogła się do niej przyłączyć. Było to jedno z najbardziej wzruszających świadectw solidarności, która przenikała granice wewnątrz bloku, solidarności zwykłych ludzi. Gdyby ta kobieta wykonała gest solidarności na tym placu, zniszczyłaby karierę swojego męża, życie jego i swoje. Przeżywała ogromny ból i wstyd. Taki właśnie wstyd rzutował na późniejszą działalność opozycyjną w Polsce, poczucie hańby i odpowiedzialności, mimo że ludzie nie mieli na to wpływu.

G.M. – Nie znamy natomiast żadnego przypadku zorganizowania manifestacji w Polsce, mimo że były one zapowiadane w kolportowanych w kraju ulotkach.

Ł.K. – Ograniczyło się to do manifestacyjnego składania kwiatów przy ośrodku kultury czechosłowackiej...

G.M. – ...i przed ambasadą. Wysyłano telegramy i listy bezpośrednio do ambasady CSRS lub za pośrednictwem ambasad krajów zachodnich. Niestety, prawdopodobnie jedynie niewielka ich część trafiała do adresatów, pozostałe przechwytywało MSW, stosując perlustrację korespondencji.

B.P. – **Jednak – na szczęście – okazało się, że możemy być ze sobą solidarni, pomocni, co więcej, nawet inspirować się nawzajem...**

Ł.K. – Myślę, że postawa wspomnianej żony profesora była dla Polaków symboliczna. Cierpieli i bolała ich własna bezsilność. Nieliczni decydowali się na redagowanie ulotek czy pisanie na murach. Cień Praskiej Wiosny pozostał na długo. W 1978 r. nawiązano stosunki między Kartą 77 a Komitetem Obrony Robotników, wydano wspólne oświadczenie w dziedzinę rocznicę interwencji. W grudniu 1981 r., w dużo trudniejszej sytuacji niż w Polsce w 1968 r., pojawiły się w Czechosłowacji ulotki w obronie „Solidarności”. W 1983 czy 1984 r. ponownie nawiązano te kontakty,



Fot. Barbara Polak



Łukasz Kamiński, Paweł Piotrowski, Grzegorz Majchrzak
na granicy polsko-czeskiej; lipiec 2003 r.

zerwane przez stan wojenny. A jeszcze wcześniej, w 1979 r., odbyła się głódówka w obronie uwięzionych sygnatariuszy Karty 77. W 1987 r. ogłoszono głódówkę w obronie uwięzionego dysydenta Petra Pospíchała. W 1987 r. powstała Solidarność Polsko-Czechosłowacka.

G.M. – Nawiązanie takich kontaktów nie było łatwe. Bezpieka polska i czechosłowacka czuwały. Czasem pomagał przypadek. Przykładowo w latach osiemdziesiątych do Zbigniewa Janasa zgłosił się nieoczekiwanie jakiś człowiek z Czechosłowacji...

Ł.K. – ...to był Rudolf Vévoda. W 1983 r. był studentem, uzyskał kilkutygodniowe stypendium w Polsce. Przygotowywał się do wyjazdu razem z Pospíchałem, który miał zachodni przedruk *Konspiracy* z zamieszczonymi listami gończymi za różnymi ludźmi w Polsce w czasie stanu wojennego. W kalendarzyku zapisał szyfrem adresy, a ponieważ pojechał do Warszawy, zgłosił się do Janasa i powiedział, że jest studentem, przywozi pozdrowienia od opozycji czechosłowackiej, której przedstawiciele siedzieli wtedy w więzieniach, i że jest zainteresowany nawiązaniem ponownego kontaktu.

Rozmowę tę prowadzimy w pobliżu Śnieżki, a tutaj właśnie w 1978 r. po raz pierwszy spotkał się Kuroń z Vaclavem Havlem. Tu odbyło się pierwsze spotkanie opozycji polskiej i czechosłowackiej, nawiązano kontakty, co doprowadziło w 1987 r. do powstania Solidarności Polsko-Czechosłowackiej (potem Polsko-Czesko-Słowackiej) i kolejnych spotkań na granicy. Grzbietem Karkonoszy prowadzi szlak przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Postanowiono go wykorzystać. Opozycjonistom jednej i drugiej strony uda-

wało się zmylić czujność Służby Bezpieczeństwa. Spotkali się w lesie, w umówionym miejscu. Oczywiście miało to znaczenie symboliczne, bo tam się nic specjalnego nie działo, przyjmowano oświadczenia i cieszone się wzajemnie ze swojej obecności. Myślę, że dla Polaków to była forma ekspiacji za sierpień 1968 r. W Polsce drukowano i przemycano ulotki i książki w języku czeskim, przemycano powielacze, uczono Czechów i Słowaków, jak drukować na sicie. Ogromne znaczenie miała wizyta posłów polskiego Sejmu w sierpniu 1989 r. w socjalistycznej jeszcze przecież Czechosłowacji. Tam pojechał Adam Michnik i Zbigniew Janas. Mieli paszporty dyplomatyczne i okazało się, że Czechosłowacja je honorowała, co było ogromnym szokiem. Poszli do Havla i powiedzieli mu – słuchaj, Waszek, to już jest koniec, komuna upada. W tym czasie w Czechosłowacji był szczyt represji, wielu ludzi siedziało w więzieniach, była cisza, ukazywało się tylko parę periodyków podziemnych. Ostatni akt, symbolicznie łączący sąsiadów, to festiwal kultury czeskiej i słowackiej we Wrocławiu, na początku listopada 1989 r., zorganizowany wysiłkiem społecznym w Teatrze Polskim we Wrocławiu. Zapowiedziano go tylko w Wolnej Europie. Czesi i Słowacy mogli przyjeżdżać do Polski na podstawie umowy o małym ruchu przygranicznym (jeśli zadeklarowali, że jadą np. tranzytem do NRD). Przyjechało wtedy kilka tysięcy młodych Czechów, studentów i bardzo niewielu opozycjonistów, również emigrantów – Karel Kryl, Jaroslav Hutka, inni. Dla emigracji po 1968 r. były to symboliczne postaci. Słuchano pieśni, słynnego songu *Bratiszku* Kryla. Czesi zobaczyli, że w Polsce wszystko się zmieniło, jest wolność. Wrócili do Pragi, a dwa tygodnie później zaczęła się aksamitna rewolucja. Oni są zgodni co do tego, że te dwa wydarzenia są w ścisłym związku. Polska opozycja zdołała zmazać hańbę 1968 r. w ten sposób, że stała się przekaźnikiem wolności.

G.M. – Wydarzenia z początku 1968 r. w Czechosłowacji były pewną inspiracją dla polskiego Marcu, a z kolei inspiracją – przynajmniej w pewnym stopniu – dla Czechów i Słowaków był list otwarty Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, kolportowany w czasie Praskiej Wiosny.

B.P. – Nie wspomnieliśmy jeszcze jednego, najbardziej dramatycznego przykładu poruszonego sumienia po interwencji...

Ł.K. – Nawet gdyby nie było setek ulotek, zaangażowania kilku tysięcy osób (pamiętajmy, że było to kilka miesięcy po Marcu, kiedy nastroje zostały spacyfikowane), to Ryszard Siwiec uratował honor Polski. Przypomnijmy tę postać – żołnierz Armii Krajowej, zwykły urzędnik, ojciec pięciorga dzieci. Po interwencji w Czechosłowacji uznał, że nie może zostać obojętny. Nie był to żaden szaleniec, jak usiłowały go przedstawiać władze. Normalny człowiek, który podjął świadomą decyzję, sprzeczną z jego katolickim światopoglądem – popełnił samobójstwo przez samospalenie, do której bardzo świadomie się przygotowywał. Sporządził ulotki, napisał testament – oświadczenie, poprosił dwóch kolegów, żeby prze-



kazali je na Zachód, a oni się jednak przestraszyli. Zebrał środki, przyjechał do Warszawy, wybrał moment symboliczny – 8 września, centralne dożynki, 100 tys. ludzi na stadionie w Warszawie, władze państwowe i partyjne. Kupił łatwo palne środki chemiczne, przygotował biało-czerwony sztandar z napisem „za wolność waszą i naszą”, rozrzucił ulotki, w których zaprotestował przeciwko udziałowi Polski w interwencji, oblał się płynem i podpalił. Wciąż krzyczał: protestuję, protestuję! Odpychał od siebie ludzi, którzy usiłowali go ugasić. Nawet wtedy, gdy spaliło się na nim ubranie. Trzy dni umierał w szpitalu. (Wiadomość o samospaleniu Siwca podała rozgłośnia RWE w kwietniu 1969 r., w 1981 r. pojawiła się na ten temat broszurka, a w 1991 r. powstał film dokumentalny). Nawet gdyby nie było innych zachowań, można powiedzieć, że Ryszard Siwiec uratował honor Polaków. Nie miał żadnego przykładu, nie naśladował Jana Palacha. Był pierwszym człowiekiem, który na znak protestu przeciwko interwencji poświęcił swoje życie.



Grzegorz Majchrzak – pracownik BEP IPN, zajmuje się dziejami aparatu bezpieczeństwa oraz opozycji i oporu społecznego w PRL. Współautor tomu *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983)*.



Łukasz Kamiński – dr nauk historycznych, specjalizuje się w najnowszej historii Polski. Autor dwóch książek: *Strajki robotnicze w Polsce 1945–1948*, Wrocław 1999 i *Polacy wobec nowej rzeczywistości 1944–1948*, Toruń 2000. Redaktor „Studiów i materiałów z dziejów opozycji i oporu społecznego” wydawanych we Wrocławiu. Kierownik Referatu Badań Naukowych, Dokumentacji i Zbiorów Bibliotecznych OBEP IPN we Wrocławiu.



Paweł Piotrowski – pracownik BEP IPN we Wrocławiu. Doktorant w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Interesuje się dziejami wojskowości po II wojnie światowej i funkcjonowaniem aparatu represji w państwach Europy Wschodniej. Współautor opracowania dokumentów *Opozycja Demokratyczna w Polsce 1976–1980*. Ostatnio wydał książkę *Śląski Okręg Wojskowy 1945–1956*.

SMUTNY TRIUMF „NIEZŁOMNYCH” Z LONDYNU

W 1968 r. uwagę polskiego wychodźstwa politycznego przykuwały wydarzenia w Czechosłowacji. Ich interpretacja stała się istotną częścią, toczoną na łamach emigracyjnej prasy, debaty nad charakterem i możliwą ewolucją systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej.

„Kultura” i niezachwiana wiara w ewolucję systemu

Część z publicystów, wywodzących się głównie z kręgu paryskiej „Kultury”, uznała wydarzenia w Czechosłowacji za oczywisty dowód przemian zachodzących w bloku komunistycznym. Koncepcja ta wiązała się z obecną w piśmie od 1956 r. tezą o pozytywnych zmianach, jakie miały zachodzić za żelazną kurtyną po śmierci Stalina. Mimo że wizja trwałych osiągnięć „Polskiego Października” okazała się mirażem, w 1968 r. nadzieje na liberalizację systemu komunistycznego, jakie przedtem wiązano z Wiestawem Gomułką, przeniesiono na Alexandra Dubčeka i jego ekipę.

Wykład tej teorii zawarł Juliusz Mieroszewski (czołowy ekspert pisma od spraw międzynarodowych) w artykule *Ewolucja czy rewolucja*, który ukazał się w kwietniowej „Kulturze” z 1968 r. (nr 4). Punktem wyjścia dla teorii określanej mianem ewolucjonizmu było uznanie, że ZSRR jest i będzie stałym elementem europejskiego porządku geopolitycznego. Wedle publicysty, wiara w możliwość zniszczenia lub chociaż zepchnięcia na pozycje defensywne komunistycznego imperium nie świadczyła dobrze o zdrowym rozsądku głoszących podobne opinie. Zgodnie z tą tezą, patrząc realnie na świat lat sześćdziesiątych, nie sposób było nie dostrzec, że Europa stała się zakładnikiem ZSRR, i to takim, który nie chce być ocalony; wiązało się to z dwuznacznym stosunkiem państw europejskich do Stanów Zjednoczonych. W podobnej sytuacji geopolitycznej jakikolwiek konflikt (polityczny czy społeczny) z komunistycznym imperium nie dawał stronie przeciwnej szans na zwycięstwo. Dla Mieroszewskiego oznaczało to tyle, że jedynym sposobem na poprawę sytuacji w krajach zależnych od ZSRR (zastosowanym przez Czechów i Słowaków) miała być roztropna koegzystencja, wspierająca naturalny proces zmniejszania się stopnia agresywności i ekspansywności sowieckiego reżimu. Zdawało się to tym bardziej rozsądne, że (jak w przypadku braku reakcji na tragedię Węgier z 1956 r.) Stany Zjednoczone nie miały najwyraźniej dość siły moralnej, by otwarcie stanąć w obronie kraju napadniętego przez sowieckiego kolosa.

Ewolucjonizm miał stać się pokojowym, bezpiecznym sposobem na zreformowanie i liberalizowanie stosunków panujących w sowieckiej strefie wpływów. Wydarzenia Praskiej Wiosny były zatem realizacją tej teorii, co publicysta określił terminem „rewolucji na raty”. Czechosłowacja była dla niego państwem, w którym występowały najlepsze warunki do udanego przeprowadzenia podobnego eksperymentu: miała stabilne granice, demokratyczną tradycję i życzliwy stosunek do narodu rosyjskiego. To ostatnie – jego zdaniem – gwarantowało, że nawet burzliwe zmiany ustrojowe nie przemienią się w antyrosyjskie powstanie, jak niechybnie stałoby się to w Polsce. Najistotniejszym jednak elementem, czyniącym sukces całego przedsięwzięcia prawdopodobnym, miał być plan kształtu przyszłego, bardziej suwerennego państwa czechosłowackiego, uwzględniającego zarówno (choć w skromnym wymiarze) postulaty społeczeństwa, jak i dążenia ekipy Alexandra Dubčeka,

działającej za zgodą władz ZSRR. Największą zaletą owej koncepcji był według „Londyńczyka” (pod tym pseudonimem Mieroszewski prowadził w „Kulturze” *Kronikę angielską*) realizm zamierzeń, gdyż Czesi i Słowacy potrafili wyciągnąć wnioski z tragedii Budapesztu. Istniała też częściowa (i nie wyrażona wprost) zgoda ZSRR na zmianę klimatu politycznego w Europie Wschodniej, gdzie stosunki miały ewoluować w formę sowieckiego *Commonwealth of nations*, opartego bardziej na więzach gospodarczych niż politycznych.

Na uwagę zasługuje minimalizm owej teorii, wedle której demokracja może być ideałem niemożliwym do osiągnięcia w zniewolonych przez Związek Radziecki społeczeństwach, oraz głęboka niechęć jej zwolenników do radykalnych antykomunistów, odrzucających każdą formę porozumienia z państwami komunistycznymi. Antykomunizm był dla Mieroszewskiego światopoglądem irracjonalnym, polegającym na całkowitej negacji rzeczywistości, któremu brakowało twórczego pierwiastka. Uznał on, że owym brakującym impulsem była rewolucyjność, charakteryzująca jedynie ewolucjonizm. Jednocześnie utrzymywał, że tylko postępowi komuniści są w stanie zreformować (czyli zliberalizować) system socjalistyczny. Dlatego właśnie tacy działacze partyni jak Dubček mieli przyczynić się do duchowej przemiany bloku komunistycznego. W lipcowym numerze „Kultury” (nr 6–7 z 1968 r.) Mieroszewski w *Kronice angielskiej* dokonał podziału przeciwników komunizmu na zwolenników ewolucji i rewolucji (typowego antykomunisty nie klasyfikował do żadnej z tych grup, uważając podobny światopogląd za archaizm). Czechów i Słowaków z racji ich tradycji historycznej umieścił pośród zwolenników zmian rozłożonych na etapy i respektujących podstawy dotychczasowego układu sił w Europie.

Wedle zwolenników tezy ewolucjonizmu, Praska Wiosna miała być wydarzeniem przekraczającym swoim znaczeniem granice geograficzne Europy Wschodniej. W artykule *Druga Europa* („Kultura” nr 6–7 z 1968 r.) Mieroszewski naszkicował wizję świata zmienionego przez rewolucyjny impuls, wyzwolony umiarkowanymi reformami ekipy Dubčeka. Na oczach jego pokolenia odchodził oto w przeszłość stary, dwubiegunowy podział, wytworzony konfliktem politycznym między dwoma mocarstwami. Nowy porządek miał być dyktowany już nie tarciami między państwami kapitalistycznymi a socjalistycznymi, lecz przez zderzenie sił postępu z reakcjonistami. Oznaczało to, że wszelkie nacje, grupy społeczne i inne zbiorowości będą domagać się znaczących, wręcz rewolucyjnych reform, władze zaś (niezależnie od systemu politycznego zawsze reprezentujące postawę zachowawczą) będą się tym dążeniom przeciwstawiać. Zgodnie z tym rozumowaniem, wydarzenia w Czechosłowacji miały związek z rozruchami studenckimi we Francji i zamieszkami na tle rasowym w Stanach Zjednoczonych. Wedle Mieroszewskiego żadna z potęg zachodnich nie powinna stawać na drodze postępowi, zezwalając na powszechną emancypację, włączając w to pomoc dla praskich reformatorów, choćby poparcie dla przemian w Czechosłowacji miało narazić na szwank stosunki z Moskwą i naruszyć *status quo* starego kontynentu. Również dla ZSRR opieranie się zmianom miało być ryzykowne.

Pozytywnym programem politycznym dla Europy Wschodniej miał być neutralizm. Zakładał on powstanie strefy buforowej, złożonej z państw neutralnych, byłych satelitów Moskwy, zabezpieczających w ten sposób zachodnie granice sowieckiego imperium. Mieroszewski uważał, że rezygnacja z tej szansy oznaczałaby narastanie napięć między nacjonalizmami narodów ZSRR i państw mu podległych, co mogłoby doprowadzić do zupełnej dezintegracji bloku wschodniego, rozpadu o gwałtownym przebiegu i nieprzewidywalnych dla Związku Sowieckiego konsekwencjach.

„Niezłomni” z Londynu

Inne spojrzenie na problematykę czechosłowacką miały londyńskie „Wiadomości”, reprezentujące nieufną postawę wobec możliwości liberalizacji systemu państwowego w bloku komunistycznym. Tygodnik nie był pismem tak dalece zaangażowanym politycznie jak „Kultura”. Pozostawał w wyraźnym dystansie do aktualnych wydarzeń, co pozwalało jego autorom na chłodniejszą, a przez to bardziej precyzyjną analizę problemu.

W artykule *Czeskie możliwości* („Wiadomości” z 28 lipca 1968 r.) chrześcijański demokracja Stanisław Sopicki przeprowadził rzeczową analizę historii i szans powodzenia Praskiej Wiosny. W odróżnieniu od autorów środowiska „Kultury” nie dostrzegał w czechosłowackich komunistach autentycznych reformatorów. Widział wyraźne podobieństwa między Dubčekiem a Gomułką, zwłaszcza w specyficznym, instrumentalnym traktowaniu wolnościowych dążeń społeczeństwa. Wskazywał na – charakterystyczną dla dbających o swoją pozycję przedstawicieli aparatu komunistycznego – nieufność w stosunku do narastających żądań zwiększenia marginesu politycznej swobody. Jednocześnie zarówno autor, jak i środowisko skupione wokół „Wiadomości” dostrzegali pozytywy już wynikłe z reformistycznych działań przywódców Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz), do których zaliczano m.in. rozpoczęcie autentycznego procesu destalinizacji i poprawę sytuacji Kościoła katolickiego.

Najistotniejsza różnica między podejściem do Praskiej Wiosny zwolenników ewolucjonizmu a stosunkiem do niej londyńskich „Niezłomnych” brała się z różnej oceny reakcji ZSRR na zmiany zachodzące w Czechosłowacji. Optymizm ewolucjonistów wyrażał się w przekonaniu, że nastąpi naturalne odejście Związku Sowieckiego od polityki ofensywnej, wspieranej ekspansywną ideologią – na rzecz dążenia do stabilnego rozwoju i skoncentrowania się na zwycięstwie w wyścigu technologicznym, z czym wiązała się konieczność ściślejszej współpracy ze światem kapitalistycznym. Polska emigracja podzielała w tym względzie przekonanie części elit zachodu, które wspierając doktrynę odprężenia czy niemiecką *Ostpolitik* Willy’ego Brandta i Herberta Wehnera, demonstrowały tym wiarę w nieuniknioną demokratyzację państw bloku wschodniego i możliwość stymulowania tego procesu poprzez zacieśnianie współpracy z ZSRR i poszczególnymi państwami satelickimi. Publicyści „Wiadomości” wyrażali natomiast obawę, że zrealizuje się bardziej pesymistyczny wariant zakończenia reformistycznych zapałów południowego sąsiada Polski.

Na taką możliwość zwrócił uwagę Adam Pragier, socjalista, były więzień brzeski i minister w ostatnim uznawanym przez państwa Zachodu rządzie Tomasza Arciszewskiego. W artykule *W Czechosłowacji* („Wiadomości” z 8 września 1968 r.) dał on upust wątpliwościom, czy Związek Sowiecki rzeczywiście uzna zmiany zachodzące u swego satelity za korzystne dla swoich interesów (w felietonie napisanym przed 20 sierpnia 1968 r.). Nie ulegało dla niego wątpliwości, że nawet jeżeli Dubček miał stać się drugim Gomułką, pacyfikującym nastroje reformatorskie, to wyszedł już z tej roli i postawił kraj ku radykalnej odnowie, jakiej nie uwzględnili kremłowski specjaliści od „planowej destalinizacji”, co rodziło zrozumiałe obawy o reakcję władców Kremla. Skali reform dowodził nowy projekt statutu partii komunistycznej z 10 sierpnia 1968 r., oznaczający nową jakość swobód i niemieszczący się zupełnie w granicach możliwych do zaakceptowania przez ZSRR. Nie planowano wprawdzie likwidacji systemu monopartyjnego, lecz postulowano radykalną zmianę wewnętrznego ustroju partii, odchodząc m.in. od założeń „centralizmu demokratycznego” na rzecz szukania konsensusu między różnymi opiniami, oraz uwzględniono ograniczone prawo do wyrażania sprzeciwu (tajność głosowania). Najbardziej rewolucyjny – a przez to maksymalistyczny – charakter miało dla Pragiera ograniczenie, a następnie zniesienie cenzury. Podobne rewelacje radykalnie zmieniały dotychczasowe stosunki panujące w państwach komunistycznych i mogły doprowadzić do pełnego demontażu sowieckiego ładu w Europie. Dowodził tego (przedrukowany przez „Kulturę” nr 5 z 1968 r.) wywiad współredaktora „Literarních Listov”, Ludwika Vesely’ego, dla wiedeńskiego „Expressu”. Postulował on nie tylko konieczność odejścia od socjalistycznej zasady państwowej własności środków produkcji, ale również całkowitą zmianę formuły państwa. Nowa Czechosłowacja miała być rodzajem republiki socjalistycznej, z systemem wielopartyjnym, w którym partia komunistyczna byłaby tylko jednym z wielu konkurujących o głos wyborcy grupowań. Wizje te byłyby ze wszech miar pozytywne – jednak Pragier za naiwność uznał założenie, że Moskwa pozostanie wobec tego procesu bierna. Dowodził, że dotąd wykorzystywała najróżniejsze formy nacisku i szantażu, ale w odwodzie zawsze pozostawała jej jeszcze metoda siłowa, której nie wahała się stosować w przeszłości. Bez wątplenia użycie jej oznaczało kompro-





mitację moralną ZSRR, lecz już wtedy można było przypuszczać, że cena ta nie była dla polityków z Kremla przesadnie wysoka.

Po interwencji

Interwencja wojsk Układu Warszawskiego, aczkolwiek nie była zupełnym zaskoczeniem, dla znacznej części emigracji stanowiła olbrzymi szok. Wynikał on m.in. z sympatii do czechosłowackiej odnowy, którą odczuwali zarówno niepoprawni optymiści-ewolucjoniści, jak i sceptycznie nastawieni „Niezłomni”.

Jednym z pierwszych artykułów poświęconych interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji był – wydrukowany w „Wiadomościach” z 13 października 1968 r. – tekst *Godzina ich świętości* pióra Bohdana Brodzińskiego. Autor zwrócił w nim uwagę na podstawową słabość czechosłowackich przemian, jaką było samoograniczenie roszczeń, wynikłe z pragnienia utrzymania postawy socjalistycznego lojalizmu. Podkreślił też, że zaangażowanie społeczeństwa w bierny opór wzięło się w dużej mierze z nieznamomości przeciwnika, lub raczej złudzeń co do niego, wynikłych z prosowieckich sympatii, dość w tym kraju silnych. Błąd, popełniony nie tylko przez naród, lecz także przez całą ekipę Dubčeka, polegał na założeniu, że przyjęcie postawy Mahatmy Gandhiego pozwoli zatrumfować nad przemocą okupanta. Zarówno narodowi, jak i partyjnym elitom zabrakło, jak pisał Brodziński, świadomości głębokich różnic między imperium brytyjskim a sowieckim kolosem końca lat sześćdziesiątych, świadczących oczywiście o licznych przewagach Zjednoczonego Królestwa w kwestii liberalizmu i swobód osobistych (problem ten omówił obrazowo Aleksander Sołżenicyn w *Archipelagu GULag*, wyjaśniając, dlaczego głodówki były mało skuteczną bronią przeciwko władzom sowieckich obozów śmierci). Według Brodzińskiego nie było szansy na ekspansję czy choćby przetrwanie duchowej rewolty, w sytuacji poddania jej systemowi nacisków wywieranych za pomocą szantażu i przemocy. Dowodził, że Sowietci zastosowali dobrze znaną metodę salami, polegającą na powolnym, choć systematycznym zmniejszaniu obszaru swobody okupowanego społeczeństwa. W artykule zawarto jeszcze jedną istotną dygresję, dotyczącą polityki Dubčeka i bezskutecznych prób uratowania chociaż części reform. Autor nie miał najmniejszych złudzeń, że w momencie gdy ZSRR postanowił zrezygnować z fikcji „suwerenności” swego satelity, wszelkie liberalne zmiany automatycznie cofnięto. Jedynie forma ich odbierania, „plasterki po plasterku”, mogła tworzyć złudzenie, że toczy się jakaś podskórna walka czy że w kraju trwa jakiś niekontrolowany proces.

Reakcję kręgu paryskiej „Kultury” na zdławienie Praskiej Wiosny najlepiej chyba charakteryzują uwagi znanego ukraińskiego publicysty i intelektualisty Bohdana Osadczyka, zatytułowane *I kontrreformacja, i faszyzm*. Autor ostro zaatakował w nim władze ZSRR, nie tylko za występowanie w roli sił „kontrreformacyjnych”, lecz również za zawłaszczenie i wypaczenie zasad marksizmu, do czego miało dojść na skutek wpływu rzekomo wrodzonego Rosjanom despotyzmu. W miarę rozszerzania się komunistycznego imperium pojawiły się w nim prądy reformatorskie, ukoronowaniem odnowy zaś były wydarzenia Praskiej Wiosny. Stolica Czechosłowacji stała się – zdaniem publicysty – międzynarodowym centrum teorii i praktyki zreformowanego marksizmu, który Moskwa określiła jako wrogi jej rewizjonizm. Osadczyk stwierdził, że by zniszczyć tę „herezję”, zmontowała ona nowożytny „Święte Przymierze”, złożone z wiernych satelitów ZSRR, o charakterze faszystowskim, odwołujące się do elementów ideologii hitlerowskiej, takich jak antysemityzm czy brutalny nacjonalizm.

Szczególnie bolesny był dla emigracji udział wojsk polskich w pacyfikacji Czechosłowacji. W „Kulturze” z listopada 1969 r. (nr 8–9) w dziale *Obserwatorium* ogłoszono swoisty apel, w którym wyrażano opinię całego zespołu redakcyjnego miesięcznika. Postawiono tezę, że czerwiec i lipiec roku 1968 były dla Polski Ludowej miesiącami wielkiej szansy na odegranie istotnej roli w historii Europy. Szansę tę zaprzepaszczono. Gdyby wsparto Czechosłowację w jej dążeniu do liberalizacji ustroju, mogłoby to oznaczać nawet likwidację komunizmu w tej części świata. Niestety, władze PRL nie tylko nie wykorzystały nadarzącej się okazji, lecz przeciwnie, wspomogły siły opowiadające się za porządkiem totalitarnym.

W tekście zawarto ważne stwierdzenie, że nigdy jeszcze w swej historii Polska nie stanęła tak wyraźnie po stronie agresora, nie tylko nieposiadającego legitymacji moralnej, ale działającego w wyraźnie złej wierze.

Warto jeszcze wspomnieć, co napisał o hańbiącym udziale wojsk polskich w bezprawnej interwencji wspomniany wyżej Bohdan Brodziński, publicysta londyńskich „Wiadomości”. Zwrócił on uwagę, że (zwłaszcza w świetle informacji, które wyszły na jaw dzięki procesom rehabilitacyjnym ofiar stalinizmu) społeczeństwo czeskosłowackie powinno mieć świadomość, jaki zakres swobody ma w rzeczywistości satelicka PRL i w jakim stopniu należy utożsamiać jej władzę z narodem polskim. O tym, co znaczy pełne podporządkowanie, mógł – wedle publicysty – świadczyć przykład narady w Czernej nad Cisą na przełomie lipca i sierpnia 1968 r., gdzie delegacja czeskosłowacka poparła rezolucję potępiającą Rumunię. Postawa taka zrodziła w autorze wątpliwości: czy gdyby interwencja miała miejsce w Rumunii, to reformatorska ekipa Dubčeka na pewno nie przyłożyłaby do niej ręki?

Czy interwencja oznacza koniec szans na ewolucję systemu?

Bardzo istotne wydaje się pytanie o wpływ interwencji na opisane wyżej teorie stawiające na ewolucję systemu komunistycznego. W 1968 r. zwolennicy tej tezy ciągle nie odrzucali optymistycznego przekonania, że Praska Wiosna – mimo militarnej agresji Moskwy i jej sojuszników – przetrwa i będzie miała natychmiastowy potężny wpływ na los Europy Środkowej. W *Kronice angielskiej* październikowego numeru „Kultury” (nr 10 z 1968 r.) Mieroszewski sformułował tezę, że wydarzenia z sierpnia 1968 r. zmieniły zupełnie sens znaczenia terminu *państwo satelickie*. Dotąd uznawano, że oznacza ono organizm państwowy z rzędem pozbawionym oparcia społecznego, wspierany wyłącznie obcą przemocą. W Czechosłowacji doszło do odwrócenia tej sytuacji, gdyż miejscowe władze utraciły poparcie Moskwy, zyskując za to gorące wsparcie własnego narodu, mimo że ciągle egzystował on w ustroju narzuconym przemocą. „Londyńczyk” wyznawał teorię, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności doszło do swoistego samowyzwolenia Czechosłowacji, społeczeństwo bowiem, uznając rząd Dubčeka za reprezentanta sprawy narodowej, dokonało aktu suwerennego wyboru.

Specyficzne *credo* zwolenników ewolucjonizmu, postawionych w nowej sytuacji, znalazło swoją wykładnię w artykule programowym Mieroszewskiego, *Konfrontacja w Pradze* („Kultura”, 1968, zeszyt specjalny poświęcony wydarzeniom w Czechosłowacji, nr 253). Rozróżnił w nim tzw. socjalizm czeskosłowacki, czyli system polityczny, zakorzeniony w tradycji europejskiej, odwołujący się do osiągnięć intelektualnych Europy i dążący do zniwelowania przepaści między dwoma światami różnych systemów gospodarczych. Drugim, odrębnym gatunkiem ideologii miał natomiast być socjalizm oparty na terrorze i kłamstwie. Historycznie miał on wywodzić się ze stalinowskich praktyk lat poprzednich i stanowił, wedle publicysty, zupełne wykoślawienie idei marksistowskiej. Wydarzenia Praskiej Wiosny i późniejsza interwencja były tylko kolejnym etapem starcia cywilizacji europejskiej z azjatycką. Reformy, jakie usiłowano wprowadzić w Czechosłowacji, Mieroszewski porównywał do naturalnego procesu powstawania ruchu reformacyjnego, jako wyrazu protestu przeciwko uniwersalnej, obowiązującej „teologii” politycznej. Zjawisko to (podobnie jak stało się to na płaszczyźnie religijnej) przyczynić się miało do oczyszczenia doktryny komunistycznej i ulepszenia jej. Owo ulepszenie publicysta rozumiał jako dopuszczenie możliwości zachowania postawy nonkonformizmu przez jednostkę wobec ustroju państwowego i pozostawienie jej wyraźnego obszaru wolności osobistej. Specyficzny „komunistyczny protestantyzm” miał doprowadzić do syntezy tradycyjnego europejskiego humanizmu z systemem socjalistycznym. Opór społeczeństwa czeskosłowackiego nie przypominał Mieroszewskiemu swym charakterem powstania narodowego, lecz był pojedyńkiem o duszę europejskiego socjalizmu. Zgodnie z ulubioną tezą „Londyńczyka” był dalszym ciągiem rewolucji, w której ZSRR (podobnie zresztą jak konserwatywne siły Zachodu) stał na z góry przegranej pozycji reakcjonisty. Władze Związku Sowieckiego popełniły „śmiertelny” błąd, decydując się na rozstrzygnięcie militarne, gdyż obnażyły tym ostatecznie klęskę

moralną swojej ideologii. Dzieło rozpoczęte w Czechosłowacji miało – wedle niego – przetrwać trudną próbę, przyczyniając się do trwałego zniszczenia *status quo*, gdyż zaistniałe wydarzenia nakładały na Zachód szczególny obowiązek zaangażowania się po stronie sił reformatorskich.

Zastanowienie budzi fakt, że mimo klęski teorii zwolenników ewolucjonizmu przedstawiciele tego nurtu nie tylko nie porzucili postawy optymistycznej, lecz więcej nawet, podbili niejako stawkę, postrzegając dramatyczne wydarzenia w Czechosłowacji jako ukoronowanie procesu postępującej rewolucji.

Historia przyznaje rację „Niezlomnym”

Próbę czasu znacznie lepiej zniosły teorie konsekwentnych antykomunistów, „Niezlomnych” spod znaku londyńskich „Wiadomości”. To im Historia przyznała rację, dowodząc, że założenie o istnieniu procesu demokratyzacji ustrojów socjalistycznych nie jest najprostszą drogą prowadzącą ku wolności. Tragedia Czechosłowacji dowiodła, że postrzeganie pozytywnej ewolucji ZSRR było niestety formą myślenia życzeniowego. To błąd w ocenie nągminnie popełniany przez ewolucjonistów.

W artykule *Koegzystencja ograniczona* („Wiadomości” z 16 lutego 1969 r.) Adam Pragier pozwolił sobie na złośliwą a trafną uwagę, że brutalność Moskwy – obok prawdziwej tragedii dla Czechów i Słowaków – okazała się też wyjątkowo trudna dla wyznawców ewolucjonizmu. Nazwał ich zachowanie reakcją „spłoszonych mrówek”, które krzątają się rozpaczliwie, „by coś wyratować z resztek swojej zawiedzionej wiary, czy może wymyślić coś nowego, co byłoby równie pocieszające”. W „Wiadomościach” z 13 października 1968 r. Adam Pragier w artykule *Po najeździe* zwrócił uwagę na pełne zaskoczenie zachodniej opinii publicznej sierpniową napaścią na południowego sąsiada Polski. Wiązał to m.in. z teoriami powtarzаныmi w prasie przez rozmaitych zwolenników ewolucjonizmu, postępujących się tandemem dobrze brzmiących pojęć *postęp i przeznaczenie*, według których polityka sowiecka uległa zmianie, gdyż musiała jej ulec (taka była nieunikniona kolej rzeczy itp.). Tymczasem wydarzenia, wedle publicysty uparcie ignorowane, świadczyły o czymś zupełnie odwrotnym. Władza sowiecka z 1968 r. to miała wspólnego z władzą sowiecką lat stalinizmu, że obie charakteryzowała specyficzny (zależny od okoliczności) totalitaryzm i żadna z nich nie była w stanie egzystować pokojowo obok wolnych, niezależnych państw. Tym bardziej więc każde, jak stwierdził Pragier, nawet najskromniejsze dążenie do wolności społeczeństwa państwa satelickiego, uznanego przez ZSRR za swoją własność, było dla Moskwy groźnym zamachem, na który trzeba reagować wszelkimi dostępnymi metodami. Jedynym językiem, jaki rozumiało imperium komunistyczne była przemoc. Pojęcia: *zwyjęstwo moralne* czy *hańba* nie przystawały do sposobu postrzegania rzeczywistości przez ZSRR. Jedynie groźba zagłady, jaką byłaby wojna atomowa, broniła Europę Zachodnią przed podbojem. Tym więc groźniejsza była według Pragiera polityka odprężenia, która doprowadziła do takiego stanu świadomości polityków wolnego świata, że reakcje rządów zachodnich na brutalną operację wojsk UW były niezwykle umiarkowane (chciałoby się napisać – rachityczne), czyniono gesty protestu (jak choćby w przypadku prezydenta Stanów Zjednoczonych Lyndona Johnsona) tylko dla uspokojenia sumienia opinii publicznej.

Dla Pragiera istniał jeszcze jeden istotny aspekt tego zagadnienia, naświetlony przezeń w artykule *Wspólnota Atlantycka* („Wiadomości” z 15 grudnia 1968 r.). Autor poddał krytyce błędne przekonanie zachodniej (oraz emigracyjnej) opinii publicznej o bliźniaczym podobieństwie Układu Warszawskiego i NATO. Ten ostatni był rzeczywiście paktem obronnym. Tymczasem UW był tworem powołanym dla zrealizowania konkretnych celów politycznych ZSRR, zaś „wewnętrzne stosunki” nie były niczym innym, jak zamaskowaną formą podległości krajów zależnych. Nie można więc było mówić o „utracie wiarygodności” bloku wschodniego, gdyż cała jego rzekoma wiarygodność jako paktu obronnego była pozorona i wynikała ze złudzeń Zachodu.

Problematykę tę poruszył po swoim wybitny pisarz i konsekwentny antykomunista Józef Mackiewicz w artykule *Instrukcja „Odprężenie”* („Wiadomości” z 11 stycznia 1969 r.). Omawiając wystąpienie prof. Jerzego Hauptmanna, poświęcone krytyce wiary w ewolucję komunizmu, wskazał, że przegrana Praskiej Wiosny była kolejną z wielu klęsk koncepcji tych, którzy z nieuzasadnionym optymizmem doszukiwali się w każdym, najmniejszym geście kolejnych władców ZSRR dowodu rozpoczęcia upragnionej liberalizacji systemu. Autor przywołał twierdzenie Hauptmanna, że skoro owe przemiany miały doprowadzić do osłabienia, a nawet upadku systemu zależności Czechosłowacji od ZSRR (czego nie ukrywali zwolennicy ewolucjonizmu), trudno spodziewać się, że władze sowieckie będą się temu przyglądać obojętnie. Dla społeczeństwa Zachodu irracjonalna wiara w pozytywne przemiany była formą ucieczki od odpowiedzialności za oddane pod sowiecką władzę społeczeństwa Europy Wschodniej i jednocześnie zabezpieczeniem sobie tym wysokiego poziomu życia, zagrożonego ewentualnym konfliktem (nawet politycznym). Mackiewicz rozszerzył te zarzuty, obejmując nimi emigracyjnych optymistów, przewidujących nadzwyczajne przemiany w świecie, jakie miała wywołać Praska Wiosna. Dla pisarza była to forma wyjątkowo skodliwej „postępowości”, przybierającej postać restrykcyjnej ideologii (współtworzonej z uporem przez środki masowego przekazu), uznającej dialog i porozumienie z ZSRR za wartość najwyższą, pomijającej przy tym aspekt konieczności równego zaangażowania się stron w ten proces, co Związek Sowiecki cynicznie wykorzystywał, czerpiąc korzyści i nie czyniąc w zamian żadnych ustępstw. Za ten stan mieli ponosić odpowiedzialność rozmaici publicyści (w tym przedstawiciele polskiej emigracji), łudzący opinię publiczną, że blok sowiecki ulega dramatycznym przemianom. Tymczasem nowe prądy czy wielkie rozłamy w ideologii komunistycznej nie były niczym nadzwyczajnym w historii ZSRR. Można tu wspomnieć choćby postacie Nikołaja Bucharina czy Lwa Trockiego i związane z nimi wydarzenia. Według Mackiewicza różnica m.in. polegała na braku w owych czasach specjalistów-sowietologów, którzy mogliby doszukiwać się w tamtych zawirowaniach oznaki liberalizacji systemu. Pisarz zauważył ironicznie, że sławetna konstytucja stalinowska, wzorowana na szwajcarskiej, również wzbudziłaby entuzjazm „ewolucjonistów”, gdyby niespodziewanie ogłoszono ją w Moskwie w 1968 r. Nie rozumiał szoku elit europejskich, wywołanego brutalnym posunięciem ZSRR, i przypominał, że na każde wydarzenie, mające być zwiastunem demokratycznej odnowy Związku Sowieckiego, wypadało tysiące zjawisk świadczących o zachodzeniu procesów wręcz przeciwnych. Tyle, że o tych ostatnich nie mówiło się i nie pisało, utwierdzając Zachód w przekonaniu, że rewolucja trwa i rozwija się dynamicznie.

Dla większości autorów piszących dla londyńskich „Wiadomości” nieprzejednana postawa wobec komunizmu wynikała z jednoznacznej oceny moralnej tego ustroju. Ta nieufność z dzisiejszej perspektywy wydaje się zaskakująco właściwa. W Europie lat sześćdziesiątych była raczej ewenementem niż regułą, gdyż wtedy dominowała moda na relatywizm, unikanie skrajności ocen i poszukiwanie kompromisu za wszelką cenę. Zwłaszcza sformułowanie „za wszelką cenę” ma niebezpieczny wydźwięk. Trafnie scharakteryzował to niebezpieczeństwo Gustaw Herling-Grudziński (który, mimo że od momentu narodzin pisma związany był z paryską „Kulturą”, zbliżył się z czasem do postawy światopoglądowej londyńskich „Wiadomości”), pisząc po latach o sytuacji w Czechosłowacji:

„Kompromisy zawierane są na ogół przez silniejszych i słabszych [...] w praktyce strona silniejsza dąży z natury rzeczy do wymuszenia na stronie słabszej ustępstw jak największych i do pokrycia (chciałoby się powiedzieć: przystrojenia) słowem Kompromis operacji rzucenia kontrahenta na kolana; strona słabsza zaś stara się Kompromis przedstawić w postaci jak najmniejszych ustępstw własnych, łudząc się lub pocieszając, że zdoła uratować maksimum tego, co do uratowania. [...] Siedmiodniowa orgia nienawiści przycichła po Kompromisie i zamieniła się w codzienną, na lata rozłożoną, kroplówkę nienawiści z domieszką apatii i rezygnacji. Dla strony silniejszej był to Kompromis normalny, „modelowy”. Dla strony słabszej Kompromis o cechach rozwijającej się powoli i nie wiadomo, czy uleczalnej, choroby” [G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, Warszawa 1996, s. 279].

W NOCY Z WTORKU NA ŚRODĘ

W nocy z wtorku na środę, 21 sierpnia 1968 r. do Czechosłowacji wkroczyły wojska Układu Warszawskiego, aby stłumić reformatorskie dążenia do „socjalizmu z ludzką twarzą”. Czesi i Słowacy zareagowali na inwazję powszechnym spontanicznym oporem, który był dla interwentów wielkim zaskoczeniem.

Obywatelom Czechosłowacji Związek Sowiecki kojarzył się zawsze z krajem bratnim, takie nastawienie potęgowała jeszcze propaganda, a tu nagle „przyjazny, słowiański kraj” dokonał inwazji, stał się agresorem. Społeczeństwo było przeświadczone, że w Czechosłowacji dokonuje się pokojowa przemiana skostniałego, poststalinowskiego systemu w socjalizm „bardziej ludzki”. Takie działanie nie mogło przecież spotkać się z wrogim nastawieniem „bratnich krajów socjalistycznych”. Dla większości ludności Czechosłowacji inwazja była zaskoczeniem, reakcją na nią były zatem spontaniczne wystąpienia na ulicach, w mediach czy zakładach pracy. Te, przez nikogo niekoordynowane działania, miały duże znaczenie dla zachowania godności obywateli Czechosłowacji.

Wystąpienia uliczne

Do pierwszych wystąpień ulicznych w Pradze doszło o świcie 21 sierpnia. W nocy całe miasto i okolice zbudził ciągły ryk lądujących na lotnisku Ruzyně w Pradze ciężkich samolotów transportowych z radzieckimi spadochroniarzami. Po godzinie 1.15. Prezydium Komitetu Centralnego KPCz ogłosiło odezwę do ludności Czechosłowacji. Wzywało w niej „[...] wszystkich obywateli republiki, aby zachowali spokój i nie stawiali oporu wchodzącym wojskom, ponieważ obrona naszych granic jest niemożliwa. Dlatego ani nasza armia, [ani] Służba Bezpieczeństwa i Milicja Ludowa nie dostały rozkazu do obrony kraju [...]”. Około godziny 5.00 w Pradze i innych zajmowanych przez interwentów miastach na centralnych placach zaczęli się gromadzić ludzie. W Pradze od godziny 4.00 przed gmachem Komitetu Centralnego KPCz zebrało się około 500 osób, w tym wielu dziennikarzy. Pół godziny później nadjechały pierwsze radzieckie czołgi i transportery opancerzone. Padły pierwsze strzały, śmiertelnie postrzelono młodego mężczyznę, ciężko raniono co najmniej dwie osoby. Sowieci obsadzili budynek i otoczyli go kordonem, doszło do pierwszych utarczek słownych. Prażanie wytaczali różne argumenty przeciw interwencji, reakcją Sowieców było głośnie – „będziemy strzelać!”. Z godziny na godzinę na ulicach Pragi pojawiało się coraz więcej zarówno radzieckich czołgów, jak i mieszkańców miasta.

Tysiące prażan zbierało się na głównych placach miasta i pod budynkiem rozgłośni Czechosłowackiego Radia na Vinohradach. Według informacji zastępcy naczelnika Milicji (VB), już o godzinie 2.14 grupa ludzi chciała wtargnąć do budynku Radia, ale VB temu przeszkodziła. Następnie zaczęto gromadzić się na Václavském náměstí i Staroměstském náměstí. W przejeżdżające pojazdy wojskowe, szczególnie czołgi, rzucano kamienie. Pojawiały się hasła nawołujące do ich podpalania. W okolicy rozgłośni około godziny 7.00 nadciągnęły czołgi. Ludzie otaczali je, budowali prowizoryczne barykady z przewracanych samochodów, autobusów i tramwajów, rozwieszali flagi narodowe. Jeden z czołgów uderzył w przewrócony samochód i zaczął się palić, następny podpalono, a wybuch amunicji ranił kilkanaście osób. Zdenerwowani Sowieci zaczęli strzelać na oślep, w kierunku Muzeum Narodowego i Václavského náměstí. Padali zabici i ranni. Pierwszą śmiertelną ofiarą był czternastoletni chłopak. Budynek rozgłośni radzieccy interwenci obsadzili o godzinie 9.00, podczas jego obrony zginęło siedemnaście osób, dziesiątki zostały ranne. W okolicy rozgłośni uszkodzono szesnaście budynków.

Po południu, mimo apeli radiowych prezydenta Ludvíka Svobody i ogłaszanych przez megafony – z krążących po mieście radiowozów milicji – nawoływań do rozejścia się, sytuacja w Pradze była nadal napięta. Pod Detskim Domem sptonął kolejny radziecki czołg. Do strzelaniny doszło pod budynkiem Radia na Václavském náměstí. Wieczorem przez Staroměstské náměstí przeszedł kilkutyśięcny pochód, na którego czele kroczyła młodzież z zakrwawioną flagą narodową. Przed północą sowiecki komendant wojskowy Pragi gen. Iwan Velicek ogłosił godzinę policyjną, obowiązującą od 22.00 do 5.00.

Podobna sytuacja panowała w całej republice. Podczas demonstracji w Koszycach zginęły trzy osoby, a wiele zostało rannych. Następnego dnia, po długotrwałych zamieszkach, w mieście ogłoszono stan wyjątkowy. Także we wschodniostowackich Michalovicach zginęło sześciu cywilów. W Bratysławie przy wejściu do Uniwersytetu Komeńskiego Sowieci zabili siedemnastoletnią dziewczynę. W ciągu dnia na ulicach padli kolejni zabici.

Szczególnie dramatyczny przebieg miały wydarzenia 21 sierpnia w Libercu. Już o godzinie 3.00 z przejeżdżających pojazdów wojskowych padły strzały do gromadzących się ludzi. Byli zabici i ciężko ranni. Około 8.30 ponownie doszło do starć cywilów z sowieckimi żołnierzami. Zginęło sześć osób.

Ofiary śmiertelne i ranni byli także w Brnie, Pilźnie i innych miastach. Na rynku w Ostrawie hutnicy i górnicy z zakładów Zagłębia Ostrawskiego otoczyli czołgi i transportery opancerzone. Rozgoryczeni Czesi jak wszędzie pytali *proc?* – dlaczego? Komendant wojskowy Ostrawy zagroził, że jeżeli ludzie nie rozejdą się, da rozkaz do otwarcia ognia. Po kilku dniach demonstracje uliczne zaczęły wygasać, inny stawał się ich charakter.

24 sierpnia w Libercu żałobną demonstracją oddano hołd ofiarom agresji. Jeszcze 26 sierpnia w Pradze doszło do czterogodzinnej manifestacji, włączono syreny i klaksony samochodowe, biły dzwony. Sowieci śmiertelnie postrzelili młodą kobietę. Naczelnik Okręgowy (Krajska Sprava) SNB (odpowiednika Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego) z Południowoczeskiego Kraju w raporcie do ministra spraw wewnętrznych relacjonował: „Obsadzenie naszej ziemi obcymi wojskami spotkało się ze spontanicznym przejawem niezgody. W pierwszych dniach, kiedy wojska były głównie w miastach, były słownie atakowane, były z nimi prowadzone ze strony naszych obywateli wieczne dyskusje. Wszędzie, gdzie zatrzymywały się wojska, dochodziło do zbierania się ludzi i stale groziło niebezpieczeństwo nierozważnych czynów, które mogłyby wieść do strzelaniny. Dlatego obywatele byli wzywani do zachowania spokoju i zabraniano prowokacji z czeskiej strony. Po odejściu wojsk poza miasto obwodowe [Czeskie Budziejowice] nastąpiło z pewnością uspokojenie, ale rozpoczęło się powszechne pisanie hasła, a w godzinach nocnych na wezwania z radia, także rozbijanie drogowskazów i tablic. Przystąpiono też do zrywania gwiazd na państwowych budynkach, w końcu zamalowano gwiazdę w herbie KPCz na budynku KW KPCz białą farbą. W parku były postawione szubienice, na których powieszono kukły Aloisa Indry i Vasila Bilaka, Viliama Šalgoviča. Wulgarnie i nieodpowiednie hasła i inne występkę są brane przez armię radziecką za dowody kontrrewolucji [...]”. Na przejeżdżające pojazdy wojskowe sypały się kamienie i butelki. Korespondencje prasowe najlepiej oddają atmosferę tamtego dnia: „[...] Płonące opony są dobrą i skuteczną bronią naszych ludzi, zwłaszcza w Karkonoszach. Przekonał się o tym dziś już kilkakrotnie nasz specjalny korespondent w powiecie trutowskim Evzen Štefan przy przejeździe przez wieś Mladé Buky koło Svobody nad Úpą. Przyjechał tam dopiero w momencie, gdy sowiecki kapitan z pistoletem w ręce groził cywilom i krzychał: *Za nami jedzie sowiecka milicja, ona z wami zatańczy i wszystkich was zastrzeli!* Kapitan krzychał na swoich młodych żołnierzy, którzy z trudnością wojowali z płonącymi oponami. Kiedy ugasili ogień, wybuchł o sto metrów dalej nowy, a sowieci znowu nie mogli sobie poradzić”. W innym artykule opisano sytuację w nadgranicznym Trutnovie „[...] W roku 1866 miasto Trutnov i jego obywatele stanęli za miejskimi murami z bronią w ręce przeciw nacierającym pruskim wojskom [...] W roku 1968 miasto Trutnov i jego obywatele odgradzili się barykadami z płonących opon przeciw postępującym wojskom sowieckim [...] Trutnov powitał samo-



Fot. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej



chód z »Pochodni« [gazeta codzienna] dopalającą się barykadą z opon na ulicy Volanovskiej [...] pytamy się o blokady. Nic nie przejdzie, droga jest zamknięta [...] Chcieliśmy popatrzeć na przestawną Polską Aleję. Całe skrzyżowanie przed mostem nad Úpą jest w jednym ogniu [...] Z tyłu, za wiaduktem, z »Tatry« wyładowują dalsze pochodnie [...]. Te blokady są skuteczne. Wzmocniły je kamienie z libereckich kamieniołomów. [...] Dalsza planowana barykada jest na moście przed nową elektrownią w Poříčí. Ma przejście, ale nieopodal stoi koparka, przygotowana oczywiście, by je zamknąć[...]”.

Podobne sceny rozgrywały się na całym pograniczu. Barykadami zablokowano m.in. trasę z Nachodu do Hradec Králové. Było to poważne utrudnienie dla wkraczających wojsk interwencyjnych. Oddziały nie posuwały się z ustaloną w planach prędkością, dochodziło do wchodzenia jednych oddziałów w marszrutę drugich, powstawał chaos i zamieszanie. Gen. Florian Siwicki, dowódca 2. Armii Wojska Polskiego, wspominał „[...] Dywizja zaczęła się spóźniać na poszczególne punkty marszrut, co poczęło irytować Sztab Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW. Zaczęto mnie z tego szczebla ponaglać, nękać telefonami i pytać, co z tą dywizją się dzieje. Tłumaczyłem przyczynami obiektywnymi. Jeden z radzieckich generałów był zdania, że powinniśmy być bardziej twardzi w postępowaniu z Czechami, którzy na tych wąskich przesmykach rozpoczęli stawianie barykad, w tym i żywych, kładli się na szosie i dodatkowo utrudniali przemarsz 10 D[ywizji] Panc[ernej]. Nie zgodziłem się na takie rozwiązanie [...] nakazałem, by nie dopuszczał [dowódca 10. Dywizji] do siłowego rozwiązania problemu. Usuwano więc barykadę za barykadą, a zdesperowanych Czechów leżących na szosie znoszono na pobocze i posuwano się dalej [...]”.

W akcjach blokowania dróg brała udział głównie młodzież i robotnicy. Powszechnie wykorzystywano ciężki sprzęt budowlany, samochody ciężarowe i autobusy. Po początkowym zaskoczeniu interwencji zaczęli rozbijać barykady czołgami, a Sowieci często strzelali do barykad z czołgów. Wśród ludności cywilnej padały kolejne ofiary. Wzrastała nienawiść do okupantów.

Innym powszechnie stosowanym sposobem na powstrzymanie lub wprowadzenie w błąd kolumn pojazdów wojskowych było usuwanie lub zmienianie kierunku drogowskazów oraz demontowanie tablic z nazwami ulic i placów. Do niszczenia lub zamalowywania wszelkich oznaczeń drogowych, ułatwiających orientację w terenie, wzywano przez radio, nawoływano w ulotkach. Wystany do Czechostowacji dziennikarz z Polski relacjonował „[...] Jadę przez ulice Hradec Králové [...], kierowca dobrze orientuje się w mieście. Nie błądzi – chociaż na żadnej z narożnych kamienic nie ma tabliczki z nazwą ulicy i nikt jej tam dotąd z powrotem nie zawiesił. Chociaż w centrum na słupach sterczą zamalowane drogowskazy [...]”. Przejeżdżający 23 sierpnia ulicami Pragi Zdenek Mlynář zanotował „[...] Ściany domów pokryte są napisami, hasłami i różnymi ręcznie wykonanymi afiszami. Ludzie czytali gazety i plakaty, które mimo wszelkich zabiegów okupanta wypuszczały najrozmaitsze drukarnie. Był to obraz miasta, którego mieszkańcy zjednoczyli się w biernym oporze przeciw obcym najeźdźcom. Chorągwie i herby państwa w różnych postaciach zdobyły ulice, wystawy oraz kłapy marynarek przechodniów. W miejscach, gdzie ktoś padł od sowieckiej kuli, wzniesiono improwizowane pomniczki pokryte mnóstwem kwiatów i państwowymi flagami. Tabliczki z nazwami ulic albo były zerwane, albo zaklejone innymi nazwami (często np. aleja Dubčeka), ewentualnie zastąpione tabliczkami z nazwami niewłaściwymi. Drogowskazy na skrzyżowaniach były połamane, obrócone w niewłaściwym kierunku [...]”.

Powszechnie i spontanicznie zmieniano nazwy obiektów związane ze Związkiem Radzieckim – np. Hutę Koniewa w Kladnie przemianowano na Starą Hutę Kladno, kopalnię „Koniew” na kopalnię „22 Lipca”, Zakłady Czechosłowacko-Radzieckiej Przemysłowej w Zaluží na Zakłady Chemiczne. Niszczono również pomniki radzieckich wyzwolicieli z 1945 r., m.in. w Rokycanach i Pilźnie. W Mielniku 26 sierpnia nocą próbowano zniszczyć czołg umieszczony na pomniku. W powietrze wysadzono pomnik poświęcony polskiemu żołnierzom, którzy wyzwolili to miasto w 1945 r.



Prasa, radio i telewizja

Czechosłowacka prasa w okresie Praskiej Wiosny korzystała z wielu swobód. Praktycznie nie ograniczały jej cenzura i naciski wydawców. Stała się główną trybuną, z której przedstawiano aktualne problemy i prowadzono rozliczenia z przeszłością. Prasa cieszyła się dużym zaufaniem czytelników, w szybkim tempie wzrastały jej nakłady, a redakcje były w rękach zdecydowanych zwolenników przemian.

Dotyczyło to „Rudého Práva”, największego dziennika w kraju i organu KC KPCz. Gdy 21 sierpnia rano w redakcji zebrali się dziennikarze, wahającego się redaktora naczelnego Oldřicha Svestke zamknęli w jego gabinecie i sami zaczęli przygotowywać nowe wydanie gazety. O godzinie 10.00 otrzymali ultimatum, w którego wyniku zmuszono ich do opuszczenia siedziby redakcji do 13.00. Interwenci zajęli również siedziby innych redakcji i ich drukarnie. Internowali część zespołu redakcyjnego „Mladej Fronty”, której część dziennikarzy pozostałych na wolności w innym miejscu przygotowała wydanie specjalne gazety. Dziennik związków zawodowych „Prace”, podobnie jak inne dzienniki, ukazał się rano 21 sierpnia z artykułami przygotowanymi poprzedniego dnia. Tego dnia „Prace” miały jeszcze trzy nadzwyczajne wydania. Tradycyjne, czerwone logo zastąpiono czernią. Podobnie było w przypadku „Svobodnego Slova”, „Zemedelskech Novin”, „Mladej Fronty”. Wszystkie gazety zgodnie z rezolucjami organizacji społecznych, partyjnych, oddziałów wojskowych, załóg zakładów pracy itp. protestowały przeciw interwencji i popierały Alexandra Dubčeka. Także w następnych dniach pojawiało się po kilka wydań gazet codziennie. Rozdawano je z samochodów. Nierzadko rozpowszechniali je z radiowozów milicjanci. 22 sierpnia wyszło przygotowane w nowej redakcji „Rudé Právo”. Pod nowym tytułem ukazała się „Svobodna Mlada Fronta”.

Na prowincji interwencji działali z kilkudniowym opóźnieniem. W Czeskich Budziejowicach 21 i 22 sierpnia normalnie ukazała się „Jihočeska Pravda”, organ Południowoczeskiego KW KPCz. Dopiero 23 sierpnia po południu Sowieci obsadzili drukarnię i redakcję. Dziennikarze byli na to przygotowani i następnego dnia gazeta wyszła w zwiększonym nakładzie.

Równie ważną rolę w informowaniu społeczeństwa odgrywało radio. Jego podstawową zaletą była szybkość reakcji na wydarzenia. Nic też dziwnego, że rozgłośnie i przekażniki radiowe stały się dla interwentów celem tak samo istotnym jak obiekty wojskowe czy rządowe. Dramatyczna była obrona Radia Czechosłowackiego w Pradze. W Bratysławie rozgłośnie zajęto 21 sierpnia o godzinie 8.00. Podobnie było w innych miastach, w których znajdowały się rozgłośnie. Za pośrednictwem radia zwotywno posiedzenia i zebrania organów państwowych, partyjnych, Zgromadzenia Narodowego, rządu. Po interwencji charakterystyczne było powstawanie nowych rozgłośni regionalnych, zastępujących zajęte przez okupantów stacjonarne studia Radia Czechosłowackiego. Dużą rolę odegrały w tym wojskowe środki łączności, przekazywane do dyspozycji radiowców. Przykładowo, po obsadzeniu przez Sowieców rozgłośni Czechosłowackiego Radia na Vinohradach w Pradze, jego pracownikom udostępniono środki łączności zgromadzone w obiektach wojskowych warsztatów łączności w Pradze-Karlinie. Radiostacje wojskowe wykorzystywano w różnorodny sposób – w ramach krajowej sieci radiowej zastępowały one wyłączone przekażniki radiowe, były bazą do tworzenia miejskich lub regionalnych stacji radiowych, służyły do podsłuchiwania i zakłócania radiostacji interwentów, zakłócania okupacyjnej radiostacji „Wełtawa” (nadającej program w języku czeskim i słowackim z Drezna), nasłuchu zachodnich stacji radiowych i wykorzystywania uzyskanych tą drogą informacji. Za pomocą stacji radiowych m.in. wezwano delegatów na XIV Zjazd KPCz. Aktywność radiostacji była dla wojsk interwentów wielce kłopotliwa. 23 sierpnia naczelnik Sztabu Generalnego Czechosłowackiej Armii Ludowej (CzSLA) gen. Rusov zakazał „używania łączności radiowej przeciwko cudzym jednostkom”. Rozkaz nie wszędzie wykonano, a „nieuchwytnie” rozgłośnie radiowe rozwijały się i działały dalej. W Bratysławie w dniach 23–25 sierpnia służby radiopelengacyjne interwentów namierzyły pięć stacji radiowych, a do 27 sierpnia czternaście następnych.

Funkcjonowanie stacji radiowych stało się jednym z najważniejszych problemów, z jakimi musiały radzić sobie wojska okupacyjne. Jeden z polskich oficerów wspominał: „[...] Naj-

większą rolę w podsycaniu nienawiści do nas odgrywało radio. W mniejszym stopniu oficjalne rozgłośnie radiowe, w większym regionalne, a największym radiostacje prywatne. Te uprawiały wręcz histerię. Przypominam sobie kilka audycji, w których nerwowym głosem podawane były komunikaty (ponoć prawdziwe). Na przykład w miejscowości [...] ulica [...] jedzie opancerzony samochód [...] Zatrzymuje się pod domem nr [...] Żołnierze wbiegają do domu, skąd wyprowadzają po kilku minutach zamieszkałe tu rodziny i wraz ze starszankami i dziećmi wypychają siłą do samochodu i szybko odjeżdżają w nieznanym kierunku [...].

Radioamatorzy skupieni w SVAZARMIE (odpowiednik Ligi Obrony Kraju) pracowali dzień i noc, dostrajając się do zakresów radzieckich radiostacji krótkofalowych. Wysyłali do nich hasła propagandowe typu: „[...] wasi ojcowie byli naszymi oswobodzicielami, ale wy przyszliście nie w porę i jako okupanci. Wasze czołgi i karabiny nie przyszły oswobadzać, ale stłumić. Mówimy do was za wszystkich młodych ludzi i obywateli [...]”.

Stosunkowo najmniejszy udział w akcji oporu miała telewizja, co było spowodowane ówczesnymi możliwościami technicznymi w przeniesieniu nadawania sygnału telewizyjnego. 21 sierpnia przed godziną 7.00 rozpoczęła nadawanie telewizja w Pradze, mimo że główny przekaznik był już zajęty przez Sowietów. Program nadawano za pośrednictwem przekaznika zastępczego. Mniej szczęścia miała telewizja bratysławska – jej obiekty zajęto nad ranem 21 sierpnia i opuszczono dopiero 3 września.

Propaganda uliczna

21 sierpnia w Pradze, po krwawych wydarzeniach pod budynkiem Radia Czechosłowackiego, na zniszczonej kulami fasadzie jednego z najważniejszych pomników czeskiej kultury, Muzeum Narodowego, pojawił się napis *Made in Brezniew*. Mury miast i wsi w całym kraju pokryły się malowanymi w dzień i w nocy – mimo godziny milicyjnej – hasłami. Pisano: „Iwaniu, idi domoj!”, „Sowiecki cyrk znów w Pradze. Nie drażnić, nie karmić!” czy „Leninie przebudź się, Brezniew zwiariował”. W rejonach stacjonowania Wojska Polskiego pojawiły się napisy po polsku, m.in. w Opawie: „Kontrewolucji u nas nie ma – okupujesz państwo socjalistyczne, Polacy są dobrzy bracia, jeśli odejdą tam, gdzie należy”, a w Czastawiu napisano „Polacy, wasza ojczyzna jest w Polsce”.



Fot. z ALPN

Przetrwac pomagały także dowcipy. Często naigrywano się w nich ze stereotypu Rosjanina, np. – do Czechosłowacji przystano cenzora Timoszczenkę, aby sprawdził, jak postępuje „normalizacja” w prasie. Po powrocie do Moskwy odpowiadał na pytania: „Jak »Listy«? – Charoszaja gazeta. – A „Polityka“? – Charoszaja gazeta. – „Reporter“? – Cenzor się zamyślił i odpowiedział: – Nie znajdu, etu gazetu ja jeszcze nie kurii”. Popularne były dowcipy „chińskie”, gdyż uważano, że Chiny są jedynym krajem socjalistycznym, który może zagrozić hegemonii ZSRR. „Breżniew jedzie na Kreml. U wejścia pozdrawia go straż. Wszyscy są dziwnie żółci. »To nic«, myśli, »u nas mnogo narodów SSSR«. Otwiera drzwi swojego gabinetu — za stołem siedzi Mao i mówi: »więc jesteście tutaj, ponieważ prosiliście nas o pomoc przeciw kontrrewolucji...«”. Albo – „Dlaczego nie odbyła się w Moskwie defilada? – Bo wszyscy obuci żołnierze są w Czechosłowacji”. Dużą popularnością cieszyły się „okupacyjne” przepisy kulinarne oraz – jak przystało na naród traktujący gospody jako część swojej kultury – specjalne karty dań, np. „breżniewianka (zupa) – 4 korony, mózdzek Breżniewa we własnym sosie – darmo”. Wiele z podobnych żartów powstawało w funkcjonujących w gospodach kabaretach, gdzie Czesi i Słowacy spotykali się przy kuflu piwa. W sytuacji niemocy i bezradności pozostało im jedynie ratować się śmiechem.

Nieopodal Detskeho Domu w Pradze już 21 sierpnia powstał swoisty „Hyde Park”. Występujący w mundurze pułkownika armii czechosłowackiej sławny biegacz Emil Zatopek przewodził temu zgromadzeniu. Już pierwszego dnia okupacji na apel związków twórczych o dwuminutowy strajk, o godzinie 12.00 w Pradze uruchomiono syreny w zakładach pracy, rozdzwoniły się dzwony w kościołach, stanęły samochody i tramwaje. Radzieccy żołnierze, nie wiedząc, co się dzieje, zaczęli strzelać w powietrze.

Podczas obrad XIV „wysoczańskiego” Zjazdu KPCz, 22 sierpnia, padła propozycja rozpoczęcia następnego dnia strajku generalnego. Robotnicy mieli okupować swoje zakłady pracy aż do czasu opuszczenia kraju przez interwentów. W obawie przed konsekwencjami część delegatów skrytykowała ten pomysł. Ostatecznie podjęto decyzję o przeprowadzeniu 23 sierpnia godzinnego (między 12.00 a 13.00) strajku generalnego w całej republice.

Powszechnie pisano rezolucje, głównie w zakładach pracy. Nie godzono się w nich z interwencją, deklarowano polityczny opór, występowano w obronie procesu reformatorskiego w duchu demokratycznego socjalizmu i w obronie przywódców Praskiej Wiosny. Pojawiły się także rezolucje nawołujące do wystąpienia z Układu Warszawskiego i ogłoszenia neutralności. Kolejarze, szczególnie w pierwszych dniach okupacji, blokowali transporty kolejowe z zaopatrzeniem dla wojsk interwencyjnych. Na skutek stanowczych protestów ZSRR i groźby obsadzenia linii kolejowych przez sowieckie wojska kolejowe musiano zakończyć tę formę protestów. Zdarzały się też przypadki dezercji. Do RFN i Austrii uciekali głównie żołnierze wojsk pogranicznych. 25 sierpnia z koszar zbiegło sześciu żołnierzy z bronią. Według informacji czechosłowackiej służby bezpieczeństwa (StB) zamierzali oni przedostać się w Beskidy i tam założyć oddział partyzancki. Trudno dzisiaj określić, czy rzeczywiście dezercjerzy mieli taki zamiar, czy też przypisała im go StB.

Za indywidualne decyzje o rozłączeniu zintegrowanej sieci łączności wysokiej częstotliwości (przez co m.in. pozbawiono bezpośredniej łączności z Moskwą sowiecką ambasadę w Pradze) i o zaprzestaniu od 22 sierpnia zagłuszania stacji Wolna Europa – zdegradowano płk. SNB Šebora. W styczniu 1972 r. skazano go za ten czyn na dwadzieścia miesięcy więzienia.

Ludność Czechosłowacji odpowiedziała na agresję pokojowym oporem, mimo to interwencja przyniosła wiele ofiar. Według oficjalnych danych pomiędzy 21 sierpnia a 3 września 1968 r. zginęły 72 osoby, w tym od postrzałów 45. W wyniku wypadków komunikacyjnych zginęło 25 osób. Ciężko raniono 267 osób (w tym 144 postrzałami), 442 osoby odniosły lżejsze rany.

ZHAŃBIONE IMIĘ POLSKI NA DŁUGIE LATA

Wkroczenie wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji postawiło na nogi polską „bezpiekę”. Już od wczesnych godzin rannych 21 sierpnia 1968 r. rozpoczęto m.in. zbieranie wypowiedzi poszczególnych osób na temat interwencji.

Dzięki mrówczej pracy tajnych współpracowników (TW) Służby Bezpieczeństwa dysponujemy dzisiaj zbiorem kilku tysięcy wypowiedzi różnych osób. Zachowały się one w meldunkach różnych struktur SB. Ponieważ w 1968 r. nie prowadzono badań opinii publicznej na temat stosunku do interwencji w Czechosłowacji, tego typu materiały stanowiąc muszą punkt wyjścia dla próby opisu reakcji Polaków na sfumienie Praskiej Wiosny. Z pewnością nie jest to materiał w pełni reprezentatywny, pozwala jednak na odtworzenie głównych kierunków postrzegania przez społeczeństwo polskie wydarzeń za południową granicą.

W pierwszych dniach po rozpoczęciu interwencji zdecydowanie dominują wypowiedzi przeciwne wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do CSRS. Dystansowanie się od tego czynu widoczne jest już w używanym słownictwie. Mówiono, że decyzja o wkroczeniu była „niestuszną”, „bezprawną”, „bezpodstawną”, określano ją jako „akt nieprawomocny”, „brutalne naruszenie norm prawa międzynarodowego”, „najazd”, „jawną agresję”, „napaść”, „zwyczajną inwazję zbrojną”, „zbrodnię”, „okupację”, „wielkie świństwo”, „prowokację”, „bandyckie wtargnięcie do domu”, „drańskie posunięcie”, „akt agresji”, „napad”, „bezprawie”, „pogwałcenie suwerenności”, „przejaw draństwa” itd. SB odnotowała przypadki używania „niejednokrotnie wulgarnych sformułowań pod adresem przywódców naszych i radzieckich”. Wielokrotnie pojawiały się porównania do agresji ZSRR na Węgry w 1956 r. W bardzo wielu wypowiedziach znajdowały się także „demagogiczne analogie” do 1938 r., kiedy to Polska korzystając z postanowień monachijskich, zajęła Zaolzie. Mówiono, że „Polska po raz drugi skompromitowała się wobec Czechów”. Często pojawiały się bezpośrednie porównania sytuacji z 1938 r. i 1968 r.: „Wstyd jest być Polakiem, ponieważ w 1938 r. poszliśmy z Niemcami na Czechy, a teraz znów z Niemcami i Rosjanami”.

Za powszechne można uznać opinie, że „do brudnych i niskich celów użyto żołnierza polskiego”; „Polska biorąc udział w interwencji, bardzo poważnie się skompromitowała”; „jak Polska mogła iść na taką brudną robotę”; „żołnierze polscy nie powinni w niej brać udziału, gdyż to kompromituje dobre imię Polski w świecie”; „wystanie naszych wojsk jest wielkim draństwem, gdyż stajemy się okupantem kraju pragnącego spokoju, swobody, demokracji”. Uważano, że udział Wojska Polskiego w agresji jest „największą hańbą w historii”. Miał on także być dowodem na brak suwerenności PRL. Jeden z lekarzy z Kamienia Pomorskiego uznał, że „nie mamy własnej polityki i właściwie jesteśmy pod okupacją rosyjską, bo musimy tak tańczyć, jak grają nam kuranty na Kremlu”. Podobnie twierdził robotnik z Zakładów Chemicznych w Sarzynie (w województwie rzeszowskim): „Rosja okupuje Czechosłowację tak samo jak Polskę”.

Reakcję wywoływały pojawiające się pogłoski o powszechnej mobilizacji. Jeden z kierowników spółdzielni „Renoma” w Bydgoszczy oświadczył: „jeśli dostanę powołanie do wojska, to nie pójdę, bo za kogo? Nikt nie powinien wtrącać się do spraw politycznych innych państw”. W tym samym mieście odnotowano opinię strażaka z węzła PKP: „wojna już jest blisko i koledzy z pracy tylko czekają na karty powołania, a w razie czego to nie pójdą za Rosjanami, tylko przeciw nim”.



Żołnierze wspierali artyści w mundurach

Często wyrażano obawy, że udział Polski w interwencji pogłębi i tak nie najlepsze stosunki polsko-czeskie. Spodziewano się, iż „Czesi nam tego nie wybaczą, że Wojsko Polskie wzięło udział w interwencji. To spowoduje większy antagonizm między Czechami a Polakami”; „przez obecne posunięcie przez najbliższe tysiąc lat będziemy mieli wroga w Czechosłowacji”. Nieliczni spodziewali się zrozumienia u południowych sąsiadów dla sytuacji Polaków. Jeden z pracowników naukowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika wyraził nadzieję, że „Czesi, Słowacy i Morawianie zdają sobie w pełni sprawę z tego, że Polacy nie mają z tym nic wspólnego. Tak postępuje góra partyjna i dlatego posuwa ona swój serwilizm aż tak daleko”. Dyktans wobec poczynań „góry” wyrażano w wypowiedziach typu „Gomułka zdradził naród polski poprzez popieranie ZSRR w polityce prowadzonej wobec Czechosłowacji”.

Uważano, że „Polacy powinni pomóc Czechom w ich słusznej walce”. W Grajewie jeden z pracowników Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych stwierdził, że „dobrze byłoby, gdyby Czesi przegnali Ruskich, to może wtedy Polska odzyskałaby swoje dawne ziemie”.

Wśród pracowników „Węglokoksu” odnotowano opinię, że „Polacy winni zająć się własnymi sprawami, których do załatwienia w kraju jest wiele”. Czasami pojawiały się głosy, że „obecną sytuacją Polska mogłaby wykorzystać do uniezależnienia się od Związku Radzieckiego”. Wśród lekarzy radomskich zanotowano pogląd, że „podobne zajścia jak w Czechosłowacji powinny nastąpić w Polsce w celu uniezależnienia się od Związku Radzieckiego”. Charakterystyczną sprzeczkę odnotowano wśród pracowników piekarni w Ustroniu Morskim. Jeden z nich stwierdził, że „gdyby w Polsce zaistniała taka sytuacja, to wzięłyby automat i wystrzelałyby wszystkich komunistów”. Ze stanowiskiem tym polemizował inny z piekarzy, który raczej „rzezałby komunistów nożem”. Z kolei pracownik białostockiego węzła PKP uważał, że „wszystkich komunistów będzie się wieszać, natomiast on aktywnie będzie w tym uczestniczył”.

Szczególnie bolesne dla władz musiały być pojawiające się gdzieś porównania do sytuacji w Wietnamie: „Potępimy Stany Zjednoczone za agresję w Wietnamie, mimo

że wojska USA wkroczyły tam na wezwanie legalnego rządu”. Jeden z robotników Lubuskiej Fabryki Zgrzeblarek w Zielonej Górze stwierdził: „Rosjanie głośno mówią, że Amerykanie to interwenci i agresorzy, a sami robią nie lepiej”. Równie nieprzyjemne były zapewne komentarze typu: „o ile na Zachodzie doprowadza się do dekolonizacji i wolności narodów, to w obozie socjalistycznym jest odwrotnie”. Pracownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Brzegu wprost stwierdził, że „Rosjanie są gorsi od hitlerowców, gdyż są fałszywi i bezwzględni, są też największymi mordercami na świecie”.

Powszechnie negowano opublikowane w prasie oświadczenie rządu PRL. We wrocławskim „Pilmecie” robotnicy „nie dawali wiary informacji krajowej, wskazując na jej tendencyjność i kopiowanie wiadomości TASS”. Pytano, kto konkretnie „zaprosił” wojska UW do Czechosłowacji. Pojawiały się nawet złośliwe pytania, czy inna grupa działaczy może w rewanżu zaprosić do CSRS wojska NATO. Jeden ze studentów krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej publicznie pytał „na jakiej podstawie stwierdza się w liście KC PZPR, że większość komunistów czechosłowackich popiera stanowisko władz w sprawie udzielenia pomocy wojskowej?”. Po kilku dniach zaczęły pojawiać się kolejne wątpliwości – skoro większość społeczeństwa oraz władz CSRS ma być zwolennikami interwencji, to „dlaczego tak długo trwa powołanie nowego składu kierownictwa rządu i partii”. Jeden z krakowskich literatów uznał, że osoby, które wezwały wojska UW, to „czwartorzędne figury polityczne usiłujące dorwać się do władzy przy pomocy bagnatów”. W województwie bydgoskim odnotowano liczne „prowokacyjne pytania” o to, jaka jest różnica między „agresją” a „wkroczeniem” oraz „okupacją” a „pozostawianiem wojsk”. Pracownik Huty Szkła w Kunicach Żarskich oświadczył, że „to co zrobił Gomułka – wysyłając wojska, to naprawdę świństwo. Chociaż robią zbrania partyjne i tłumaczą po swojemu, to nikt im i tak nie wierzy, bo już raz splamili się na Węgrzech i tego im nikt nie zapomni”.

Nawet wśród członków partii rozpowszechniona była opinia, że „można tę sprawę było załatwić inaczej”. W wielu wypowiedziach pojawiały się głosy, że „Czechosłowacy mają prawo sami rozstrzygać swoje sprawy”, a „naród czeski nie chce narzuconego komunizmu, lecz pragnie ustroju, jaki panuje w krajach zachodnich, ponieważ tylko taki zapewni swobodę i dobrobyt”. Wyrażano nadzieję, że „zapoczątkowanemu procesowi odnowy w Czechosłowacji idącemu w kierunku pełnej swobody Związek Radziecki nie zdoła się przeciwstawić”.

Licznie pojawiały się głosy, że podejmując decyzję o interwencji w Czechosłowacji, Związek Sowiecki ostatecznie skompromitował się w oczach w świata, w tym także w oczach komunistów. Co ciekawe, nawet w wypowiedziach osób duchownych widoczny jest przy tej okazji wpływ komunistycznej frazeologii. Katowicki biskup Juliusz Bieniek miał powiedzieć, iż „[Rosjanie] wykazali, że z nic z komunizmem nie mają wspólnego, a są zwykłymi imperialistami”. Myśl tę rozwinął weterynarz z Kargowej (w województwie zielonogórskim): „Głośzone hasła przez ZSRR o wolności, nieagresji i samostanowieniu są tylko frazesami, a jest to zwykły rosyjski imperializm chcący podporządkować sobie całą Europę”. Spodziewano się potępienia interwencji przez zachodnie partie komunistyczne i ich ostatecznego zerwania z Sowietami. Zachodzące wydarzenia niejednokrotnie interpretowano jako wyraz „kompromitacji idei komunizmu” i świadectwo kryzysu bloku wschodniego. Jeden z mieszkańców Koszalina określił interwencję jako „potworny cios zadany idei w skali międzynarodowej, wszystko tak jak w najgorszych snach”. W kieleckim środowisku żydowskim krążyły opinie, iż „obóz socjalistyczny jest w rozkładzie”, zaś wśród byłych członków jednej z organizacji podziemnych pojawiły się głosy, że interwencja jest wręcz świadectwem „agonii systemu socjalistycznego”. Główny księgowy Instytutu Badań Jądrowych w Świerku uznał nawet, iż to „dobrze, że nasze i rosyjskie wojsko napadło na Czechosłowację, bo chociaż komuniści skompromitowali się w oczach Zachodu”. Niektórzy wyrażali nadzieję, że oto „zbliża się koniec panowania ustroju komunistycznego”. Jeden z dawnych żołnierzy podziemia w województwie białostockim deklarował, że „w każdej chwili gotów jest znów pójść do lasu”.

Spodziewano się, że wkroczenie wojsk do Czechosłowacji może doprowadzić do „rozlewu krwi”, a nawet wybuchu wojny. Pojawiały się opinie, że w CSRS może dojść do inter-

wencji wojsk NATO lub samego RFN. Niektórzy sądzili także, że naśladować Sowieców, Niemcy Zachodnie mogą zająć NRD. Nie wszyscy jednak postrzegali ewentualny wybuch wojny jako zagrożenie. Jedną z pracownic Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Grójcu stwierdziła: „oby Bóg dał, żeby już była wojna. Nareszcie by zrobili trochę porządku i zaprowadzili ład, a tych z tymi czerwonymi *bumagami* by powywieszali i powyrzynali”. Wśród kurialistów gnieźnieńskich krążyła opinia, że rozwój sytuacji „może doprowadzić do konfliktu zbrojnego, który w konsekwencji przyniosłby zagładę komunizmu”.

Rozczarowanie wielu osób budziła bierna postawa Zachodu wobec inwazji, który „powinien przyjąć z pomocą narodowi Czechosłowacji”. Według zanotowanej przez katowicką SB wypowiedzi ks. Tkocza z tamtejszej kurii miał on nadzieję, że jednak „państwa zachodnie zreflektują się i być może przyjdą z pomocą Czechosłowacji”. Obawiano się, że „Polskę może spotkać to co Czechosłowację – i wówczas będziemy osamotnieni”. W niektórych środowiskach, jak np. wśród pracowników Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, krążyły opinie, że do wycofania się z Czechosłowacji może Sowieców zmusić zbrojny atak... Chin.

SB skrupulatnie odnotowywała także wypowiedzi popierające interwencję. Ich liczba wzrastała w miarę upływu czasu. Najczęściej ograniczają się one do zdawkowych stwierdzeń, że była ona „słuszna”. Rybacy z Łeby nie byli odosobnieni w opinii, że „za późno zabrano się do Czechów, już dawno powinni się do nich zabrać i zrobić porządek”. Wśród „uzasadnień” dominowały argumenty odwołujące się do zagrożenia niemieckiego i konieczności obrony socjalizmu: „ingerencja wojsk Układu Warszawskiego była konieczna, ponieważ wrogie socjalizmowi siły CSRS sprzymierzyły się z siłami rewizjonistycznymi NRF, co stworzyło poważne zagrożenie dla Polski i całego obozu socjalistycznego”. W wypowiedziach tego typu często można dostrzec echa propagandy marcowej – „sytuacja, jaka zaistniała w Czechosłowacji, jest dziełem działaczy pochodzenia żydowskiego”.

Pojawiały się także bardziej pogłębione analizy, pochodzące niekiedy od towarzyszy rozczarowanych zmianami po XX Zjeździe KPZR. Sekretarz Związku Inwalidów Wojennych w Katowicach przedstawił następującą diagnozę przyczyn zaistniałej sytuacji: „[jest] to wynik polityki państw socjalistycznych, którą zapoczątkował Nikita Chruszczow. Bezgraniczna krytyka poszczególnych działaczy politycznych, bez brania pod uwagę okresu i warunków, w jakich działali, doprowadziła do tego, że do władz partyjnych i państwowych w wielu wypadkach weszli ludzie nie mający nic wspólnego z prawdziwym socjalizmem, oni to wypierali i wypierają ze stanowisk uczciwych komunistów, prowadząc pod szyldem socjalizmu destrukcyjną robotę”. Podobną opinię zanotowano wśród części robotników Kieleckich Zakładów Wyrobów Metalowych: „rozbitcie w międzynarodowym ruchu robotniczym i to, co się dzieje w krajach socjalistycznych, jest wynikiem występów Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR, bowiem do tego okresu w krajach obozu socjalistycznego sprzeczności nie występowały”. Za błąd uważano również brak przeciwdziałania usamodzielnianiu się Albanii i Rumunii, co miało „zachęcić reakcję czeską do obecnych poczynić”.

Zwolennicy interwencji wywodzili się jednakże nie tylko ze środowiska twardogłowych komunistów. Wśród koszańskich franciszkanów miała się pojawić opinia, że „inne rozwiązanie nie gwarantowałyby spokoju i ładu, gdyż grupy proniemieckie w CSRS zaczęły dochodzić do głosu, a ich ewentualne zwycięstwo oznaczałoby, że Polska graniczyłaby z Niemcami”.

W wypowiedziach występują echa wielu plotek i pogłosek, które pojawiły się w Polsce po 21 sierpnia 1968 r.: o toczonych walkach (w tym bombardowaniu miast CSRS), ucieczce Dubčeka do Anglii, przywróceniu do władzy Nowotnego, rozpoczęciu interwencji w Rumunii, mobilizacji WP, organizowaniu we Włoszech „brygad międzynarodowych”, które miałyby udzielić pomocy „walczącej Czechosłowacji”. Mówiono też, że przywódca Jugosławii, marsz. Josip Broz-Tito, miał interweniować w sprawie Czechosłowacji na forum ONZ.

Z osobami, które „wrogo” wypowiadały się o interwencji wojsk UW, prowadzono rozmowy ostrzegawcze, kilkanaście z nich aresztowano. Funkcjonariusze SB nie byli jednak w stanie, podobnie jak w przypadku innych sytuacji kryzysowych w PRL, zakneblować ust całemu społeczeństwu polskiemu.

PRZED ŻOŁNIERZAMI WKROCZYLI AGENCI

Udział żołnierzy „ludowego” Wojska Polskiego w operacji „Dunaj” był wprawdzie najbardziej widocznym, ale nie jedynym polskim akcentem podczas interwencji państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji latem i jesienią 1968 r. Za naszą południową granicą – oprócz wojska – działała także peerelowska Służba Bezpieczeństwa.

Wzmoczone zainteresowanie polskich służb specjalnych sytuacją w Czechosłowacji łączyło się z wydarzeniami Praskiej Wiosny. Obserwowany od jesieni 1967 r. przyspieszony proces demokratyzacji i liberalizacji życia publicznego u naszych południowych sąsiadów, postrzegany przez władze partyjno-rządowe PRL jako kontrrewolucja zagrożająca obowiązującemu w Polsce systemowi politycznemu, był na bieżąco monitorowany i analizowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i podległe mu służby. Rozpoznanie sytuacji w Czechosłowacji pozostawało przede wszystkim w gestii SB województw graniczących z CSRS: rzeszowskiego, krakowskiego, katowickiego, opolskiego i wrocławskiego. Tworzona na terenie Czechosłowacji sieć informatorów miała dostarczać danych na temat ogólnej sytuacji w tym kraju, nastrojów społecznych jego obywateli, stosunków w KPCz i innych stronnictwach politycznych, a także sytuacji w czechosłowackiej armii i służbach specjalnych.

Z chwilą rozpoczęcia interwencji wojsk Układu Warszawskiego w CSRS prowadzone dotychczas przez SB działania uległy intensyfikacji. Przed funkcjonariuszami stanęły także nowe zadania, które mieli realizować m.in. na rzecz polskich jednostek bojowych biorących udział w inwazji. 20 sierpnia 1968 r. kilka godzin przed rozpoczęciem interwencji dotychczasowe przedsięwzięcia MSW i podległych mu służb wiążące się z problematyką czechosłowacką ujęto w ramy jednej akcji, której nadano kryptonim „Podhale”. Przede wszystkim przystąpiono do rozpoznania „sytuacji polityczno-operacyjnej” w rejonach przygranicznych i na wyznaczonym przez dowództwo radzieckie terenie stacjonowania polskiego kontyngentu interwencyjnego (2. Armii Wojska Polskiego), tj. w północno-wschodnich Czechach, w pasie Mladá Boleslav–Hradec Králové–Pardubice. Do tego celu wykorzystywano m.in. informatorów pozyskiwanych głównie spośród obywateli polskich zamieszkałych po obu stronach granicy. W zachowanych wykazach osobowych źródeł informacji znaleźć można adnotacje: „pracownica fizyczna – przekracza GPK [Graniczny Punkt Kontrolny] – most »Wolności« w Cieszynie. Teren działania – Czeski Cieszyn, Trzyńiec, Karwina oraz miejscowości przyległe”, „z zawodu robotnik, miejsce działania Frydek Místek”, „mistrz, zatrudniony Kombinat Rybny w Boguminie – przejście graniczne Chałupki, może działać w Hawierzowie, Karwinie, Boguminie i Ostrawie”, „pracownik Kop[alni] »1 Maja« w Wodzisławiu zam[ieszkały] Wodzisław, posiada żonę i dzieci na stałym pobycie w Hawierzowie, przejście graniczne Gołkowice–Cieszyn, posiada kontakty z członkami PZKO [Polski Związek Kulturalno-Oświatowy] w Cieszynie, może działać w Hawierzowie, Ostrawie, Karwinie, Boguminie”. Do współpracy pozyskiwano także obywateli Czechosłowacji. Na liście osób wykorzystywanych przez cieszyńską SB znajdują się m.in. nazwiska: jednego z sekretarzy Komitetu Wojewódzkiego KPCz w Ostrawie, oficera czechskiej Wojskowej Służby Wewnętrznej, przewodniczącego jednej z rad narodowych, zawiadowcy ważnego przygranicznego węzła kolejowego oraz funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, milicji i granicznych punktów kontrolnych.

Od 27 sierpnia wszystkie działania realizowane w ramach „Podhala” koordynował utworzony w MSW specjalny zespół, na którego czele stanął dyrektor Departamentu I (wywiadu) płk Henryk

Sokolak. W skład zespołu weszli również: dyrektor Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego, gen. Eugeniusz Dostojewski, dyrektor Biura „B” (obserwacji), płk Bonifacy Jedynek, i wicedyrektor Departamentu I płk E. Pękala. Przy komendach wojewódzkich MO w Rzeszowie, Krakowie, Katowicach, Opolu i Wrocławiu utworzono odpowiednie zespoły operacyjne. Komendanci wojewódzcy i ich zastępcy ds. SB otrzymali polecenie udostępnienia im „wszelkich niezbędnych środków”, jakimi dysponowali, mieli również na bieżąco przekazywać płk. Sokolakowi wszystkie uzyskiwane przez zespoły informacje oraz sugestie, które mogły mieć istotne znaczenie dla realizowanych w ramach „Podhala” zadań. Z treści meldunków wysyłanych do Departamentu I na bieżąco zapoznawano I sekretarzy odnośnych komitetów wojewódzkich PZPR.

Zakres zagadnień będących przedmiotem zainteresowania zespołów operacyjnych „Podhala” obejmował m.in.: nastroje społeczne po obu stronach granicy, wygląd zewnętrzny czeskich i słowackich miast i osiedli (ze szczególnym uwzględnieniem: napisów na murach, transparentów rozwieszanych w miejscach publicznych, kolportażu ulotek, przygotowań do manifestacji, zaopatrzenia placówek handlowo-usługowych) oraz działalność grup oporu i ich skład personalny. Funkcjonariusze i ich informatorzy działający na terytorium Czechosłowacji pozyskiwali także szczegółowe dane, jak nazwisko i imię, zawód i miejsce pracy, miejsce zamieszkania, wiek, dotyczące osób określanych mianem „pozytywnych” i „negatywnych”. Chodziło o zwolenników i przeciwników procesu demokratyzacji i liberalizacji życia publicznego w CSRS przed 21 sierpnia oraz osoby popierające lub negatywnie nastawione do interwencji i porozumienia w sprawie tzw. „normalizacji stosunków w Czechosłowacji” zawartego między delegacją KPCz a władzami radzieckimi podczas pobytu polityków czeskich w Moskwie od 23 do 28 sierpnia (tzw. rozmowy moskiewskie). Rozpoznaniem mającym na celu wyselekcjonowanie osób „negatywnych” i „pozytywnych” objęto przede wszystkim aktywistów partyjnych, działaczy społecznych i państwowych, przedstawicieli wojska, milicji i aparatu bezpieczeństwa oraz inteligencję i osoby zajmujące kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach i ważniejszych zakładach pracy. Podobne rozpoznanie prowadzono również wśród mieszkających w CSRS obywateli polskich.

Reakcje ludności

W pierwszych meldunkach przesyłanych z poszczególnych komend wojewódzkich MO do Warszawy sporo miejsca zajmowały informacje o reakcjach mieszkańców polskich województw przygranicznych na wydarzenia w Czechosłowacji. Ludność była zaniepokojona inwazją. Stan ten wyrażał się m.in. większym niż zwykle zakupem produktów spożywczych (mąka, cukier, sól) oraz wyrobów ze złota i srebra w sklepach przedsiębiorstwa „Jubiler”. Na „czarnym rynku” notowano także zwiększony popyt na złoto i waluty obce. Wiele osób wycofywało wkłady pieniężne z lokat oszczędnościowych. Według danych Wojewódzkiego Oddziału PKO w Katowicach w pierwszych dniach inwazji na Czechosłowację suma wypłat w skali całego województwa była większa od wpłat o blisko 100 proc.

Szczególne wrażenie na ludności cywilnej wywarł widok przemierzających się szosami wojskowych kolumn i odgłosy nisko lecących w kierunku Czechosłowacji radzieckich samolotów transportowych. „Będzie wojna – twierdzono – gdyż rosyjski gołąbek pokoju już się pokazał”. Wkroczenie wojsk UW do Czechosłowacji traktowano jako wstęp do konfliktu zbrojnego, jaki w niedalekiej przyszłości miał ogarnąć Europę Środkowo-Wschodnią. Część osób dopatrywała się w inwazji nawet początku III wojny światowej. Z kolei optymiści byli zdania, że wkroczenie wojsk UW do CSRS to „ostatnie podrygi komunizmu”, ponieważ „z Czechami nie pójdzie Rosjanom tak jak z Węgarami”, a „wolny świat nie będzie na to patrzył”.

W kontekście tych komentarzy charakterystyczna jest – odnotowana w meldunku KW MO w Katowicach z 22 sierpnia – wypowiedź biskupa katowickiego Herberta Bednorza. Podczas jednej z narad kieralnych uspokajają on obecnych na niej księży, „że nie może być mowy, aby doszło do konfliktu zbrojnego między Wschodem a Zachodem. W obecnej dobie USA mają [bowiem] swoje wewnętrzne trudności”. Podkreślano, iż biskup „wykazał duże zadowolenie, że coraz bardziej uwidacznia się kryzys ideologii komunistycznej, że wszystko, co dotąd propagowano o postępowości partii komunistycznych, zostało obalone”.

Z dużym zainteresowaniem dyskutowano na temat wspomnianych już rozmów moskiewskich. Kilka dni po tym wydarzeniu informatorzy katowickiej SB donosili, że część osób traktowała zgodę delegacji czeskiej na „normalizację” jako posunięcie wyłącznie taktyczne. Czesi rzekomo czekali „aż wojska Paktu Warszawskiego opuszczą Czechosłowację, aby wpuścić do kraju Bundeswehre”. Prywatne spekulacje dotyczyły także takich zagadnień, jak wpływ interwencji na wewnętrzne układy we władzach partyjno-państwowych PRL. Zdaniem kilku emerytowanych górników z Rudy Śląskiej – inspirowanych, jak podkreślano w jednej ze służbowych notatek, audycjami Radia Wolna Europa – Gomułkę miano wkrótce pozbawić stanowiska I sekretarza KC PZPR i wybrać na nie Mieczysława Moczara. Głównym argumentem przeciwników tow. „Wiesława”, przemawiającym za odsunięciem go od władzy, miała być jego osobista odpowiedzialność za wystanie WP do Czechosłowacji.



Fot. z AIPN

Cieszyn: po stronie czeskiej widoczne transparenty z hasłami przeciwników interwencji



Fot. z AIPN

Problem udziału WP w interwencji od początku budził duże emocje społeczeństwa. Uczestnictwo polskich żołnierzy w operacji, będącej przede wszystkim przedsięwzięciem radzieckim, miało wprowadzić swoich zwolenników, ale przede wszystkim liczną grupę przeciwników, według których „armia [...] nie powinna się do tego mieszać, gdyż w przyszłości Polacy będą się tego wstydzić”. Zarówno blokada informacyjna założona na wszystko, co dotyczyło oddziałów uczestniczących w interwencji i wykonywanych przez nie zadań, jak i realizowana przez SB akcja dezinformacji sprzyjały powstawaniu i szerzeniu konfabulowanych historii. Polscy żołnierze ginęli w nich od kul zamachowców, a ich pojazdy i sprzęt masowo rozbijano i palono. Pierwiastkiem prawdy w tego typu opowieściach były sygnały świadczące o wyraźnej niechęci, a poniekąd wręcz nienawiści do interwentów ze strony znacznej części Czechów i Słowaków.

Pogorszenie relacji polsko-czeskich

Wkroczenie polskich oddziałów do Czechostowacji spowodowało gwałtowne pogorszenie relacji polsko-czeskich, co miało zasadnicze znaczenie dla społeczności polskiej mieszkającej w strefie przygranicznej. Informacje dotyczące „faktów wrogiego i prowokacyjnego postępowania obywateli CSRS” pojawiają się w większości raportów sporządzonych przez SB w ciągu pierwszych kilkunastu dni akcji „Podhale”. Należy pamiętać, że owe „fakty” były najczęściej niczym innym, jak spontanicznym protestem przedstawicieli zdesperowanego narodu przeciwko pogwałceniu jego podstawowych praw i swobód oraz narzuceniu mu obcej okupacji.

Gniew Czechów odczuli przede wszystkim przedstawiciele polskiej społeczności mieszkającej na Zaolziu i mieszkańcy strefy przygranicznej zatrudnieni w czeskich zakładach pracy. Rano 21 sierpnia większość polskich robotników opuściła swoje stanowiska pracy z powodu szklanek czeskich kolegów. W miejscowościach Dolne Lutino i Petrowice odnotowano przypadki dewastacji dwujęzycznych szyldów i tablic ogłoszeniowych widniejących na gmachach użyteczności publicznej. Antypolskie napisy pojawiły się na murach domów w Karwinie, Boguminie i Hawierzowie.

Wystąpienia czeskich patriotów

Miejscem wystąpień czeskich patriotów były okolice granicznych mostów „Wolność” i „Przyjaźń” w Czeskim Cieszynie. 21 sierpnia na moście „Przyjaźń” doszło do demonstracji, w której wzięło udział około 2 tys. osób. Według komendanta powiatowego MO w Cieszynie „elementy wrogie i chuligańskie w napastliwy sposób odnosiły się do obywateli polskich, którzy udawali się w kierunku Czechostowacji lub w ramach [podróży] turystycznych wracali z państw bałkańskich do kraju. Słyszałem między innymi wybitnie wrogie wystąpienia pod adresem Związku Radzieckiego i Polski [...] »Faszyści sowieccy i polscy, wracajcie do siebie«, »wrzucić wóz z Polakami do Olzy«. Podobne demonstracje powtarzały się jeszcze w następujących dniach. W ich trakcie doszło m.in. do zerwania polskiego godła na jednej ze strażnic granicznych, a także eksponowania transparentów w rodzaju „Gomułka, z tobą żadna spółka!”, „Żołnierze polscy do domu!”, „Dajcie nam spokojnie żyć!”.

Wyrażana niechęć do Polaków powodowała, że część osób mieszkających dotychczas po czeskiej stronie zgłaszała się do polskich placówek granicznych z prośbą o ochronę. Jednym z najbardziej skrajnych przypadków tego typu była sprawa mieszkańca Trzyńca, który zdecydował się na przejście granicy, ponieważ jak oświadczył oficerowi GPK „jego własna żona obywatelka czeska wraz z synem od kilku dni maltretuje go i grozi zabiciem jako Polaka”. Z kolei mieszkaniec Czeskiego Cieszyna trafił na polski GPK po tym, jak pobito go w jednej z miejskich restauracji tylko za to, że odmówił „brania udziału w okrzykach przeciwko I sekretarzowi KC PZPR tow. Gomułce”.

Antypolskie wystąpienia na Zaolziu spowodowały, że SB musiała wytypować spośród tamtejszych Polaków osoby zasługujące na szczególną ochronę. Zakładano, że w przypadku niekorzystnego rozwoju sytuacji część z nich zostanie ewakuowana z Czechostowacji i powróci do kraju. Trudności nastroczało jednak już samo przygotowanie odpowiedniego wykazu osób. Pomimo konsultacji z Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym nie udało się

w krótkim czasie zrobić odpowiedniego rozeznania w tej kwestii. Okazało się bowiem, że część zastrzyżonych działaczy społecznych i animatorów życia kulturalnego społeczności polskiej uznawanych za osoby „pozytywne”, a więc zasługujących na zapewnienie im odpowiedniej ochrony, po 21 sierpnia otwarcie krytykowała nie tylko samą interwencję, ale i stosunki panujące w PRL.

Niedoinformowanie na temat zaolziańskiej Polonii stanowiło wyjątek w kompleksowym i bardzo szczegółowym rozpracowaniu przez katowicką SB sytuacji w wyznaczonej dla niej strefie działań operacyjnych na terenie CSRS. Dotyczyło to zwłaszcza rejonu Ostrawy. Do 2 listopada 1968 r. funkcjonariusze działający w ramach katowickiego zespołu „Podhale” 45 razy wyjeżdżali do Czechosłowacji. Niezależnie od tego, w tym samym czasie przekraczali południową granicę także funkcjonariusze GPK, również po to, by realizować tam swoje zadania. Dzięki działaniom operacyjnym pracowników i doniesieniom informatorów Departament I MSW otrzymywał bieżące dane na temat sytuacji w KPCz województwa ostrawskiego, środków masowego przekazu, organów Frontu Narodowego, organizacji społecznych, kulturalnych i młodzieżowych. Katowicka SB starała się również śledzić działalność kleru katolickiego i duchownych innych wyznań. Analizowano sytuację w poszczególnych jednostkach wojskowych, administracji terenowej, komendach milicji, organach bezpieczeństwa, prokuraturach i sądach. W raportach meldowano o reakcjach ludności na wystąpienia w środkach masowego przekazu czołowych działaczy państwowych i partyjnych, najbardziej charakterystycznych komentarzach i aktualnych dyskusjach, stosunku do obcych wojsk. Odnotowywano także wszelkie zauważone przejawy aktywności przedstawicieli państw zachodnich na terenie województwa. W obrębie zainteresowań funkcjonariuszy pozostawały również kwestie dotyczące gospodarki narodowej: wskaźniki produkcji przemysłowej i handlu i wykonania planów oraz szacunkowe dane na temat wielkości szkód powstałych w wyniku interwencji.

Sukcesy peerelewskiego wywiadu

Departament I wysoko oceniał wartość materiałów nadsyłanych z Katowic jako dających „możliwość głębszego i wszechstronnego rozeznania aktualnej sytuacji politycznej w CSRS”. Część z nich w połączeniu z materiałami innych zespołów wykorzystywano na potrzeby władz partyjno-państwowych PRL oraz przesyłano służbom specjalnym ZSRR, NRD i WRL.

Wycofanie polskich jednostek wojskowych z Czechosłowacji w końcu października 1968 r. nie oznaczało dla pracowników SB zakończenia dotychczasowych działań w ramach akcji „Podhale”. Sytuacja w CSRS wciąż nie była ustabilizowana, stąd też zdaniem dyrektora Departamentu I płk. Sokolaka istniała „potrzeba dalszego obserwowania działalności wrogich kontrewolucyjnych środowisk i wpływów zagranicznych ośrodków dywersji polityczno-ideologicznej w CSRS” oraz podtrzymywania przez funkcjonariuszy nawiązanych poprzednio kontaktów z pracownikami czeskich organów bezpieczeństwa „w celu pozytywnego oddziaływania na nich i orientowania się w sytuacji panującej na ich terenie”. Akcję więc kontynuowano, starając się w pierwszej kolejności pozyskiwać dalsze pogłębione informacje na temat rozwoju i kształtowania się sytuacji w KPCz „z uwzględnieniem polaryzacji poglądów w kierownictwie i wśród aktywu partyjnego”. Tym razem jednak centrala żądała nie tylko szczegółowych meldunków, ale także autentycznych dokumentów, które pozwalałyby spojrzeć na sytuację w całej CSRS, a nie tylko na problematykę jednego z jej regionów. Nawet pobieżna kwerenda materiałów archiwalnych powstałych w ramach „Podhala” w 1969 r., a zachowanych w katowickim AIPN, wskazuje na to, że pracowano niezwykle intensywnie. Chociażby liczba fotokopii oryginalnych czeskich dokumentów, w tym wytworzonych przez poszczególne instancje KPCz z jej Komitetem Centralnym włącznie, a także ich polskich tłumaczeń, daje wyobrażenie o skali zastosowanych podczas akcji sił i środków.

Autor artykułu korzystał z dokumentów pochodzących z AIPN w Katowicach, IPN, 0103/192, t. 1, cz. 1–3; t. 3, cz. 1; t. 6, cz. 2–3).

KOŚCIÓŁ, MORALNOŚĆ, POLITYKA

Wśród komórek resortu spraw wewnętrznych zbierających dane o reakcjach społecznych w związku z interwencją znalazł się Departament IV MSW, odpowiedzialny za walkę z „reakcyjnym klerem”, czyli *de facto* z Kościołem. Niestety, w tym przypadku zachowały się jedynie informacje z pierwszych kilku dni po wkroczeniu „sojuszników” do Czechosłowacji (21–29 sierpnia). Na ich podstawie można jednak przedstawić pierwsze reakcje środowisk kościelnych i katolików świeckich, a zwłaszcza poszczególnych księży i hierarchów Kościoła katolickiego.

Do działań resort zaangażował znaczne siły i środki. Na przykład 25 sierpnia „zabezpieczono kontrolę ponad 1000 kościołów celem ustalenia treści komentarzy”. Szczególnie pilnie śledzono przemówienia biskupów i prymasa Stefana Wyszyńskiego. Wychwytywano w nich „akcenty społeczno-polityczne”. Oczywiście nie ograniczono się jedynie do śledzenia oficjalnych wystąpień hierarchów i poszczególnych księży czy korzystania z podstuchu. Znacznie więcej informacji na temat ich postaw dostarczała agentura.

Dość liczne były nieoficjalne wypowiedzi na temat ówczesnej sytuacji w Czechosłowacji, do rzadkości natomiast należały oficjalne wystąpienia. 25 i 26 sierpnia 1968 r. funkcjonariusze Departamentu IV MSW nie stwierdzili, „aby wypowiedziano się z ambon o sprawie Czechosłowacji”, jedynie w czterech przypadkach modlono się o pokój i uspokajano wiernych, „że wojny nie będzie”.

Częstym – przynajmniej w ocenie MSW – przypadkiem było wydawanie przez dziekanów zarządzeń zakazujących księżom wypowiadania się na temat Czechosłowacji. Jak się wydaje, było kilka przyczyn takiego stanowiska. Do zewnętrznych należała obawa przed wybuchem wojny i rozszerzeniem konfliktu na całą Europę, a także strach przed ewentualnymi roszczeniami terytorialnymi Niemieckiej Republiki Federalnej. To właśnie obawa o ziemie zachodnie PRL w pewnym stopniu wpływała na stosunek Polaków do interwencji. Osoby usprawiedliwiające agresję wyrażały opinie typu: „gdyby Polska potrzebowała pomocy, wojska państw socjalistycznych są w stanie pomocy tej udzielić” czy też dopatrywały się analogii do sytuacji z 1939 r. „kiedy to Niemcy zajęli Czechosłowację, skąd mieli bliższą drogę do Polski”.

Jeśli o chodzi o przyczyny wewnętrzne, to (tak przynajmniej wynika z doniesień MSW) w Kościele dominowały obawy przed represjami ze strony władz, z nasileniem powołania kleryków do wojska włącznie. Nie należy oczywiście zapominać i o tym, że Kościół nigdy nie był zainteresowany zaognianiem sytuacji w kraju, tworzeniem nowych napięć. Tym bardziej w sytuacji, gdy kilka miesięcy wcześniej w kraju miały miejsce gwałtowne demonstracje, a wielu uczestników Marca 1968 r. nadal przebywało w więzieniach.

Jak wynika z zachowanych informacji, współczucie dla Czechów i Słowaków było powszechne. Przykładowo 21 sierpnia dr Słomka z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego miał powiedzieć: „dla Czechosłowacji dzień dzisiejszy przynosi klęskę, dla nas żałobę i ostrzeżenie”. Z kolei wikary ze Szprotawy po mszy wezwał wiernych o modły w intencji „naszych braci Czechów, aby Bóg zesłał im łaski swoje i uchronił od wojny”.

Biskupi

Episkopat Polski oficjalnie nie wyraził żadnego stanowiska w sprawie agresji na Czechosłowację, uznając, że nie jest jego rolą publiczne wypowiedzanie się w kwestiach politycznych. Nie oznacza to jednak, że poszczególni jego członkowie milczeli w tej sprawie.

Prymas Wyszyński jeszcze przed wkroczeniem wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji stwierdził, że polski rząd znajduje się w ciężkiej sytuacji, ma trudności i „byłoby nieszlachetnie występować w tej chwili z atakami przeciwko władzom polskim”. Według danych Departamentu IV MSW miał on nawet w wąskim gronie wyrażać pewne zrozumienie dla decyzji I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki, gdyż być może odmowa udziału Polski w „bratniej pomocy” dla CSRR groziłaby naszemu krajowi interwencją. Uważał jednocześnie, że udział wojsk polskich w agresji na Czechosłowację zostanie odebrany przez świat negatywnie.

Najostrzej interwencję potępił, i to publicznie (w czasie wizytacji kilku parafii w powiecie Pajęczno), bp Franciszek Musiel – sufragan diecezji częstochowskiej. Powiedział: „dochodzi do tego, że duże państwa dyktują swą wolę małym państewkom, a gdy te małe dążą do wolności słowa i wyznania, to narażone są na wkroczenie wojsk. Strach bierze, co się stanie z wolnością małych narodów, gdy człowiek bezbożny zacznie urządzać życie po swojemu, gdy pogwałcać będzie Kartę Praw Człowieka. Pojęcie wolności u bezbożników to wolność tylko dla tych, którzy są z nimi – innym będą gruchotać kości i strzelać do nich z karabinów maszynowych” (notabene szczególnie dziś widać, że słowa te, mimo wszystkich przemian we współczesnym świecie, nic nie straciły na aktualności).

Administrator apostołski diecezji wrocławskiej abp Bolesław Kominek stwierdził, że „demokracja utrzymywana bagnetami nie jest żadną demokracją, lecz tyranią”, zaś sufragan diecezji łomżyńskiej bp Aleksander Mościcki nazwał interwencję „drańskim posunięciem”.

Biskup Czesław Falkowski, ordynariusz diecezji łomżyńskiej, powiedział, że kiedyś obowiązywało hasło „za naszą i waszą wolność”, zaś w sierpniu 1968 r. obowiązuje „za waszą i naszą niewolę”, sufragan diecezji siedleckiej bp Wacław Skomorucha stwierdził ironicznie, że do agresji doszło „bo prezydentem tam jest Svoboda”.

Ordynariusz diecezji katowickiej bp Herbert Bednorz wyraził w gronie zaufanych osób opinię, że „wydarzenia [w Czechosłowacji] są końcem socjalizmu”, zaś sufragan archidiecezji krakowskiej Julian Groblicki stwierdził, że „generalna strategia rewolucji światowej w sensie ideologicznym ponosi fiasko”, a kraje socjalistyczne „wrócą do starej koncepcji rozwiązywania problemów natury ideologicznej i politycznej, która była typowa dla okresu stalinizmu”. Podobnie bp Bronisław Dąbrowski powiedział: „fakty wskazują, iż obóz socjalistyczny może już tylko działać siłą”.

Wśród członków episkopatu rozważane były też kwestie reakcji świata na agresję. Biskup Jerzy Modzelewski – sufragan diecezji warszawskiej – stwierdził, że „ZSRR i USA »dogadały się«, aby Amerykanie nie interweniowali w Czechosłowacji”, uważał, iż konflikt szybko się nie zakończy, ale ZSRR „weźmie »twardy kurs«, zaprowadzi porządek w Czechosłowacji, a potem uspokoi Rumunię”. Wraz z innym biskupem warszawskim – Wacławem Majewskim – wydał księżom zalecenia uspokajania wiernych i rozwiewania ich obaw związanych z pogłoską o możliwości wybuchu wojny. Równie sceptyczny wobec ewentualnej pomocy Zachodu dla Czechosłowacji był sufragan diecezji katowickiej – bp Juliusz Bieniek. Wraz z sufraganiem diecezji opolskiej – bp. Wacławem Wyciskiem – rozważał możliwość interwencji Chin.

Zdarzały się też wypowiedzi bardziej „pozytywne”. Przykładowo, sufragan wrocławski – bp Andrzej Wronka – stwierdził „wprawdzie z Moskalami nie ma żartów, ale my się Paktu Warszawskiego musimy trzymać – bo nam nikt inny tego nie da. My się ich musimy trzymać, ale jesteśmy od nich zależni”. Z kolei ordynariusz diecezji wrocławskiej – bp Antoni Pawłowski – zalecał księżom „aby w aktualnej sytuacji nie stwarzać konfliktów i roztropnie układać w terenie stosunki z władzami państwowymi”.

„Kler dołowy”

Bardziej zróżnicowane były wypowiedzi „kleru dołowego”. Na przykład w czasie obrad dotyczących chrześcijańskiego wychowania młodzieży (odbywały się od 21 sierpnia 1968 r. na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim), w których brało udział ponad 600 księży, wyrażono, oczywiście nieoficjalnie – w kuluarach – opinie, że interwencja jest ingerencją w wewnętrzne sprawy Czechów i Słowaków. Twierdzono, że Polacy, podobnie jak w 1938 r., dali się wykorzystać, a w wyniku interwencji Polska straci autorytet w świecie. Ks. Józef Majka oświadczył: „tym razem świat zobaczył, jak wyglądają w praktyce rozmowy komunistyczne i ile są warte dla partnerów, którzy nawet zgadzają się na przyjęcie wszystkich warunków”, a były rektor KUL – ks. prof. Marian Rechowicz – stwierdził, że „wkroczenie wojsk do Czechosłowacji to największy błąd komunistów od drugiej wojny światowej”.

W tym samym czasie wśród księży w poszczególnych parafiach przeważały obawy przed rozszerzeniem konfliktu i wybuchem wojny. Księża rozważali też kwestię „niebezpieczeństwa z NRF”. Odnotowano m.in. takie postawy, jak stanowisko proboszcza parafii Bąków (w powiecie towickim), który tłumaczył swoim parafianom, że „interwencja zbrojna była konieczna, bo inaczej wkroczyłyby tam wojska NRF, a wtedy na pewno doszłoby do wojny z naszym narodem”. Generalnie „kler kurialny i parafialny” znacznie częściej wyrażał zrozumienie „konieczności” i „niezbędności” interwencji. Zdarzała się też krytyka Czechów i Słowaków za ich nieliczenie się z interesami sąsiadów i „patrzenie na wszystkie sprawy przez pryzmat własnych korzyści” oraz „kokietowanie Niemców”. Wyrażane były opinie, że sytuacja w Czechosłowacji jest wynikiem działania sił zewnętrznych. Najczęściej wymieniano Niemców – „w tym wszystkim macza swoje palce rząd boński i różnego rodzaju organizacje rewizjonistyczne”. Niektórzy szli jeszcze dalej. Proboszcz parafii Żelazna (w powiecie skierniewickim) stwierdził, że „wydarzenia w Czechosłowacji wywołane zostały przez syjonistów przy czynnym poparciu rewizjonistów z NRF i uważam decyzję o wkroczeniu wojsk za słuszną, bo mogło tam dojść do starć zbrojnych”.

Katolicy świeccy

Stosunkowo najmniej danych zebrał Departament IV MSW o działaczach katolickich. Według MSW znacznie większe „zrozumienie” dla interwencji wykazywały osoby starsze, które „pamiętają okres okupacji niemieckiej i stąd widzą lepiej niebezpieczeństwo niemieckie, jakie mogłoby zagrozić Polsce od południa”. Inne stanowisko zajmowała natomiast młodzież wyrażająca się „z sympatią o wydarzeniach, jakie zaistniały w Czechosłowacji przed wkroczeniem wojsk”. Padały opinie, że rozwój sytuacji w Czechosłowacji był wynikiem „działania obcych sił zewnętrznych” i doprowadzi do odwrócenia uwagi od wydarzeń na Bliskim Wschodzie.

Działacze PAX, choć wyrażali zastrzeżenia typu ideologicznego („ingerowanie w Czechosłowacji jest wyrazem pogłębiającego się kryzysu ideologii i zarządzania w systemie państw socjalistycznych”), to jednak ze względu na rzekome zagrożenie ze strony RFN oficjalnie popierali interwencję. W środowisku tym oceniano, że jest to koniec „eksperymentów w państwach socjalistycznych” oraz że agresja oznacza „kierunek totalitaryzmu”. Zdarzały się jednak również w tym środowisku komentarze, że interwencja jest wynikiem nacisków Polski i NRD, a ekipa Breżniewa była skłonna do poszukiwania innych rozwiązań.

Z kolei redaktorzy Andrzej Micewski i Jan Majdecki ze środowiska warszawskiego Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego twierdzili, że „Czesi nie wykazali realizmu w postępowaniu, uważali, że wszystko im wolno, i teraz przegrali”. Mieli również powiedzieć, że „przegrali na tym Żydzi, a wkroczenie wojsk musiało nastąpić, ponieważ na wyznaczonym Zjeździe KPCz wybrano by Żydów, wyrzucając wszystkich dawnych ludzi Novotnego”. Micewski propagował „godne milczenie”, gdyż działacz katolicki „ma prawo mieć w tej sprawie wątpliwości, nie musi być entuzjastą, ale nie może wystąpić przeciwko linii partii”.

W związku z agresją bliscy współpracownicy Janusza Zabłockiego wezwali go do powrotu z urlopu po to, by stonował oceny innych postów Koła Poselskiego „Znak”. Tadeusz

Mazowiecki, ówczesny poseł katolicki, podczas dyskusji z członkami Klubu Inteligencji Katolickiej stwierdził, że jest zaskoczony zaistniałą sytuacją, gdyż przypuszczał, iż Rosjanie „są tak zręczni, że będą mogli załatwić sprawę Czechosłowacji bez użycia siły”. Sam zaś fakt interwencji miał skwitować słowami: „choć jest to bardzo przykre, ale cóż miał Związek Radziecki zrobić”.

Na podstawie danych Departamentu IV MSW możemy poznać, przynajmniej częściowo, stosunek przedstawicieli Kościoła katolickiego i świeckich katolików do agresji na Czechosłowację, znacznie mniej natomiast dowiemy się o postawach przedstawicieli pozostałych wyznań. Spośród szczątkowych danych najciekawsza jest informacja o zaleceniu wydanym przez kierownika poznańskiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej¹ księdza Jana Waltera, aby w kościołach organizować specjalne nabożeństwa w sprawie spokoju i pokoju w Czechosłowacji.

Artykuł ten ma jedynie zasygnalizować problem postawy zarówno Kościoła katolickiego, jak i innych Kościołów wobec wydarzeń w Czechosłowacji w 1968 r. Z pewnością temat ten wymaga dalszych badań.



Fot. z AIPN

¹ W jej skład wchodziło wówczas osiem kościołów: Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Kościół Polsko-Katolicki, Starokatolicki Kościół Mariawitów, Kościół Chrześcijan Baptystów, Zjednoczony Kościół Ewangeliczny, Kościół Ewangelicko-Augsburski, Kościół Ewangelicko-Reformowany i Kościół Metodystyczny.

SILNI, ZWARCI, GOTOWI?

Wydarzenia w 1968 r. w Czechosłowacji spowodowały, że nawet w leżących w znacznej odległości od granicy z CSRS miejscowościach, w tym na Białostocczyźnie, dawało się odczuć napięcie i oczekiwanie na dalszy rozwój wypadków.

Wraz z podjęciem decyzji o inwazji wojsk Układu Warszawskiego władze komunistyczne postawiły w stan pogotowia grupy bojowe Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej m.in. w Łomży, Białymstoku, Łapach, Augustowie, Bielsku Podlaskim i sprawdziły ich stan osobowy¹. W programie szkoleń tych grup zaznaczono, że celem jest „przygotowanie członków do wykonywania zadań specjalnych, grupami zwartymi w działaniach przywracających naruszony porządek publiczny”². Spośród oficerów Zmotoryzowanego Odwołu Milicji Obywatelskiej (ZOMO) oraz pracowników Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego Komendy Wojewódzkiej MO wyłoniono wykładowców, którzy mieli dużą praktykę w działaniach operacyjnych. Zalecono im powiązanie treści wykładów z działaniami praktycznymi, np. przez przytoczenie przykładów z przeprowadzonych wcześniej działań specjalnych. Przed zajęciami praktycznymi z grupą bojową ORMO na tematy: „Zasady formowania szyków specjalnych” i „Grupa bojowa ORMO w działaniach likwidacyjnych zajęcia uliczne” zalecano przeprowadzenie zajęć pokazowych z pododdziałem ZOMO.

Ekscesy likwidowano „kulturalnie”

W związku z wydarzeniami w Czechosłowacji komendanci powiatowi MO województwa białostockiego podjęli na swoim terenie pracę operacyjno-rozpoznawczą w środowiskach „rewizjonistyczno-sjonistycznych [sic!]”, a w szczególności „wśród studentów i nigdzie niepracującej młodzieży”³. Dodatkowemu nadzorowi poddano też „element inwigilowany” w miastach, na wsi i w zakładach produkcyjnych po to, by rozpoznać nastroje i ewentualne zamierzenia obserwowanych osób. Funkcjonariuszom polecono również nadzór nad przebiegiem skupu płodów rolnych i realizacją obowiązkowych dostaw. Mieli także zwalczać spekulację artykułami żywnościowymi i przemysłowymi oraz zapobiegać wykupywaniu i gromadzeniu tych artykułów. Służba ruchu drogowego i funkcjonariusze mundurowi poddawali dokładniejszej kontroli przebywających na tym terenie obcokrajowców. Specjalnemu „zabezpieczeniu” podlegały imprezy zbiorowe. W przekazywanych zaleceniach zaznaczono jednak, żeby nie stosować nadmiernie sił milicyjnych. Dotyczyło to m.in. odbywających się dożynek. Zalecano, aby wszelkie ekscesy czy wybryki chuligańskie likwidować konsekwentnie, szybko i „kulturalnie”. Do niektórych z tych zadań zamierzano wykorzystać także członków ORMO⁴.

Działania operacyjno-profilaktyczne przeprowadzono w dalszej kolejności, aby nie dopuścić do zakłócenia działalności obiektów gospodarczych. Od 21 sierpnia 1968 r. Wydział do Walki z Przesłępstwami Gospodarczymi KW MO i jednostki terenowe typowały

¹ AIPN Bi, 047/1469, Wykaz imienny członków ORMO wchodzących w skład grup zwartych, k. 47 i *passim*.

² AIPN Bi, 047/1469, Program szkolenia grup bojowych ORMO, k. 44.

³ AIPN Bi, 047/1469, Komendant Wojewódzki MO w Białymstoku do Komendantów Powiatowych MO, 22 VIII 1968 r., k. 110.

⁴ AIPN Bi, 047/1469, Telefonogram nr 1823 I zastępcy Komendanta Wojewódzkiego MO ds. SB w Białymstoku, k. 111.

obiekty mające podlegać „zabezpieczeniu” i przydziałały je pod „opiekę” operacyjną pracownikom tego wydziału⁵. Zobowiązano ich do utrzymywania systematycznej łączności z siecią tajnych współpracowników (TW) i zbierania informacji o zaangażowaniu się poszczególnych pracowników w wykonywanie zadań produkcyjnych, nastrojach załogi, wypowiedziach o aktualnej sytuacji politycznej. Oczywiście nie zapomniano także o ewentualnych próbach wywołania zakłóceń porządku i toku produkcji przez „nieodpowiedzialne elementy”. O sytuacji panującej w zakładzie pracownik operacyjny składał pisemne meldunki codziennie do godziny 14.30, a o wydarzeniach nadzwyczajnych zobowiązany był meldować natychmiast.

Wkrótce po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji w województwie białostockim przeprowadzono kontrole komend powiatowych MO. Sprawdzono organizację służby i wykonanie określanych zadań (np. czy starano się ujawniać wrogie napisy i ulotki). Sprawdzono też liczbę członków ORMÓ uczestniczących w patrolach, system sygnalizacji i sposób jego wykorzystania, dokonano aktualizacji planów zabezpieczenia komitetów PZPR i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz sposobu zabezpieczenia tych obiektów przez funkcjonariuszy MO⁶.

Zgodnie z przekazywanymi w tym okresie przez MSW informacjami, w kraju aktywizowały się środowiska „sjonistyczno-rewizjonistyczne [sic!]” i „prawicy społecznej”⁷. Zdaniem autorów tych wiadomości działalność ta przejawiała się w wystąpieniach niektórych dostojników hierarchii kościelnej, zawierających zakamuflowane treści antypaństwowe, pojawianiu się wymierzonych przeciwko państwu i partii ulotek oraz napisów na murach i jezdniach. W sporządzonej informacji wspomniano, że do osób prywatnych i instytucji oraz organizacji społecznych nadsyłało listy, telegramy, pisma i protesty w sprawie wycofania wojsk sojuszniczych z CSRS.

Bezpośrednio po interwencji zaobserwowano wśród mieszkańców masowe wykupywanie towarów. 27 sierpnia 1968 r. w województwie białostockim odnotowano „pewien spadek tej zakupowej gorączki”⁸. Jedynie w rejonach przyległych do tras przemarszu wojsk radzieckich nadal istniał wzmószony ruch w sklepach. W niektórych powiatach (np. w zambrrowskim czy łapskim) zaobserwowano spadek obowiązkowych dostaw żywności, skup innych produktów rolnych przebiegał bez zakłóceń.

Mimo dużego oddalenia od południowej granicy Polski, również w Białostockiem pojawiały się ulotki, w których komentowano i krytykowano wejście wojsk UW do Czechosłowacji. W Grajewie ujawniono pięć takich ulotek napisanych ręcznie na kartach pochodzących z zeszytu szkolnego, a w Zambrowie w wagonie z węglem przeznaczonym dla Zakładów Włókienniczych znaleziono 27 powielanych ulotek o „wrogiej” treści. Na podstawie działań operacyjnych i wypowiedzi pojedynczych osób ze środowiska adwokatów i pracowników administracji stwierdzono ich negatywny stosunek do posunięć wobec południowego sąsiada Polski.

Wojska przemaszerowały bez zakłóceń

27 sierpnia 1968 r. odbył się przemarsz wojsk radzieckich przez województwo białostockie. Przebiegł bez zakłóceń, a maszerującym żołnierzom wręczono podobno nawet kwiaty⁹. W wyniku przeprowadzonej w tym czasie kontroli działalności komend powiatowych

⁵ AIPN Bi, 047/1469, Plan operacyjnego zabezpieczenia poważniejszych obiektów gospodarczych na terenie miasta Białegostoku i województwa białostockiego, 1 VIII 1968, k. 121 i *passim*.

⁶ AIPN Bi, 047/1469, Plan obsługi jednostek powiatowych MO, 24 VIII 1968 r., k. 127.

⁷ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 1 z 28 VIII 1968 r., Białystok, k. 145.

⁸ *Ibidem*, k. 145.

⁹ *Ibidem*, k. 146.

wych MO stwierdzono, że większość funkcjonariuszy „z pełnym zrozumieniem i oddaniem” realizuje zadania wynikające z zaistniałej sytuacji. Za błąd w działaniu uznano niewykorzystywanie w rejonach, gdzie miał miejsce przemarsz wojsk, sił posterunków bezpośrednio niezaangażowanych do akcji. We wszystkich tych działaniach nie zapomniano też i o samych funkcjonariuszach, których starano się informować o aktualnej sytuacji politycznej i zachodzących w niej zmianach. Dokonano przeglądu i naprawy sprzętu radiowo-telewizyjnego będącego w posiadaniu jednostek MO, a kierownictwo komend powiatowych MO omówiło z załogami posterunków „bieżące zadania”.

Pod koniec sierpnia wśród społeczeństwa odnotowano uspokojenie nastrojów i zmniejszeniem wykupywania niektórych artykułów¹⁰. W tych rejonach województwa, gdzie nie było magazynów, odczuwano niedostatki w zaopatrzeniu sklepów, mimo że PKP starała się dostarczyć brakujące produkty. Kolejny przemarsz wojsk radzieckich w nocy z 28 na 29 sierpnia przebiegł praktycznie bez zakłóceń. Wyjątkiem była jedynie kolizja motocykla mieszkańca Barszczewa z motocyklem wojsk radzieckich w rejonie wsi Porosły. Żołnierze radzieccy udzieliли pomocy dwu osobom poszkodowanym, a sprawę dodatkowo badała KP MO w Białymstoku. Przemarsz wojsk wywołał duże poruszenie wśród mieszkańców wschodniej części miasta – komentowano go jako przygotowania do wojny. Mimo panującego spokoju kierownictwo KW MO w dalszym ciągu zalecało utrzymywanie stanu gotowości bojowej w jednostkach.

„Głos Ludu” przyjechał z blachą

W kolejnej informacji z 31 sierpnia wspomniano, że wojska UW spotykają się z wrogą reakcją niektórych grup społeczeństwa czeskiego¹¹. Podobnie reagowała część Polaków, czego dowodem była profanacja pomnika braterstwa broni żołnierzy polskich i radzieckich w województwie olsztyńskim. Chociaż uspokajała się sytuacja w województwie białostockim, nie zaniebdywano działań operacyjnych. Dzięki temu 30 sierpnia Komisariat Kolejowy MO w Białymstoku ustalił drogą poufną, że w wagonie kolejowym przybyłym z Czechosłowacji znajduje się sześćdziesiąt egzemplarzy „Głosu Ludu”, organu KPCz, które zawierały artykuły o treści „antypolskiej”. Sprawę wyjaśniającą prowadziła KW MO.

W związku z rozpoczynającym się 2 września rokiem szkolnym polecono przeprowadzenie rozpoznania w środowisku inteligencji¹². Wykorzystano informacje dostarczone przez funkcjonariuszy MO zaangażowanych w prace społeczne w szkołach, będących członkami komitetów rodzicielskich lub „trójek klasowych”.

Mimo stopniowej „normalizacji” sytuacji nadal odnotowywano przypadki wrogich wypowiedzi i przerzutu ulotek i pism z CSRS do Polski¹³. Docierały one również do Białegostoku, gdzie 31 sierpnia na terenie dworca PKS rozpowszechniano „Głos Ludu” z 25 sierpnia. Jak ustalono, pismo dotarło w wagonie kolejowym z blachą dostarczoną z CSRS. Skonfiskowano dziewięć jego egzemplarzy. Natomiast w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego „Fasty” w dziale wykańczalni w toalecie znaleziono wrogie hasła wypisane przez „nieznanych sprawców”¹⁴.

30 sierpnia część pracowników Spółdzielni „Współpraca” odmówiła podjęcia pracy, co wywołało niepokój Służby Bezpieczeństwa¹⁵. W wyniku dochodzenia stwierdzono, że przyczyną tego była zmiana norm. W tym okresie odnotowano również pewne niezadowolenie wśród pracowników spółdzielni „Betesca”, nie mające jednak nic wspólnego z wydarzeniami politycznymi i wynikające z podniesienia norm i spadku zarobków.

¹⁰ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 2 z 30 VIII 1968 r., Białystok, k. 148.

¹¹ AIPN Bi, 047/1469, Informacja z 3 z 31 VIII 1968 r., Białystok, k. 149.

¹² *Ibidem*, k. 150.

¹³ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 4 z 2 IX 1968 r., Białystok, k. 151.

¹⁴ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 5 z 3 IX 1968 r., Białystok, k. 152.

¹⁵ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 4 z 2 IX 1968 r., Białystok, k. 151.



HRADEC
KRÁLOVÉ
Vás vítá

W związku ze stopniową „normalizacją sytuacji” spadło zainteresowanie kryzysem czechosłowackim. Podobnie działo się również w województwie białostockim¹⁶. Zgodnie z przygotowanymi 4 września 1968 r. przez KW MO informacjami pracownicy zakładów uspołecznionych pozytywnie oceniali działania państw UW. Mieszkańcy komentowali jedynie to, że powoływano rezerwistów na przeszkolenia, pojawiły się zatem pogłoski o nieuchronności wybuchu wojny. Niepokój budziły też jesienne ćwiczenia jednostek wojskowych stacjonujących w rejonie województwa białostockiego. W tym okresie konfiskowano dalsze numery „Głosu Ludu”.

„Rewizjonizm spletał się z syjonizmem”

4 i 5 września odbyły się narady szefa KW MO z komendantami powiatowymi, na których omówiono aktualną sytuację w kraju¹⁷. W Białymstoku przedyskutowano ją na podstawie informacji z prasy, radia i telewizji. Dokonano oceny postawy aparatu milicyjnego w sierpniu 1968 r. Na podstawie analizy wydarzeń marcowych i kryzysu w Czechosłowacji wyciągnięto wniosek, że w Polsce silnie „splata się rewizjonizm z syjonizmem”. Aby zapobiec aktywizacji tych środowisk, zalecono rozwijanie pracy ideowo-politycznej w aparacie milicyjnym oraz docieranie z bieżącą informacją do wszystkich funkcjonariuszy MO. Na przyszłość zalecono zwracanie bacznej uwagi na cudzoziemców poruszających się po terenie województwa, uwzględniano bowiem możliwość prowadzenia przez nich „wrogiej działalności”. Wszystkie środowiska podatne na penetrację ze strony „elementów antysocjalistycznych” miały być poddane obserwacji. Przewidując długotrwałe reperkusje ostatnich wydarzeń, położono nacisk na zbieranie informacji o wypowiedziach na temat procesów osób zatrzymanych podczas wydarzeń marcowych oraz w związku z kryzysem w Czechosłowacji. Większą uwagę zwrócono na środowiska młodzieżowe.

Ostatecznie na początku października podsumowując wydarzenia z ostatnich miesięcy, stwierdzono, że „W Polsce atak kontrrewolucji nie udał się. Partia posiadała wsparcie mas pracujących. Nie oznacza to, że siły antysocjalistyczne zrezygnowały z dalszej walki. Zmieniono taktykę. Występują przejawy sabotażu i dywersji. Szkaluje się i oczernia czołowych działaczy, szczególnie tow. Gomułkę. Sprawą każdego członka partii, całego aparatu jest bronić autorytetu przywódców. [...] Należy pamiętać, że wojna psychologiczna, dywersja ideowo-polityczna nie została zakończona, trwa nadal”¹⁸.

30 października 1968 r. przybył do Białegostoku minister spraw wewnętrznych Kazimierz Świątała, który omówił sytuację Polski na tle wydarzeń w Czechosłowacji¹⁹. W swej wypowiedzi położył nacisk m.in. na „synchronizację działań sił kontrrewolucyjnych w poszczególnych krajach socjalistycznych”, „wykorzystanie rozbieżności w ruchu robotniczym do podważania jego jedności i wykorzystywanie tendencji nacjonalistycznych”.

Członkowie partii i aparatu bezpieczeństwa byli przekonani o jak najlepszym wykonaniu postawionych przed nimi zadań. Wygrali oto kolejne starcie z wrogim kapitalizmem, a „masy pracujące” mimo początkowego zagubienia, przy „lekkiej perswazji” sił sojusznicznych, poparły dalszą budowę socjalizmu. Teraz jeszcze pozostało tylko... przekonać o tym całe polskie społeczeństwo.

¹⁶ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 6 z 4 IX 1968 r., Białystok, k. 153.

¹⁷ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 7 z 5 IX 1968 r., Białystok, k. 154.

¹⁸ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 9 z 1 X 1968 r., Białystok, k. 190.

¹⁹ AIPN Bi, 047/1469, Informacja nr 11 z 4 X 1968 r., k. 195.

„REALISTA”, „SZCZERY” I „TURYSTA” WYRUSZAJĄ NA „PODHALE”

Od 20 sierpnia 1968 r. działania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych związane z interwencją w Czechosłowacji nosiły kryptonim „Podhale”. Zarówno na szczeblu centralnym, jak i regionalnym przygotowano odpowiednie plany działania. Plan taki powstał także w krakowskiej „bezpiece”.

Celem podejmowanej akcji było poznanie stosunku społeczeństwa CSRS do postanowień konferencji w Czernej, Bratysławie i Moskwie. Polskie służby specjalne chciały ustalić, czy istnieje zagrożenie wpływem wydarzeń u południowego sąsiada na życie polityczne PRL, takie jak niebezpieczeństwo wybuchu powstania czy przenikanie tzw. elementów kontrrewolucyjnych. Zamierzały też przeciwdziałać w razie rozprzestrzenienia się „wrogiej ideologii” z CSRS do Polski. W przypadku eskalacji wydarzeń liczone się z udzieleniem pomocy uciekinierom. W tym celu powołano w powiatach przygranicznych siedem grup operacyjnych (łącznie 140 osób). Na wypadek przenikania grup dywersyjnych z Czechosłowacji powołano na tym terenie dwanaście doskonale wyposażonych grup operacyjnych (240 osób). Całością akcji dowodzili mjr Z. Gliński i mjr S. Chaberski z KW MO w Krakowie. Na czele zespołu koordynującego wszystkie prace stał płk Stanisław Wałach. Mjr M. Capi-ga był odpowiedzialny za wystąpienie do CSRS agentów i tajnych informatorów. Zespół otrzymał przydział odpowiedniej kwoty koron czechosłowackich dla delegowanych agentów i oficerów SB.

Co myśli czeska elita?

Przygotowując operację pod kryptonimem „Podhale”, brano pod uwagę wykorzystanie współpracowników posiadających kontakty w najwyższych sferach władzy w stolicach obu republik. Aby uzyskać wiadomości na temat zapatrywań intelektualistów, wykorzystano też kontakty Uniwersytetu Jagiellońskiego z uczelniami w Pradze i Bratysławie.

W związku z tym SB wysłała do Czechosłowacji w lutym i marcu 1969 r. kilku tajnych współpracowników. W misji tej uczestniczyli m.in. informatorzy: „Realista”, „Krzysztof” i „Tadeusz”. Ich zadaniem było zapoznanie się z nastrojami panującymi po interwencji wojsk UW w środowiskach inteligentnych, szczególnie prawniczych, a także wśród osób pochodzenia żydowskiego. Informator „Krzysztof” miał za zadanie rozpracowanie środowiska studenckiego i dziennikarskiego, „Wiszniewski” zaś zobowiązał się do nawiązania kontaktu z Rudolfem Bystrickým, profesorem prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Karola w Pradze, oraz z dr. Josefem Smejkałem, dyrektorem Departamentu Prawnego czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zadaniem „Realisty” było nawiązanie współpracy z dr. Jiřim Malým, pracownikiem Sądu Najwyższego w Pradze. Wymienieni informatorzy mieli też dotrzeć do dr. Stanislava Mysliła, naczelnika w czechosłowackim MSZ, inż. Jana Błahy, pracownika zakładów zbrojeniowych, i mjr. Jozefa Holinki, naczelnika służb bezpieczeństwa w Popradzie. Informator „Siwy” miał kontakty z byłym sekretarzem Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej dr. Bohuslavem Kučerą i pracownikiem czechosłowackiego MSZ Fügnerem, byłym delegatem Czechosłowacji do Ligi Narodów.

„Szczery” i „Zbigniew” otrzymali zadanie nawiązania szerszych kontaktów z klerem słowackim i czeskim, „Stanisław” ze środowiskiem dziennikarskim, a „Turysta” i „Kruk” w kręgach turystycznych. Niejako z urzędu współpracę z pracownikami czeskich i słowackich służb celnych zacieśnili polscy pracownicy tych służb w Chyżnem i Łysej Polanie. Wśród bardziej znaczących postaci, od których udało się otrzymać informacje, byli mjr Stefan Malik, naczelnik służb bezpieczeństwa w Żilinie, Adolf Zbožil, pracownik wywiadu przy praskim MSZ, oraz mjr dr Aleksander Wolf, pracujący w sekcji wywiadu w Koszycach.

Niezwykle cenne informacje uzyskano od dr. praw Josefa Smejkała, doskonałego prawnika, delegata Czechosłowacji na konferencje ONZ i UNESCO. Smejkał był zwolennikiem przejścia przez Czechosłowację roli pośrednika pomiędzy Wschodem i Zachodem. Próbował podjąć się tego dzieła na konferencji Kodyfikacji Prawa Międzynarodowego w Wiedniu w marcu 1968 r. Wśród delegatów państw bloku wschodniego to on odgrywał tam pierwszoplanową rolę i dlatego państwa socjalistyczne wysunęły jego kandydaturę na stanowisko zastępcy przewodniczącego konferencji. Współpracownik Smejkała z MSZ Stanislav Myslil dawał do zrozumienia, że Polska i Czechosłowacja powinny współpracować ze sobą w dziedzinach ekonomii i polityki.

Jiří Malý – pracownik Sądu Najwyższego – twierdził, że wojska sowieckie nie ingerowały w sprawę wydawnicze. Doszło nawet do swobodnego kompromisu. Pozornie zlikwidowano pismo „Literární Listy”, w rzeczywistości cały zespół redakcyjny przeszedł do innej redakcji i zaczął wydawać czasopismo „List” (w tytule pozostawiono jednak miejsce na brakujące słowo „Literární”). W zamian za to Czesi poprosili o zaprzestanie kolportażu pisma „Sprawy”, wydawanego przez wojska sowieckie.

W sprawach stosunku społeczeństwa czeskiego wobec Żydów wypowiedziała się pracownica praskiego Muzeum Judaistycznego (pochodząca z Krakowa). Wskazała na wiele podobieństw w sytuacji Żydów w obu krajach i wypytywała o położenie Żydów w Polsce. Według niej z Czechosłowacji wyjechało około 3 tys. Żydów, ale nie zmniejszyło to zainteresowania religią i kulturą żydowską. Niektórzy intelektualiści – jak dziennikarz pisma „Vysoké Tatry” Juliusz Psołka – twierdzili wprost, że przemiany polityczne w Czechosłowacji były dziełem elit pochodzenia żydowskiego (miał na myśli przede wszystkim ministra spraw zagranicznych Jiříego Hajka, Eduarda Goldstückera i Františka Kriegela). Twierdził również, że wypadki czeskie były zemstą syjonistów za poparcie udzielone Arabom przez kraje socjalistyczne.

Niemniej w toku rozmów polskich agentów z Czechami (najczęściej z tymi obywatelami w polityce) pojawiały się koncepcje federacji polsko-czechosłowackiej. Czesi podkreślali, że gospodarki obydwu krajów doskonale się uzupełniają. Być może polskim służbom specjalnym zależało nie tylko na zabezpieczeniu się przed ideami płynącymi z Czechosłowacji?

StB w oczach SB

Tajni współpracownicy (TW) peerelowskiej „bezpieki” donosili o znacznym stopniu bezładu w działaniach służb specjalnych Czechosłowacji (StB). Ich zdaniem tamtejszy aparat bezpieczeństwa ograniczał się jedynie do pełnienia dyżurów i obserwacji rozwoju sytuacji. Nie oznaczało to, że nagle czechosłowackie służby stały się apolityczne. Informator „Krzysztof” relacjonował, że pracownicy słowackich służb w Spiskiej Nowej Wsi twierdzili, iż zachodzące w życiu politycznym Czechosłowacji zmiany nie zagrażały ustrojowi republiki. Alexandrowi Dubčekowi zależało jedynie na stworzeniu „lepszego socjalizmu”, na zasadach równouprawnienia w polityce zagranicznej i kontaktach ekonomicznych między Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją. Zdaniem Słowaków nienormalna sytuacja powstała dopiero po wkroczeniu wojsk sojuszników, ponieważ spowodowało to ożywienie aktywności „elementów antysocjalistycznych”. Wkroczenie wojsk Warszawskiego Układu uznawano za nieuzasadnione, uważano także, że szybkie ich wycofanie mogłoby wpłynąć na uspokojenie nastrojów społeczeństw obu republik.

Od przytoczonych opinii odbiegała wypowiedź komendanta Podoficerskiej Szkoły Milicji w Spiskim Podhradziu ppłk. Stefana Kordzika. Rozmowę z nim odbył komendant Granicz-

Bracia Polacy!

przyjechaliscie do naszego miasta, ktore do Waszego przyjazdu zylo spokojnym i normalnym zyciem. Przed Waszym przychodem niepadl w naszym miescie ani kraju jedyny strzal. Przekroczenie naszych granic Wami wywolalo w naszych obywatelach gleboki zal, boleśc i niezadowolenie. Wierzylismy Wam, bardzo chetnie bysmy Was uwitali jak sasiadow, turystow, przyjaciol. Z wyrazem „przyjazd” sie nie lacza czolgi i karabiny. Prosimy Was, pozwolcie nam zyc w spokoju, pomyslcie na czesc swojego naroda, na przyszłosc nasza i Wasza. Opuście nasze miasto, powiedzcie w domu, że Czechosłowacja jest ziemia braterska, ktura chce spokoj, wolnosc i socialismus, ale ludzki. Przyjdzcie do nas z kwiatami, ale nie ze zbronia. Caly nasz narod jest jednotny. Wszyscy Czeši i Slowacy zgadzaja sie z ideami socialismu i z kierownictwem naszej Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

24. 8. 1968.

Miejska Rada Narodowa w Krnowie

Bratři Poláci,

přijeli jste do města, které do Vašeho příjezdu žilo klidným a spokojeným životem. Před Vaším příchodem nepadl v našem městě ani stáťe jediný výstřel. Váš přechod přes naše hranice vyvolal v našich občanech hlubokou bolest, lítost i vzdor. Věřili jsme Vám, velmi rádi bychom Vás uvitali jako sousedy, turisty, přátele. S pojmem přátelství se neslučují obrněné transportéry, tanky a samopaly. Prosimé Vás, nechte nás žít v klidu, myslte na čest svého národa, na budoucnost naši i svou.

Opusťte naše město, řekněte doma, že ČSSR je bratrská země, která chce mír, svobodu a socialismus, ale lidský. Přijďte k nám s květinami, nikoliv se střeľným prachem. Celý národ je jednotný. Všichni Češi a Slováci se ztotožňují s ideami socialismu, s vedením naši KSČ.

24. 8. 1968.

Městský národní výbor v Krnově

nego Punktu Kontrolnego w Chyżnem mjr Franciszek Dalszewski. Ppłk Kordzik był zdania, że interwencja powinna nastąpić znacznie wcześniej. Krytykował naczelne władze Słowacji, określając Komitet Wojewódzki Komunistycznej Partii Słowacji w Koszycach jako „polityczną prostytutkę”. „Na Boga, cóż to jest. Działacze partyjni pracę swoją ograniczają do siedzenia w gabinetach i rozmów, zamiast iść do robotników. Gdzie są komuniści, bo to są biurokraci”. Podobnego zdania była większość wykładowców szkoły milicyjnej w Spiskim Podhradziu, którzy z radością powitali wystąpienie części kursantów tej szkoły do większych miast – do dyspozycji komend wojewódzkich – celem zaprowadzenia „porządku i ładu”.

Były też tendencje odwrotne. W listopadzie 1968 r. polskie służby graniczne w Chyżnem i Łysej Polanie odnotowały wzrost zainteresowania służb słowackich V Zjazdem PZPR, składem osobowym Biura Politycznego i Komitetu Centralnego PZPR. W rozmowach dawało się wyczuwać niezadowolenie z powodu ponownego wybrania Władysława Gomułki na I sekretarza PZPR. Wypytywano często o stanowisko i poglądy polityczne Adama Rapackiego. Czechosłowaccy politycy spodziewali się większej krytyki Gomułki za udział w interwencji w Czechosłowacji. W połowie listopada 1968 r. przybyli do Nowego Targu szefowie milicji w Popradzie – mjr Bocan i mjr Otczenasz – wypyując o nastroje polityczne związane z V Zjazdem PZPR. Ich wizyta łączyła się z mającą odbyć się 21 listopada naradą komendantów czechosłowackiej milicji w Pradze.

Polscy informatorzy bardzo wysoko oceniali zdolność bojową armii sowieckiej biorącej udział w interwencji. Inaczej sprawę widzieli Czesi. Jeden z majorów z Kieżmarku w przepływie szczerości – co prawda po wypiciu kilku tyków polskiego spirytusu i czeskiego piwa – twierdził nawet, że „[...] Układ Warszawski w sensie obronnym to wielka lipa, że radzieckie siły zbrojne to w ogóle dno; pod względem sprawności bojowej to tylko masa i ilość”.

Wysunięte placówki celne... i nastroje po drugiej stronie granicy

Polskie placówki celne i służba przejść granicznych pieczołowicie obserwowały zachodzące zmiany w bliźniaczych instytucjach po drugiej stronie granicy. Odnotowywano skład osobowy czechosłowackich placówek. Odbywały się spotkania, na których ustalano wspólną politykę. Czechosłowaccy urzędnicy często nie zgłaszali się na takie spotkania. Planowano także pozyskać informacje od robotników z Krakowa pracujących przy budowie cukrowni w Hradec Králové.

Po interwencji wojsk Układu Warszawskiego nastroje społeczne na czechosłowackiej prowincji uległy zaostreniu. Prym w podburzaniu do „akcji antysowieckich” wiodła oczywiście młodzież. W ulotce kolportowanej pod koniec sierpnia 1968 r. w zakładach „Tatrasmałt” w Matejowicach nawoływano do rozprawienia się ze zdrajcami i kolaborantami. Po odbytym w Popradzie 25 sierpnia Plenum Czechosłowackiego Związku Młodzieży opublikowano odezwę do młodzieży, w której nawoływano do sabotowania rozporządzeń władz radzieckich. Interwencję określono jako naruszenie suwerenności Czechosłowacji i zasad marksizmu-leninizmu. Rada Narodowa w Popradzie oznajmiła, że będzie realizować tylko dyrektywy kierownictwa partii z Dubčekom i Ludvíkiem Svobodą na czele. Stanowczo domagano się jawności w życiu publicznym i podania do powszechnej wiadomości nazwisk tych osób, które wezwały wojska sojusznicze.

Informator („Konrad”) charakteryzował nastroje panujące wśród administracji lokalnej w pobliżu granicy z Polską. Pracownik Rady Narodowej w Żilinie Jan Konečný twierdził, że źle rozegrano wydarzenia w Czechosłowacji. Uważał, że gdyby wypadki marcowe w Polsce i awantury studenckie w Bułgarii udało się skorelować w czasie z przesileniem politycznym w Czechosłowacji, „wyniki byłyby zupełnie inne”. Co więcej, Konečný z uporem przekonywał, że u południowych sąsiadów nie było odejścia od socjalizmu, a przemiany zmierzały raczej w kierunku socjalizmu jugosłowiańskiego, z większym zakresem swobód jednostki.

Tajny współpracownik „Kruk”, który zbierał dane na podstawie ruchu turystów, zauważył, że w okresie największego kryzysu, pod koniec lipca 1968 r., na Słowacji znajdowało się mnóstwo turystów z obydwu państw niemieckich, Austrii i Węgier. Podkreślał, że w Tatrach panował idealny spokój, wszystko toczyło się normalnym trybem. Były to jednak pozo-

ry. Miejscowi często zbierali się przy głośnikach i słuchali wiadomości na temat radziecko-czechosłowackich pertraktacji w Czernej nad Cisą. Na temat trwających negocjacji dyskutowali w miejscach, do których nie docierali turyści. „Kruk” twierdził, że społeczeństwo było bardzo karne. Zaplanowany pięciominutowy strajk, który miał być zorganizowany w celu poparcia delegacji czechosłowackiej, odwołano, aby nie drażnić delegacji radzieckiej. Duże wrażenie na TW „Kruku” zrobił Jan Tereczak ze Starego Smokowca, trener narciarski, który przez jakiś czas popadł w niełaszkę władz i nie mógł wyjeżdżać za granicę. Mówił: „Nasza sytuacja przypomina nam do złudzenia wasz »Październik«, u nas prasa podlegała Novotnemu i wypisywała bzdury, że u was jest kontrrewolucja, że szykujecie powrót kapitalizmu itd. My już znamy te wszystkie chwytły spod znaku Novotnego i dlatego to wszystko, co pisze się o nas w Polsce, ZSRR i NRD, mamy głęboko gdzieś – ot, przykro nam tylko, że narody są bałamucone i oszukiwane. My nie dopuścimy do tego, aby nasz przewrót został tak zmarnowany jak wasz »Październik«. Nasze hasła to humanizm, socjalizm i demokracja. Nie chcemy żadnego kapitalizmu. [...] Kapitalistyczna prasa wiedziała o naszych słabościach, terrorze, braku wolności słowa ... i marazmie gospodarczym. Wykorzystywała to skwapliwie, nawet wszystko jeszcze koloryzowała, a komuniści byli bezsilni, gdyż faktycznie nie świeciliśmy przykładem, który warto by naśladować”.

SB pomaga Sowiećom zwalczać czeski ruch oporu

Doniesienia TW z Polski mogły być pomocne w poszukiwaniu przez wojskowe władze sowieckie osób szczególnie wrogo nastawionych do interweniujących armii. Wśród relacji znalazło się doniesienie, że w szkole przyzakładowej w Popradzie istniała kontrrewolucyjna grupa na czele z inż. Ladislavem Smolką i Evą Bartkovą, autorami rezolucji wzywającej ludność do biernego oporu. Polskim agentom udało się uzyskać dane osoby zamieszkałej w miejscowości Svít, zajmującej się ukrywaniem osób poszukiwanych przez Rosjan. Osoba ta miała wywieźć ukrywającego się dyrektora zakładów w Svicie. TW „Wolski” zawiadomił o wizycie obywatela Czechosłowacji Arpada Grendela (prawdopodobnie z pochodzenia Węgra), który był zmuszony uciec do Polski. „Wolski” znał Grendela od 1963 r. Po interwencji wojsk UW Grendel pojawił się w Krakowie wraz z innym Słowakiem, w poszukiwaniu amunicji.

Podstępne działania zachodnich komunistów rewolucjonistów

W informacji MSW zwracano uwagę na aktywność w Czechosłowacji działaczy studenckich z państw zachodnich. Działali tam, mimo interwencji państw UW. W kwietniu 1969 r. na Uniwersytecie Karola w Pradze (na Wydziale Filozofii) emitowano film na temat demonstracji studenckich na Zachodzie. Zdaniem polskich służb specjalnych ich celem było zapoznanie studentów czeskich z techniką organizowania manifestacji i walk ulicznych. Wśród owych grup instruktażowych wyliczano członków trockistowskiej organizacji francuskiej Młodzi Komuniści Rewolucjoniści (JCR) z Charles'em Urjewiczem oraz Jaenem Paulem Sidim na czele. W ruch młodzieżowy zaangażowana była także działaczka Socjalistycznego Związku Studentów Niemieckich (SDS) – Sybille Plogstedt. Dla polskich władz w Warszawie była to poważna sytuacja, ponieważ Plogstedt rzekomo miała być na usługach wywiadu angielskiego i amerykańskiego. Peerelowska SB obawiała się takich kontaktów i mogących z nich wynikać komplikacji politycznych. Urjewicz w latach 1962–1967 gościł w Polsce pięć razy, zapraszany przez czołowych przywódców ugrupowania „komandosów”.

Zaniepokojenie odrodzeniem Kościoła w Czechosłowacji

Po różnych doświadczeniach w walce z Kościołem w czasach gomułkowskich cenne wydawały się także informacje na temat sytuacji i roli kleru u południowych sąsiadów. TW „Ryszard” zdobył materiały na temat nastrojów panujących wśród czeskiego kleru od trzech duchownych przebywających w Zakopanem u tamtejszych palotynów w lipcu 1968 r. Generalnie opisali oni położenie Kościoła w Czechosłowacji w jak najlepszych słowach.

Irytację polskich służb musiały budzić informacje o powracających z więzień duchownych i zwiększeniu limitów studiujących w seminariach. Czescy duchowni mówili też o trzynastu kandydatach na biskupów, którzy czekali na sakrę. Wspominali o liberalizacji ustroju, która uwidoczniła się także w dziedzinie unormowania stosunków narodowościowych w republice. Mówili o wykluczeniu z Kościoła tych duchownych, którzy współpracowali z poprzednim reżimem. Miało to być jednak stan przejściowy służący temu, by na koniec mógł zapanować duch pojednania. Relacja duchownych z Czechosłowacji była przepojona akcentami zgody i zrozumienia.

Czesi w Polsce

Innych informacji dostarczali Czesi przebywający czasowo w Polsce. Przede wszystkim zwracano uwagę na antagonizm czesko-słowacki i niepopularność Dubčeka w Pradze. Co więcej, wskazywano na analogię pomiędzy wydarzeniami marcowymi w Polsce i sytuacją w Czechosłowacji. W podsumowaniu wniosków z relacji dostarczonych przez TW stwierdzono, że czescy rozmówcy zachowywali się tak, jakby w trakcie wymiany zdań z polskimi agentami chcieli dokonać sondażu, jak głęboko w polskim społeczeństwie zakorzenione są nastroje antysowieckie. TW wypytywano na temat wydarzeń marcowych i możliwości powtórzenia podobnych wydarzeń w przyszłości. Praktycznie każdy pytał polskich rozmówców o Katyń. Powtarzały się stwierdzenia, że czas pracuje dla Czechosłowacji, ponieważ każda większa sprawa polityczna prowadzić może do całkowitego usamodzielnienia się od ZSRR.

Wzrost patriotyzmu w Czechosłowacji

Należy odnotować gwałtowny wzrost patriotyzmu w Czechosłowacji w okresie interwencji wojsk UW. Jeden z informatorów donosił w marcu 1969 r., że po meczu hokejowym ZSRR–CSRS w Sztokholmie (zakończonym zwycięstwem Czechosłowacji 0:2) w Pradze i innych miastach pojawiły się napisy: SSSR-CSRS-0:2 – bez tanku (bez czołgów). W gazecie „Prace” ukazał się artykuł zatytułowany *Musieli wysłuchać naszego hymnu*.

Zarówno to zjawisko, jak i w ogóle wydarzenia czeskosłowackie budziły duże zainteresowanie w środowiskach studenckich Krakowa. W domu studenckim „Zaczek” odbyło się spotkanie uczestników wydarzeń marcowych (Andrzeja Bronny, Marka Libery, Stanisława Chałabudy, Waldemara Czyża), podczas którego omawiano poglądy młodzieży czeskosłowackiej i polskiej. W trakcie spotkania wywiązała się dyskusja na temat zamieszczonego w „Pravdzie” artykułu *Hokej i nacjonalizm*.

Polska 1968 w oczach Czechów i Słowaków

Należałoby ponownie zrewidować pojawiające się opinie o wroście nastrojów antypolskich po interwencji wojsk UW. W twierdzeniu tym było wiele prawdy, za co winę ponosiły najwyższe władze PRL z Gomułką na czele, który w przemówieniu wygłoszonym w początkach września określił wydarzenia w Czechosłowacji jako kontrrewolucję. Wszystko to oraz udział polskich jednostek w interwencji sprawiło, że Polaków często określano mianem okupantów. Polaków i Sowieców obciążano dodatkowo odpowiedzialnością za rozpowszechnianie na terenie Czechosłowacji fałszywych banknotów stukoronowych (były o 2 mm dłuższe od prawdziwych, wydrukowane 21 sierpnia 1968 r. z serią „Z”).

Stosunek Czechów i Słowaków do Polaków ulegał jednak pogorszeniu. Szczególnie ostro krytykowano polskie elity intelektualne, które nie rozumiały wydarzeń w Czechosłowacji lub – ulegając propagandzie – publikowały kłamliwe relacje. Józef Bob, redaktor „Kulturnego Života”, twierdził wręcz, że nikt z jego redakcji nie powinien spotkać się z przebywającym w Czechosłowacji Władysławem Machejkiem ani ze Stanisławem Lovellem za jego oszczerczy artykuł w „Życiu Literackim” opublikowany w sierpniu 1968 r. Przebywający w początkach grudnia 1968 r. w Krakowie doc. Jaroslav Valenta z Pragi (pracujący nad książką o gen. Władysławie Sikorskim) w rozmowie z prof. Henrykiem Batowskim i dr. Mi-

chałem Pułaskim krytykował interwencję pięciu państw bloku radzieckiego. O Polakach biorących udział w interwencji Valenta wyrażał się w jak najlepszych słowach. Zdaniem niektórych Czechów Gomułka podjął decyzję o udziale w interwencji bojąc się, że liberalizacja taka jak w Czechosłowacji mogłaby nastąpić także w Polsce. Ponadto miało to być zemstą za to, że prasa południowych sąsiadów „pisała prawdę” na temat wydarzeń marcowych. Wreszcie, po interwencji w prasie czechosłowackiej znalazło się wiele negatywnych stwierdzeń o polskim postrzeganiu tamtych wydarzeń i „dążeniu do zgnięcia demokracji i wolności przez Breżniewa, Gomułkę i Ulbrichta”.

Z powodu fiaska współpracy politycznej jesienią i zimą 1968 r. dało się odczuć oziębienie w stosunkach polsko-czechosłowackich. W czechosłowackiej publicystyce pobrzmiewało rozgoryczenie i nuta politowania względem Polski. Udział polskich wojsk w interwencji uświadomił elitom intelektualnym Czechosłowacji, że nie nadeszła jeszcze pora, aby szukać sprzymierzeńców w pozostałych państwach – wasalach bloku komunistycznego (także w Polsce). Przekonały się one, że odległość z Pragi i Bratysławy do Warszawy, Berlina czy Budapesztu wydłuża się, a nie skraca.

Żal z powodu wzajemnego niezrozumienia wyrażała gazeta „Prace”, w której w grudniu 1968 r. ukazał się artykuł *Vianoce na krok v Pol'sku* (*Boże Narodzenie krok od granicy w Polsce*). Jego autor opisywał pracę celników słowackich w Wigilię Bożego Narodzenia i wyrażał radość z powodu budowy nowego budynku Urzędu Celnego w Chyżnem. Budynek powstawał po stronie słowackiej, 200 m na południe od starego znajdującego się na terytorium Polski. „W domu to zawsze w domu – pisał słowacki dziennikarz. – W sierpniu znów się o tym przekonaliśmy. Takie są właśnie święta tam, gdzie tablica przy drodze informuje: Praga 484 km, Bratysława 328 km, Brno 315 km”.

Aneks

Treść niektórych ulotek, jakie pojawiły się w województwie krakowskim po interwencji Układu Warszawskiego w Czechosłowacji:

„Potępiamy agresję wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Niech żyje pokój, wolność słowa i demokracja”

„My, Polacy, nie chcemy nigdy wojny, obce wojska precz z Czechosłowacji, niech żyje rząd Dubczeka”

Rabka, 22 VIII

„Hańba bolszewikom, bandytom i ich warszawskim lokajom za napaść na bohaterską Czechosłowację”

Tarnów, 23 VIII

„Odezwa grupy członków ZMS Tarnowa do partyjnych i bezpartyjnych obywateli. Ostro protestujemy przeciw brutalnej napaści na bratnią Czechosłowację. Władysław Gomułka zhańbił nasz naród w oczach świata. W imię najszlachetniejszych idei za wolność waszą i naszą jesteśmy z wami, drodzy towarzysze”

„Niech żyje wolna i niepodległa Czechosłowacja. Drodzy obywatele i droga młodzieży, dnia 28 VIII 1968 r. na Rynku tarnowskim o godz. 18 w obronie wielkiej sprawy protestujemy”

Tarnów, 24 VIII

„Gomułko, nigdy ci tego nie przebaczymy”

Nowa Huta, 26 VIII

„Rosjanie do domu, jesteśmy z Dubczekiem, niech żyje Czechosłowacja”

Tarnów, 27 VIII

„To perfidny wykręt, że okupacja Czechosłowacji była koniecznością. Powstają z góry preparowane tak zwane rezolucje zakładów pracy, które są oczywistą fikcją. Pora położyć kres kłamstwu, milczeniu i hańbie. Ludzie, zapewniamy Czechów i Słowaków o naszej dla nich przyjaźni i poparciu, których jednak nie jesteśmy w stanie wyrazić oficjalnie. Niech nie żywią do nas, do narodu polskiego urazy. To nie my zdecydowaliśmy o inwazji na ich wolny kraj. Niech żyje CSRS. Prawda zwycięży. Podaj dalej”

Kraków, 28 VIII

„Żądamy wycofania Wojsk Polskich z CSRS”

„Rosjanie do domu”

„Panie Wiesławie, na emeryturę”

„Czechosłowacja, jesteśmy z Tobą. Ubolewamy, że nasze Wojska Polskie są u Was jako najeźdźcy”

„Niech żyje Czechosłowacja”

Kraków, 30 VIII

„Polacy, stała się rzecz straszna. Na dobrym imieniu żołnierza polskiego słynącego zawsze z bohaterstwa w walce o zaszczytne ideały, »Za wolność waszą i naszą«, zaciążyło hańbiące znamię agresora, kto ponosi za to winę, kto wydał haniebny rozkaz, by wysłać polskie wojsko przeciw bratniemu socjalistycznemu, słowiańskiemu krajowi, którego całą winą było, że nie chciał trzymać tego narodu za mordę, jak to robi nie przymierzając nasz rząd, ale chciał dać temu narodowi wielką swobodę. Jeżeli nie potępimy tego odrażającego aktu agresji dającego się porównać tylko z czynami Hitlera, świat przypisze winę całemu narodowi polskiemu. Do tego nie można dopuścić. Zrozumieli to Niemcy z NRD i odcinają się od niegodziwego kroku swego rządu, dlaczego nie mieliby tego zrobić Polacy? Nie dajmy się zmusić do podpisywania haniebnych oświadczeń, jakobyśmy popierali agresję, nie dajmy sobie wmawiać, że agresja była konieczna, to są prymitywne kłamstwa, ostatnim, któremu udało się omamić swój naród i przekonać go o słuszności zbrodniczej agresji, niech pozostanie Hitler. Jeżeli drogie nam jest dobre imię Polski, powiedzmy światu, że Polacy zawsze brzydzili się i brzydzą wszystkimi aktami przemocy i jak zawsze stoją po stronie tych, co o wolność walczą, nie zaś tych, co ją usiłują tłumić”

„Obywatele, protestujcie przeciwko agresji na Czechosłowację, żądajcie wycofania wojsk polskich z Czechosłowacji, bo udział żołnierzy polskich w tej agresji rzuca cień na cały naród i plami godło, i sztandary nasze. Pamiętajcie, że żołnierz polski nigdy nie pozbawił wolności innych narodów, lecz walczył o wolność innych narodów. Niech żyje Czechosłowacja. Precz z ZSRR, precz z partią, śmierć Władkowi”

Kraków, 31 VIII

IPN Kr, 060/36, t. X

PRASKA WIOSNA POLSKICH INTELEKTUALISTÓW

Praska Wiosna stała się tematem rozważań lub tylko wzmianek nowopowstanych w prywatnych dziennikach pisarzy i publicystów. Najistotniejszy był dla nich kontekst polski.

Sprawą, która frapowała autorów, była groźba, a następnie przebieg i konsekwencje interwencji zbrojnej w Czechosłowacji. W dziennikach można znaleźć analizy i prorocтва, w jakim stopniu możliwość użycia siły jest realna. Kiedy zaś wkroczenie wojsk w sierpniu 1968 r. stało się faktem, pisarze zastanawiali się, w jakiej mierze osiągnięcia Praskiej Wiosny okażą się trwałe. Ciekawą obserwacją, dokonaną przez autorów dzienników, było również narastanie fobii antyrosyjskiej wśród Czechów i Słowaków po interwencji. Interesująca jest kwestia informacji i opinii na temat wydarzeń czechosłowackich podawanych przez polską reżimową prasę. Autorzy nie mieli raczej możliwości porównania ich z głosami prasy czechosłowackiej. Wiedzę czerpali z wiadomości podawanych przez Radio Wolna Europa, które traktowali jako wiarygodne źródło. W kontekście Praskiej Wiosny zaciekle atakowali w prywatnych notatkach polskie media.

Stefan Kisielewski i Andrzej Micewski

W *Dziennikach* Stefana Kisielewskiego sprawy czeskie zostały zasygnalizowane 22 czerwca 1968 r.: „Cóż za beznadzieja ta nasza partyjna góra! Czyli że »cała Polska czeka na swego Dubčeka«”. Natomiast żarliwa dyskusja, prognozowanie i komentowanie polskich doniesień prasowych zaczyna się od 16 lipca, kiedy to autor *Dzienników* wspomina o możliwości zbrojnej interwencji przeciw Czechom. Píše, że jej „podobno nie będzie”, dotychczas też Czechosłowację do listy państw buntujących się przeciwko reżimowi i dominacji radzieckiej, wymieniając jednym tchem Jugosławię, Chiny, Albanie, Rumunię i Kubę. O Polsce zaś dodaje: „Ale nas mają w garści mocno [...]. Tak więc nie liczę tu na zmiany – będziemy siedzieć jak w saku – nuda, ale co robić”.

To ostatnie stwierdzenie – dotyczące Polski – jest charakterystyczne dla światopoglądu Kisielewskiego. Wydarzenia czeskie nierzadko są dla niego punktem wyjścia do konkluzji na temat sytuacji i postawy państwa polskiego i Polaków. Kisiel widzi i podkreśla kontrast zachodzący między dynamizmem Praskiej Wiosny a polskim marazmem, dlatego wielokrotnie pisze o nudzie i braku perspektyw w Polsce. Wobec entuzjazmu w Czechosłowacji, Polska – w opinii pisarza – wypada blado i anemicznie, właściwie tylko w zapisie z 18 lipca Kisiel nieco tę bladość tłumaczy, kiedy to komentuje opublikowany list pięciu partii komunistycznych do partii czeskiej, a na końcu konstatuje: „Pewne jest, że nikt Czechom nie pomoże, najwyżej zachodnie partie komunistyczne jeszcze bardziej zrażą się do Rosji – ale ona po trochu już na nie machnęła ręką. A więc jeszcze głębszy podział na dwa światy – a my po tej stronie i bez wyjścia – bo cały nasz *Lebensraum* [Ziemie Zachodnie] na tym podziale się opiera. Aleśmy wpadli historycznie. I wyjścia nie ma: dusza na Zachodzie, ciało na Wschodzie. W tym samym piekielnym dylemacie szarpną się Czesi”. 28 lipca Kisielewski zapisuje spotkanie z historykiem i publicystą, Andrzejem Micewskim, który – podobnie jak on – dostrzega przede wszystkim kontrast między ciekawymi wydarzeniami w Czechosłowacji a nudą w Polsce, stąd też sytuację u południowych sąsiadów ocenia optymistycznie. Kisiel notuje jego pogląd: „Co do Czechów sądzi, że im się uda – ubolewa

CHCEME

NEUTRAL

...

LITU

za to nad losem Polski. No bo rzeczywiście: co tu robić, zwłaszcza będąc publicystą lub dziennikarzem?”. Kisielewski i Micewski wyraźnie narzekają na bezwład zarówno ze strony „partyjnej góry”, jak i społeczeństwa.

Opinie Kisielewskiego na temat rodaków zaostrzają się w miarę publikowanych w prasie bezpardonowych ataków na poczynania południowych sąsiadów. Kisiel pisze wprost: „Ze też Polska wobec Czechów odgrywa po raz drugi rolę szakala – z tym że lwem była wówczas Hitleria, a teraz Sowiety. Ze też Polacy [...] w świątynie muszą pobić nację świata z Anglikami na czele”. Kwestia Zaolzia powraca w rozważaniach Kisielewskiego jeszcze 1 sierpnia, kiedy publicysta czeka na skutki konferencji Sowietów z Czechami w Czernej na Słowacji: „A »my« po ich stronie, przeciw Czechom. Jakiż smutek historii, jaka ironia – może jeszcze Zaolzie chapniemy?!”. Wydzwięk opinii pozostaje negatywny, chociaż słówko „my” Kisielewski podaje w cudzysłowie, sugerując rozdział pomiędzy władzą państwową a społeczeństwem oraz zróżnicowanie poglądów w samym społeczeństwie polskim. Warto zwrócić uwagę, że Zaolzie, które ciągle postrzegane jest jako kąsek do wzięcia i sprawa jeszcze niezamknięta, przybiera tu znaczenie niemal stereotypu, a Kisielewski ten stereotyp w wypowiedzi potwierdza. Autor *Dzienników* rozpatruje też konsekwencje „czeskiego eksperymentu wolnościowego” dla Polski i tu – zgodnie z opinią innego publicysty, Pawła Hertza, na którą się powołuje – stwierdza, że jeśli na południu powiedzie się, „to już w nas musi zapanować skrajny zamordyzm, taki, o jakim się jeszcze nie śniło [...]”.

Mieczysław F. Rakowski

Tymczasem to, że w naszym kraju władze nie są skłonne do wzbudzenia fermentu wolnościowego na wzór Czechosłowacji, zauważył już pół roku wcześniej w swych *Dziennikach politycznych* redaktor naczelny tygodnika partyjnych liberatów „Polityka” Mieczysław Rakowski, pisząc: „W części naszego kierownictwa [...] wydarzenia w Czechosłowacji wywołały popłoch. Myślę, że zrozumiały, skoro u nas nie ma się ochoty niczego zmieniać, a wokół próbuje się przystosować sztywny i nieruchawy system do wymogów dyktowanych przez życie. Jestem przekonany, że w końcu fala ta uderzy także o Polskę i wówczas zacznie się polka. Trudno byłoby dziś przewidywać, jak to się zakończy i kto będzie górą”. Słowa Kisielewskiego o „beznadziei”, „nudzie” i oczekiwaniu na „swego Dubčeka” świadczą o doznanej zawodzie. Z wypowiedzi redaktora naczelnego „Polityki” natomiast wynika, że on nie spodziewa się żadnego polskiego Dubčeka, jest zaś przekonany, że wydarzenia czechosłowackie wywrą niebagatelny wpływ na Polskę. Rakowski dokonuje porównań osiągnięć w zakresie swobód i na tym tle rodacy wypadają zdecydowanie gorzej od Czechów i Słowaków. Autor *Dzienników politycznych* odnotowuje 27 stycznia powstanie nowego tygodnika „Literarní Listy” i powołanie na przewodniczącego Związku Literatów Eduarda Goldstückera, konkludując, że „jak widać, pisarze czescy jednak coś wywojowali w przeciwieństwie do naszych”. Innym razem krytycznie odnosi się do polskiego betonu partyjnego, pisząc 19 lutego: „Prasa czechosłowacka pełna jest wolnościowych idei. Postuluje się daleko idącą wolność prasy, jawność życia politycznego itp. Jak na razie, kierownictwo partii pozwala na tego rodzaju publikacje, które u nas uznano by za antypartyjne. Zbyt często za antypartyjne uważa się to, co nie odpowiada koncepcjom góry”.

Andrzej Kijowski

Inny aspekt powodzenia lub niepowodzenia eksperymentów wolnościowych zauważa Andrzej Kijowski, który 19 września 1968 r. stawia pytanie: „Dlaczego Polacy milczą? W sprawie studentów, w sprawie Żydów, w sprawie Czechosłowacji”. W dalszej notatce pisarz odpowiada na zadane sobie pytania. Kijowski umieszcza „sprawę Czechosłowacji” w jednym rzędzie z wydarzeniami rozgrywającymi się na polskich ulicach. Kijowski ma wyraźnie świadomość tego, że cokolwiek dzieje się w różnych punktach bloku komunistycznego, wpływa na sytuację Polski, jednocześnie utożsamia Praską Wiosnę również z „naszą” sprawą, z czymś wspólnym, wobec czego trzeba zająć konkretne, czynne stanowisko. Tylko

że społeczeństwo tego nie robi. Kijowski szuka odpowiedzi dlaczego: „[...] bo ruch czeski zapowiada groźną zmianę układu europejskiego – zmianę, która wymaga wyboru: granice zachodnie albo ewolucja liberalna. Zachowanie Polaków wobec Czechów zapowiada ich postawę wobec ewentualnych podobnych zmian w NRD: wschodnioniemiecki Dubczek powitany byłby tutaj z powszechnym przerażeniem, ponieważ rzeczywiście działałby na rzecz zjednoczenia Niemiec”. Intellektualiści dostrzegali problem, że dla społeczeństwa pojątański porządek oznacza również granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie, przynależność Ziemi Zachodnich do Polski, ruchy wolnościowe mogą zaś w rodakach wywoływać strach przed rewizją tej granicy.

Artur Międzyrzecki

Inaczej sprawy polskie w kontekście wydarzeń czechosłowackich postrzega Artur Międzyrzecki. W tomie *Z dzienników i wspomnień* mieści się przede wszystkim obszerna relacja z okoliczności i następstw związanych z zakazem wystawiania *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka w 1968 r. Wśród notatek na temat polskiego fermentu i jego dramatycznych konsekwencji Międzyrzecki umieszcza informację o samospaleniu Ryszarda Siwca, który tym czynem protestował przeciwko interwencji zbrojnej w Czechosłowacji. Dalej – jakby zupełnie na przekór cytowanym wcześniej opiniom Stefana Kisielewskiego i Andrzeja Micewskiego, że w Polsce nuda i marazm – opisując nagonkę na Żydów i inteligentów, wspomina: „[...] kiedy odnosząca sukcesy [...] – moczarska propaganda przecięła kraj na pół i emigrację, i wstąpiliśmy w kolejny, i wyjątkowo obrzydliwy sezon Peerelu [...]. Był to zły czas. Zgniłe powietrze cynizmu i ostateczny podział społeczeństwa polskiego na dwa nieznojące się obozy. Było to szczególnie widoczne podczas sierpniowej inwazji Czechosłowacji, którą boleśnie przeżywaliśmy. Zdawało mi się czasem, że jesteśmy enklawą na terytorium podbitym przez armię konformizmu. Myliłem się. Prawie nikt z nas nie wiedział wówczas [...] o samobójczym samospaleniu na Stadionie Dziesięciolecia, tym warszawskim proteście zdesperowanego samotnika”. Z notatki tej wynika, że wydarzenia w Czechosłowacji były w środowisku polskich twórców dyskutowane, stąd słowa o „bolesnym przeżywaniu” inwazji i poczuciu osamotnienia w tym przeżywaniu. Międzyrzecki, podobnie jak i Kisielewski, szuka wyjaśnienia dla nieprzychylnych Czechom postaw rodaków. Kisiel przyczyną takiego stanu widzi w obrzydliwych kłamstwach prasy, Międzyrzecki zaś nazywa to po prostu „moczarską propagandą”.

Zygmunt Mycielski

Zygmunt Mycielski wspomina przede wszystkim swój list otwarty, wysłany 1 września 1968 r. „Do Muzyków Czeskich i Słowackich zrzeszonych w Związku Kompozytorów w Pradze i Bratysławie”. W liście tym, pisanym w swoim imieniu, i bardzo ciepłym, zamieszcza słowa otuchy i wyraża solidarność z narodem czeskim: „Życzę Wam dzisiaj, żeby ustawy, prawa i obowiązki obejmowały swym zasięgiem i u Was, i u nas zarówno rządzonych, jak i rządzących, by nie były jedynie przywilejem silnej władzy”. Warto tu zauważyć, że Mycielski także rozważa sytuację w Czechosłowacji w odniesieniu do równie trudnej sytuacji Polski. Podobnie jak Kisielewski, i ten kompozytor zauważa wspólnotę losów w szerszej perspektywie i przeczy tym samym stereotypowi postrzegania odmienności rozwoju historycznego obu narodów i wszystkich związanych z tym konsekwencji politycznych, gospodarczych, kulturalnych, a nawet różnic charakterologicznych. Píše: „Myślę o zbieżnościach w dziejach naszych narodów. Nie wynikają one tylko z bliskiego, geograficznego sąsiedztwa. Składa się na nie wspólna kultura i wspólna formacja historyczna. One sprawiają, że używamy podobnego języka, że przypisujemy słowom takie same znaczenia i pojęcia. »Sprawiedliwość«, »prawo«, »demokracja«, »wolność«, »państwo«, »władza« oraz rola tej władzy w państwie – znaczą to samo u Was i u nas. Dzieje się tak dlatego, że od dziesięciu wieków czerpiemy te pojęcia z tych samych źródeł. Tego ani cofnąć, ani odmienić się nie da”.

Zygmunt Mycielski w marcu 1969 r. nie wyraża zadowolenia z własnego, również bardzo pięknego listu publicznego o charakterze protestu; dochodzi do wniosku, że tłumaczenie się jest wstydliwe i nie ma sensu. Ta uwaga wydaje się wyrazem rozgoryczenia związanego ze skrajnie różnymi postawami Polaków i totalnym niezrozumieniem tragicznych wydarzeń w Czechosłowacji. Może być również wynikiem obaw o przyszłość i możliwość w miarę normalnego życia. Mycielskiego bowiem za jego gest poddano inwigilacji, jego kompozycje objęto zakazem druku i rozpowszechniania. Z podobnymi konsekwencjami spotkał się po swym proteście sławny pisarz i dramaturg Sławomir Mrożek. Informację o tym podaje w swoim dzienniku Rakowski.

Jerzy Andrzejewski i Witold Gombrowicz

W książce Ireny Szymańskiej *Miałam dar zachwytu* wątek czeski pojawia się przy okazji wspomnień o kontaktach z Jerzym Andrzejewskim. W 1968 r. Andrzejewski napisał list do Goldstücker'a, prezesa Związku Pisarzy Czechosłowackich, w którym wyraził protest przeciw inwazji na Czechosłowację. Szymańska wspomina przede wszystkim o późniejszej inwigilacji Andrzejewskiego. O liście polskiego pisarza pisze też Stefan Kisielewski 25 sierpnia 1968 r., że „pięknie to napisane, szalenie odważne – taki głos był potrzebny, rehabilituje Polskę [...]”.

Na temat protestu Andrzejewskiego wypowiada się również pozostający na emigracji w Argentynie Witold Gombrowicz, dając jednocześnie komentarz do sytuacji Polski. Uważa, że w Polsce zapomina się, iż wojska rosyjskie okupują ją od lat, od lat doświadcza ona „tego samego gwałtu” co Czesi w sierpniu 1968 r. Refleksja Gombrowicza, choć – jak pisze – jest pełen uznania dla odważnych protestów, uderza w polskie środowiska intelektualne zarówno w kraju, jak i za granicą, które nie podnoszą *larum* w sprawie stacjonowania wojsk radzieckich w Polsce i wszelkich innych form okupacji. Uwaga Gombrowicza jest celną, choć mimowolną odpowiedzią na oburzenie Rakowskiego, zawarte w zapiskach z 23 lipca, w których redaktor naczelny „Polityki” notuje pochodzącą z ZSRR informację o groźbie wprowadzenia wojsk radzieckich w celu ochrony granicy pomiędzy CSRS i RFN wraz z komentarzem: „Trzeba przyznać, że to, co obecnie dzieje się na naszych oczach na linii Moskwa–Praha, jest brutalnym pogwałceniem niezależności i suwerenności, i człowiek staje przed tym faktem wręcz oniemiały”.

Antoni Słonimski

Frapująca jest kwestia informacji i opinii podawanych przez polską prasę w związku z wydarzeniami czechosłowackimi. Artur Międzyrzecki w pamiętniku przytacza ze stenogramu mowy pisarzy podczas nadzwyczajnego zebrania ZLP 22 lutego 1968 r. Jednym z wypowiadających się był poeta Antoni Słonimski, który przypominał październik 1956 r. w Polsce i w tym kontekście postrzegał rodzącą się Praską Wiosnę. Słonimski „witał z nadzieją – jak pisze Międzyrzecki – wypowiedzi pisarzy czechosłowackich”, mówił, że „[...] dobiegają do nas demokratyczne i prawdziwie humanistyczne wypowiedzi naszych kolegów z Czech. Potrafili oni przywrócić sens słowom po stokroć sfałszowanym. Patrzymy z nadzieją na to, co dzieje się u naszych sąsiadów czeskich [...] Ale czy ten powiew wolności, który ożywił nadzieje pisarzy czeskich, nie sprawi jeszcze jednego zawodu, czy nie skończy się jak nasze swobody październikowe?”. Słonimski zauważył zafałszowanie, zakłamanie polskich mediów i panoszenie się cenzury. Z nadzieją mówi o tym, że w Czechosłowacji jest coraz większa wolność słowa, o którą jego rodacy również powinni zaważać. O tym, że ostatecznie z przytoczonych zdań okazało się prorocze, pisarze i publicyści przekonali się bardzo szybko.

Zakłamanie mediów

Dla Stefana Kisielewskiego wątek mediów ma dwa konteksty, z jednej bowiem strony to osobista krucjata Kisiela, który jest przecież objęty zakazem druku i nie może niczego publikować, natomiast drugi kontekst to *meritum* Praskiej Wiosny, czyli zniesienie cenzury i wol-

ność słowa, której brak ujawnia się w polskich mediach z wyjątkowym natężeniem. Kisielewski notuje w dzienniku zaobserwowane w prasie przejawy ideologizacji i urabiania społeczeństwa (oraz „ogłupiania”, „dezinformowania”, „okłamywania” i tym samym „lekceważenia polskiego społeczeństwa”). Nie ulega wątpliwości, że kompozytor, mimo obaw co do dalszych losów Praskiej Wiosny i groźby jej zdławienia, dostrzega ogromną wartość czechosłowackiego fermentu wolnościowego i trwałość pewnych dokonania: „ale co się stało, to się nie odstanie – wolność wybuchła, ci, co byli jej świadkiem, już tego nie zapomną; można rzecz zdławić, nie da się jej wyrwać z myśli. Vivat Czesi!!”. Kisielewski jako pisarz i publicysta „zakneblowany” podkreśla z zazdrością możliwość swobodnego publikowania. To unikatowe zjawisko ma olbrzymie znaczenie i autor *Dzienników* w pełni je rozumie, a w notatce nie pisze o wolności prasy, ale wolności w ogóle.

W sposób o wiele bardziej stonowany i oględny na temat mediów oraz fałszowania informacji w Polsce wypowiada się Mieczysław Rakowski. Oczywiście jako redaktor naczelny prorządowego tygodnika Rakowski, który brał udział w zebraniach redaktorów w KC PZPR i nieraz otrzymywał instrukcje i polecenia, jak pisać, doskonale wie, że wolności w mediach w obecnym systemie nie ma i być nie może. Dlatego nie rozsiera się tak jak Kisielewski, choć i w jego dzienniku pojawiają się informacje o prasowej nagonce na Czechosłowację, np. 25 lipca zapisuje: „W prasie radzieckiej, polskiej, bułgarskiej i ęgierskiej bez przerwy ukazują się artykuły, z których wynika, że CSRS »stacza« się na pozycje antysocjalistyczne”.

Głosy po interwencji

Kwestia interwencji zbrojnej wojsk Układu Warszawskiego i tym samym udziału wojsk polskich jest kolejnym wątkiem, który przewija się w dziennikach pisarzy i publicystów. Rakowski pisze o tym już 8 maja, kiedy wspomina naradę redaktorów w KC, na której stanowisko rządu przedstawiał Artur Starewicz, informując o gotowości do udzielenia „wszelkiej pomocy”. Wydaje się, że Rakowski w maju 1968 r. nie wątpi w możliwość spełnienia groźby interwencji, w przeciwieństwie do Kisielewskiego, który w notatce z 16 lipca napisał o natarciu zbrojnym na Czechosłowację, że „podobno nie będzie”. Słychać tu nutę powątpiewania i brak własnego, zdecydowanego osądu. Wydaje się, że autor jeszcze nie wie, co myśleć. Zaś dwa dni później, czyli 18 lipca, Kisiel zanotował, że zawarta w komentowanym liście pięciu partii obietnica „każdej pomocy” jest „groźna” i „niedwuznaczna”, choć można jeszcze wyczuć w tej sprawie niedowierzenie autora, który sam stawia w dzienniku pytania: „A więc Rosjanie zdecydowaliby się na nowy Budapeszt?! A może słańszą rzecz taktowniej?”. Zadaje je 26 lipca, po kłótni z Pawłem Hertzem: „Czyżby jednak ta sowiecka interwencja miała nadejść? Ale to by dowodziło, że rzeczywiście nawet pozorów względów ideologicznych już nie będzie, tylko imperialna polityka rosyjska. Ciekawe”. Kisiel zapisuje jeszcze ironiczne zdanie Adama Bromkego, publicysty i historyka, który stwierdził, że „przybędzie czeskich profesorów na amerykańskich uniwersytetach”. Wydaje się, że autor *Dzienników* ostrożnie dopuszcza do siebie to, co było oczywiste dla Hertza lub Bromkego. Niedowierzenie Kisielewskiego może nawet dziwić, gdyż sam w kontekście Czechów nawiązuje do krwawych wydarzeń na Węgrzech, gdzie „Chruszczow, choć szef odwilży, nie zawahał się zatopić Budapesztu we krwi”. Podczas negocjacji w Czernej, a później narady przedstawicieli sześciu partii komunistycznych w Bratysławie, Kisielewski w swoich notatkach aż do połowy sierpnia nie rozważał już groźby interwencji zbrojnej. Pytał raczej o rozmiary kompromisu zawartego w Czernej, o to, co będzie z wolnością prasy i zniesieniem cenzury. Natomiast Rakowski zanotował 9 sierpnia: „[...] znaleziono jakąś platformę porozumienia. Nie ulega wątpliwości, że partie komunistyczne odetchnęły z ulgą. Interwencja zbrojna wisiąca na włosku [...]. Drugiego dnia ruchy wojsk zostały wstrzymane”. Z zapisków wynika, że zarówno dla Kisielewskiego, jak i dla Rakowskiego wynik rozmów między Breżniewem a Dubčekiem zażegnał groźbę (w rozumieniu Czechów) lub konieczność (w rozumieniu Rosjan) inwazji na Czechosłowację.



Fot. z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej



Stefan Kisielewski notatkę z 21 sierpnia rozpoczyna słowami: „A więc słowo stało się ciałem: wkroczyliśmy do Czechosłowacji”. W podobnym tonie pisze Rakowski i Zbigniew Raszewski w swoim *Raptularzu*. W pamiętniku Józefa Hena komentarz dotyczący wydarzeń w Czechosłowacji jego autor zapisał 24 sierpnia 1968 r. pod tytułem „Rozmowa z literatem-aparatczykiem”, w trakcie bowiem takiej rozmowy, związanej z zupełnie innymi sprawami, doszło do wymiany zdań na temat Czechosłowacji. Kiedy rozmówca dowodził, że Dubček oszukiwał, bo „na przykład obiecał wprowadzić do Bezpieczeństwa pewnych ludzi. A on nie tylko tego nie zrobił, ale jeszcze pousuwał tych, którzy byli”, Hen dodawał komentarz: „To znaczy tych, którym nie ufał. Czyli postąpił tak, jak powinien postąpić polityk sprawujący władzę: zapewnić sobie lojalność służby bezpieczeństwa. Może o to rzeczywiście poszło? Rosjanie zrozumieli, że kontrola, którą mają nad każdym demoludem, wymyka im się z rąk”. To ostatnie stwierdzenie jest o tyle ciekawe, że Hen przedstawia tu podobną refleksję o „wymykaniu się” lub „wyłamaniu” jak Kisielewski, który pisał: „Swoją drogą te Moskaliki to mają kłopot: ciągle im się ktoś wyłamuje”, oraz jak Rakowski, który notował uwagę, że „istota sprawy polega na tym, że to, co dzieje się obecnie w CSRS, jest w dłuższej lub krótszej perspektywie nie do uniknięcia także w innych krajach”.

Przez kolejne dni po interwencji Kisielewski komentuje w dzienniku sytuację wokół wydarzeń w Czechosłowacji, czekając na wyniki rozmów czołowych przedstawicieli rządu czeskiego w Moskwie i na to, w jakim stopniu spełnią się jego czarne prorocтва. 27 sierpnia uznał, że Czesi wygrali batalię, a przejawem zwycięstwa jest powrót na stanowiska ekipy Svobody i Dubčeka. Dwa dni później zmienił jednak opinię: „Sytuacja chyba jednak obrzydliwa. Swoboda, Dubček, etc. są jak przekłuty balon, z którego uszło powietrze. Mówią komuny, drętwą mową o spokoju i socjalizmie, nie wiadomo, czy to z chytrości, czy nastraszone ich w Moskwie całkiem”. Podobnie rzecz widzi Rakowski, który pierwszą informację o negocjacjach w Moskwie kwituje w notatce z 24 sierpnia stwierdzeniem: „Tak więc, dubczekowskie kierownictwo w komplecie. Jest to pierwsza jaskółka kłęski Rosjan”. 30 sierpnia natomiast, zupełnie tak jak Kisiel, zmienia zdanie, stwierdzając, że nie ma żadnego porozumienia i kompromisu, tylko dyktat Rosjan. Ciekawe jest to, że pod koniec sierpnia i w pierwszych dniach września Kisielewski usiłuje, przy całym swoim czarnowidztwie, dostrzec jeszcze symptomy czegoś dobrego, jakiejś nadziei. Dopiero w połowie września notuje ostateczny koniec i kłęskę Praskiej Wiosny: „To już naprawdę dno absurdu – i biedni Czesi, którzy przez osiem miesięcy tarzali się w wolnej prasie, teraz skazani na ten sam trupi język zgwałconych tchórzów”. 18 września dodaje: „A swoją drogą fakt, że przy władzy w Czechosłowacji zostali ci sami ludzie, tyle że pod wpływem przemocy robią teraz inną politykę, nie jest wcale takim sukcesem, jak sądziłem z początku, przeciwnie, można się w nim dopatrzeć czegoś obrzydliwego. Gdyby Dubčeka i spółkę zamknięto, wywieziono lub coś w tym rodzaju, idea ich przetrwałaby nieskończona. A tak, wprowadzicie ocalono ludzi (co się w Czechach ceni), ale uszedł z nich duch – przemawiają drętwą mową, już jak nie ludzie, tylko manekiny. Jest w tym coś demonicznego, niepokojącego: a więc siła może w tak krótkim czasie przetworzyć i spacyfikować ludzi, aby zaparli się swojej idei?”.

● nowej rusofobii Czechów

W innym miejscu przytaczanej w prywatnych zapiskach rozmowy Józefa Hena z aparatczykiem pisarz wypowiada myśl: „Czesi zawsze walczyli z germanizacją [...]. Natomiast w przeciwieństwie do Polaków, nie mieli nigdy rusofobii. Rosjanie wydawali im się przyjaciółmi. No cóż, teraz to się odmieni”. Refleksja ta również okazuje się wspólna z obserwacją Kisielewskiego: „Jedno się Moskalikom udało bezbłędnie: w tradycyjnie prorosyjskim narodzie wzbudziła solidarną nienawiść”. O ile w zapiskach Hena i Kisielewski wątek ten został przedstawiony jako pewne stwierdzenie faktu kulturowego, zmieniającej się w warunkach interwencji relacji między narodami czeskim i rosyjskim, o tyle w *Dzien-*

niku pisanym nocą 1984–1988 Gustaw Herling-Grudziński ukazał konkretny i wynaturzony przypadek antyrosyjskiego nastawienia po roku 1968. W lutym 1987 r. Grudziński pisze o Milanie Kunderze, którego po inwazji Czechosłowacji zaczęły drażnić powieści Dostojewskiego. Polski pisarz emigracyjny ironicznie komentuje wypowiedzi Czecha: „Można Dostojewskiego lubić albo nie [...]. Ale oglądać Dostojewskiego przez pryzmat sowieckich czołgów na ulicach Pragi, czy też na odwrót?!”. Przypadek Kundery skłania Grudzińskiego do głębszej i uogólniającej refleksji. Pisarz nie ma wątpliwości, że Czesi, dotąd przychylni Rosjanom, po doświadczeniu 1968 r. będą podsycali w sobie fobię antyrosyjską, a nawet wytworzą krzywdzący i fałszywy stereotyp Rosjanina, jako sowieckiego najeźdźcy i wroga. Niebezpieczeństwo nowej sytuacji sięga według niego głębiej: „[...] odnoszę się także z pewną nieufnością do rozwiniętego nagle przez Kunderę sztan-daru nostalgicznego Środkowej Europy, wężąc w nim sposób na ignorowanie Rosjan w imię »naszych związków z Zachodem«. Dla narodów podbitych i zniewolonych przez ZSSR byłby to ciężki, jeśli nie zgubny grzech krótkowzroczności”. Nie analizuje już, na czym ów „grzech krótkowzroczności” miałby polegać. Można się jednak domyślać, że chodzi o geopolitykę – położenie państw pomiędzy Rosją a Zachodem, które pociąga za sobą konsekwencję konieczności nawiązywania stosunków z wschodnim sąsiadem. Bez względu na polityczny charakter ustroju Rosji, czy też Związku Radzieckiego, zawsze pozostaną one potężnym partnerem o niebywałym potencjale, którego ignorować się nie da. Warto zwrócić uwagę na to, że notatka Grudzińskiego pochodzi z 1987 r., czyli niemal dwadzieścia lat po zbrojnym zdławieniu Praskiej Wiosny, w ciągu których monolit systemu komunistycznego wyraźnie popękał.

O reakcjach Zachodu

Józef Hen w *Nie boję się bezsennych nocy* zwraca uwagę na reakcję Zachodu. Przytacza wymianę zdań między Jakubem Malikiem, przedstawicielem ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa, a innymi jej członkami podczas debaty w sprawie interwencji zbrojnej w Czechosłowacji. Wątek reakcji państw zachodnich na interwencję, a raczej brak zdecydowanych działań i skutecznej pomocy, pojawia się również w *Dziennikach* Kisielewskiego i u Rakowskiego. Kompozytor kwitował postawę Zachodu na ogół jednym zdaniem, aby wreszcie w notatce z 22 sierpnia napisać: „Bo na Zachodzie pefno oczywiście głosów zdumienia i oburzenia, co mnie okropnie wścieka, toć przed 23 laty oddali wszystkie nasze kraje Rosji, a teraz obłudnie się dziwią. Będą protesty, noty, artykuły, a tu czeską wolność wykończą – i nikt palcem w bucie nie kiwnie”.

Niestety, Józef Hen bezpośrednio nie komentuje przytoczonej w pamiętniku wymiany zdań pomiędzy dyplomatami, ale jego opinię ilustruje zanotowany żart zasłyszany w kawiarni: „Jaka jest różnica między położeniem Izraela a położeniem Czechosłowacji? Izraela jest lepsze, bo jest otoczony przez wrogów, a nie przez przyjaciół”.

Gorzkie żarty

Poza gorzkim wydzwiękiem tego żartu, który uderza oczywiście i w północnego sąsiada Czechosłowacji, warto zauważyć, że lubowano się w wymyślaniu dowcipów i hasel, które pisarze utrwalali w zapiskach. Jeden z dowcipów nawiązujących do inwazji przytacza w dzienniku Rakowski: „Do nory dwóch zajęczków wpadają jakieś śmierdziele i mówią: to my tutaj zostaniemy jakiś czas, odpoczniemy. Po trzech dniach zajęczki, zatykając łapkami nosy, jęczą: kiedy wy stąd wyjdziecie, nie można wytrzymać od smrodu. Na to śmierdziele: wyjdziemy dopiero wtedy, gdy zbadamy, skąd się ten smród wziął”. Można tu jeszcze wymienić cytowane już z dziennika Kisielewskiego hasło „cała Polska czeka na swego Dubczeka” i przytoczone we wspomnieniach wrocławskiego pisarza i publicysty, Zdzisława Smektały, „ówczesne dziesięć przykazań obowiązujące każdego czeskiego patriotę”: „1. Nie wiem. 2. Nie znam. 3. Nie powiem. 4. Nie mam. 5. Nie umiem. 6. Nie dam. 7. Nie mogę. 8. Nie sprzedam. 9. Nie pokażę. 10. Nie zrobię”.

KOMENTARZE HISTORYCZNE **Pierwsza rocznica**

Pisarze i publicyści odnotowywali jeszcze informacje i opinie o przebiegu pierwszej rocznicy inwazji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Zbigniew Raszewski w swym *Raportu 1968–1969* zapisał: „21 VIII 69. Pierwsza rocznica napadu na Czechosłowację. W Pradze manifestacje. Zabici i ranni”. W tej lakonicznej informacji zwraca uwagę określenie „napad”. Natomiast Zygmunt Mycielski 23 sierpnia 1969 r., notując, że w Czechosłowacji odbywają się manifestacje i zajścia, zadaje ciekawe pytanie: „Czy »blok komunistyczny« ma być »zacořany« świadomie, czy tylko w rezultacie mylnej i głupiej doktryny? – i zaraz dodaje – Tak, ale ta doktryna to jednocześnie jedyny cement pozwalający na utrzymanie rosyjskiego imperium. Tylko szczypta tak zwanej wolności rozsądzi go w krótkim terminie”. Refleksja ta dowodzi, że Mycielski dostrzegał, jak kruche są podstawy bloku komunistycznego i jak wielkie znaczenie miało dla podtrzymania życia tego bloku zdławienie Praskiej Wiosny oraz jak niewiele trzeba, żeby ten blok rozsądzić „w krótkim terminie”. Jednak dalej w tym samym fragmencie pisze o „dużym upływie krwi”, czyli o masowych wyjazdach czy raczej ucieczkach za granicę. Równie ponurą refleksję zapisuje Kisiel 24 sierpnia 1969 r.: „W Czechosłowacji [...] istna masakra, i to najwyraźniej spowodowana przez rząd, aby pokazać Ruskim, że panuje nad sytuacją [...] – wszystko idzie zatem normalnie [...]. Świat pojałtański trwa w najlepsze – i będzie trwał”. Ta uwaga świadczy o tym, że zdławienie Praskiej Wiosny odczuwano jako kolejną zawiedzioną nadzieję, jako fakt, który tylko potwierdza nienaruszalność bloku komunistycznego i pojałtańskiego porządku. W rocznicę wkroczenia wojsk Kiszielewski w notatce wycofuje się zupełnie z wcześniejszego stwierdzenia, że raz posmakowana wolność pozostawia trwałe ślady.

Przytoczone fragmenty dzienników, pamiętników lub innego typu prywatnych zapisków pisarzy i publicystów, w których znalazły się wzmianki na temat Praskiej Wiosny, nie należą do jedynych. Ukazują sprawy związane z wydarzeniami w Czechosłowacji, które zajmowały polskich pisarzy i publicystów najbardziej. Do nich należało przede wszystkim odnoszenie sytuacji czechosłowackiej do polskiej. Pojawiały się analizy i próby zrozumienia skrajnie różnych polskich postaw wobec Praskiej Wiosny. Inną kwestią była interwencja wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, którą pisarze polscy i publicyści w analizowanych dziennikach potępili. Wypadki podczas obchodów rocznicy inwazji zinterpretowali jako wyraz ostatecznej klęski dążeń wolnościowych. Tematem pojawiającym się w prywatnym piśmiennictwie było zakłamanie mediów, zauważalne szczególnie w kontraście z ośmiomiesięczną wolnością prasy w Czechosłowacji. Z analizy, którą należy potraktować jako wstępną i absolutnie niewyczerpującą, wynika, że pisarze i publicyści wiedzieli wiele o wydarzeniach w Czechosłowacji, głównie z audycji Radia Wolna Europa. Niewiele natomiast wiedzieli o protestach przeciw inwazji środowisk spoza światka twórców. Co ważniejsze, traktowali Praską Wiosnę jak coś swojego i bliskiego, jako czeską kontynuację polskiego zrywu po Październiku 1956 r., dystansując się od tej części społeczeństwa, która wyrażała odmienne opinie.

„ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI” PATRZY NA PRASKĄ WIOSNĘ

„Żołnierz Wolności” ukazujący się od 1943 r., był podstawowym organem informacyjnym „ludowego” Wojska Polskiego. Jego rolę informacyjną i znaczenie dla kształtowania poglądów można porównać do funkcji „Trybuny Ludu” wśród cywilów. Dziennik ten przedstawiał wojsku linię polityczną PZPR, komentując – podobnie jak reszta polskiej prasy – wydarzenia w kraju i za granicą.

W 1968 r. w „Żołnierzu Wolności” pisano m.in. o wojnie w Wietnamie, zamieszkach na tle rasowym w Stanach Zjednoczonych, obsadzeniu w RFN stanowisk państwowych byłymi nazistami i zbrodniarzami wojennymi oraz przedstawiano bohaterów życia codziennego w „ludowym” Wojsku Polskim, a po marcu 1968 r. potępiano „chuliganów – studentów, którzy zamiast się uczyć, organizowali burdy na ulicach”. Podobnie opisywano przemiany zachodzące w Czechosłowacji. Ich wizerunek zmieniał się tak, jak zmieniał się pogląd PZPR na wydarzenia u naszego południowego sąsiada – od pochwał i zrozumienia do potępienia i oskarżenia o odstępstwo od „jedynnej słusznej drogi socjalizmu”.

W miarę postępujących zmian w sytuacji politycznej zwiększano objętość artykułów, umieszczano je na pierwszych stronach i nadawano coraz ostrzejsze zabarwienie wypowiedziom w nich ocenom.

Na początku przeobrażeń zachodzących w CSRS ton informacji był przychylny. Podkreślano jedność Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz), podawano informacje o zmianach w aparacie partyjnym i organach władzy naszych południowych sąsiadów. W numerze z 23 lutego relacjonowano z Pragi obchody dwudziestej rocznicy rewolucji lutowej, zamieszczono również przemówienia Władysława Gomułki, Leonida Breżniewa i Aleksandra Dubčeka. I sekretarz KPCz deklarował potrzebę reform. Podkreślał, że CSRS sama rozwiąże swoje problemy, wskazując na nieodzowność przyjaźni i współpracy z ZSRR. W relacjach nie było jeszcze oskarżeń czy ataków pod adresem Czechosłowacji.

Z inicjatywy ZSRR 23 marca 1968 r. w Dreźnie odbyło się spotkanie przedstawicieli partii komunistycznych oraz rządów Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Węgier i ZSRR¹. Dotyczyło oceny sytuacji i zmian zachodzących w CSRS. W „Żołnierzu Wolności” nie odnajdziemy jednak wzmianki o burzliwej dyskusji i zarzutach, jakie tam padały, a jedynie relację z rozmów na temat sytuacji międzynarodowej, potępienie wojny w Wietnamie i deklaracje delegacji KPCz, że „Czechosłowacja zapewni dobry rozwój budownictwa socjalistycznego kraju”, co ma potwierdzać zapewnienia, iż Czechosłowacja nadal będzie kroczyła drogą socjalizmu. Takie deklaracje będą pojawiać się przy każdej cytowanej wypowiedzi Czechów i Słowaków. W marcu nie pisano zbyt wiele o naszych sąsiadach, zajmowano się „rozruchami” studentów i wojną w Wietnamie.

2 maja wszystkie gazety zamieszczały relacje z pierwszomajowych obchodów na całym świecie. W „Żołnierzu Wolności” opublikowano przemówienie Aleksandra Dubčeka, który stwierdził m.in., że „wszystkie nasze dalsze dążenia mają mocne socjalistyczne podstawy i socjalistyczne cele”. Przywódca KPCz mówił także, że Czechosłowacja zawsze może oczekiwać braterskiej pomocy od ZSRR.

¹ Zob. więcej w: L. Pajórek, *Polska a „Praska Wiosna”*, Warszawa 1998, s. 32; J. Tomaszewski, *Czechosłowacja*, Warszawa 1997, s. 219.

W tym samym numerze odnajdujemy dwa *dementi*: moskiewskiej „Prawdy” i Czeskiej Agencji Informacyjnej CTK, zaprzeczające informacjom agencji UPI dla „Timesa” i „Financial Timesa”, jakoby ZSRR zamierzał zaprzestać dostaw zboża, ropy i bawełny do CSRS. Informacje te nazwano kłamstwami i prowokacją. Ich celem miało być podważenie dobrych stosunków między ZSRR a CSRS. Aby zrozumieć wagę takiej informacji, należy sobie uświadomić, że dla Czechosłowacji dopuszczenie takiej ewentualności byłoby wielkim zagrożeniem, ponieważ gospodarka czechosłowacka nie była w stanie funkcjonować samodzielnie, potrzebowała zewnętrznych dostaw, również żywności. Bez dostaw z ZSRR była skazana na upadek.

4 maja w Moskwie odbyło się spotkanie delegacji czechosłowackiej, której przewodniczył Alexander Dubček, ze stroną radziecką². Miało ono podobny charakter jak spotkanie w Dreźnie. Strona radziecka stawiała zarzuty, a czechosłowacka na nie odpowiadała. W wydaniu „Żołnierza Wolności” z 4–5 maja w krótkiej notce zamieszczono informację o wyjeździe delegacji CSRS do Moskwy na zaproszenie KC KPZR. W numerze tym znajduje się jeszcze kilka artykułów dotyczących spraw czechosłowackich. W jednym z nich tłumaczono zainteresowanie w CSRS tym, co pisze się w Polsce o tamtejszych przemianach. Powoływano się na to, że „polska opinia publiczna” jest ostrożna w wypowiedzaniu się na temat problemów w CSRS. Pomna własnej sytuacji z 1956 r. nie chce mieszać się w wewnętrzne sprawy Czechosłowacji. Przy okazji informowano, że KC KPCz obawia się utraty kierowniczej roli partii, a także o pojawieniu się nastrojów antyradzieckich, chociaż „tow. Breżniew stwierdził, iż ZSRR nie zamierza ingerować w wewnętrzne sprawy CSRS”.

Poruszono również kwestie związane z informacjami zamieszczanymi w prasie czechosłowackiej w marcu 1968 r. o wydarzeniach w Polsce, zarzucając jej tendencyjność i sugerowanie się relacjami zachodnich agencji. Sprawa czechosłowackiej prasy bez przerwy pojawiała się na łamach wszystkich oficjalnych czasopism bloku wschodniego, również „Żołnierza Wolności”. Media naszych południowych sąsiadów atakowano za krytyczne wypowiedzi na temat krajów socjalistycznych i krytykę socjalizmu³. Był to jeden z głównych i najczęstszych wątków podnoszonych przez przeciwników przemian w Czechosłowacji, zarzucających władzom CSRS tolerancję ataków na socjalizm i braterstwo krajów komunistycznych, a przede wszystkim na ZSRR.

W poniedziałek 6 maja w „Żołnierzu Wolności” zapowiedziano ćwiczenia sztabowe wojsk Układu Warszawskiego. Napisano także, że Komitet Centralny Związku Komunistów Jugostawii „nie weźmie udziału w naradzie, gdyż nie ma warunków do niej”. Zapomniano tylko dodać, o jaką radę chodzi. Miało to być spotkanie w Moskwie pierwszych sekretarzy partii Bułgarii, NRD, Polski, Węgier i ZSRR⁴. Z treści oczywiście trudno było domyślić się, że oznaczało ono początek planowania oraz przygotowania wojskowego i politycznego interwencji zbrojnej. Czytelnikom dano jednak do zrozumienia, że dzieje się coś złego.

„Żołnierz Wolności” z 7 maja opublikował fragmenty relacji Dubčeka z wizyty w Moskwie. I sekretarz KPCz powiedział, że chodziło o nawiązanie osobistych kontaktów przywódców CSRS i ZSRR, a rozmowy dotyczyły stosunków gospodarczych, sytuacji w obu krajach i sytuacji międzynarodowej, oraz iż planowana jest kolejna wizyta w Moskwie. Podano również, że strona radziecka obawia się, czy demokracja w Czechosłowacji nie zostanie wykorzystana przeciwko socjalizmowi. Omówiono sprawy współpracy wojskowej, wyraźnie zaznaczając, że współpraca w ramach Układu Warszawskiego (UW) to jedyna szansa dla CSRS. W stwierdzeniu, że UW jest gwarantem istnienia Czechosłowacji, wykorzystano groźbę agresji z Zachodu (w domyśle z RFN).

8 maja doszło do spotkania przedstawicieli pięciu „bratnich partii” komunistycznych w Moskwie. Następnego dnia w „Żołnierzu Wolności” pojawiło się mnóstwo informacji

² Zob. L. Pajórek, *op. cit.*, s. 36–37; A. Krawczyk, *Praska Wiosna 1968*, Warszawa 1998, s. 131–132.

³ Zob. L. Pajórek, *op. cit.*, s. 38.

⁴ Zob. J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 220.

dotyczących Czechosłowacji, m.in. o tym, że w Pradze i Warszawie żywe są obawy przed zachodnioniemieckim militaryzmem. W tym kontekście Polaków jako przyjaciół Czechosłowacji niepokoiły związane z procesem przemian nastroje antysocjalistyczne, pojawiające się nawoływania do zerwania z komunizmem i więzami łączącymi CSRS z „bratnimi krajami socjalistycznymi”. W tym numerze znajduje się również wiadomość o naradzie, jaka odbyła się poprzedniego dnia, podczas której omówiono aktualne problemy wewnętrzne i międzynarodowe.

Po tych dwóch spotkaniach, na początku maja, nastąpiła w peerelowskich mediach pewna stabilizacja. „Żołnierz Wolności” podawał głównie przemówienia polityków czechosłowackich, którzy potwierdzali przynależność ich kraju do wspólnoty państw socjalistycznych i podkreślali, że socjalizm nie jest w CSRS zagrożony. Spokój ten nie trwał długo – jeszcze w maju na łamach „Żołnierza Wolności” powróciły zarzuty o tolerowanie przez władze czechosłowackie odstępstw i wypowiedzi godzących w socjalizm i państwa socjalistyczne. Przeciwny numer „Żołnierza Wolności” tego okresu zawierał następujące informacje: komunikaty o wizytach przedstawicieli władz lub parlamentu CSRS w jednym z państw socjalistycznych i przyjmowanych przez nich rewizytach; zapewnienia polityków czechosłowackich o nierozzerwalnej więzi łączącej CSRS z ZSRR; zaprzeczenia strony czechosłowackiej, jakoby w CSRS sprawy przybierały zły obrót, a ćwiczenia wojskowe UW (odbywające się o wówczas m.in. na terenie CSRS i PRL) miały wyrzeć nacisk na władze czechosłowackie. Były także zaprzeczenia, że ZSRR próbował narzucić swoje koncepcje organizacji działań UW; informacje o wszelkiego rodzaju akcjach społecznych potwierdzających przyjaźń z ZSRR (festiwale przyjaźni, wiece w zakładach pracy, demonstracje i listy poparcia) oraz plany modernizacji ustroju CSRS w celu utworzenia państwa federacyjnego; a także potwierdzenia władz czechosłowackich, że ZSRR i UW są gwarantami bezpieczeństwa i bytu krajów socjalistycznych. Wśród tych informacji znajdowały się jednak i takie, że w Czechosłowacji trwała atak na socjalizm, uaktywniła się opozycja, której dziełem są różnego rodzaju listy, petycje, np. „2000 słów”. Opozycja – według „Żołnierza Wolności” – ukrywa się pod płaszczykiem liberalizacji i demokratyzacji, atakując socjalizm, KPCz oraz przyjaciół z ZSRR i innych „bratnich krajów”. Uznano to za dowód na istnienie sił prawicowych i kontrrewolucyjnych w CSRS i porównywano z sytuacją na Węgrzech w 1956 r.

Odrębnym – poruszającym wielokrotnie na łamach „Żołnierza Wolności” – tematem były ziomkostwa Niemców Sudeckich. Podawano wszystkie wypowiedzi władz na temat Czechosłowacji. Ziomkostwa, organizując swoje zloty w pobliżu granicy z CSRS, ułatwiały pracę komunistycznym propagandyście, którzy wykorzystywali owe zloty jako straszak wobec społeczeństwa, podając m.in. informację o roszczeniach Niemców do pozostawionego w Sudetach majątku. Groźnie także miała brzmieć informacja o odkryciu w Czechosłowacji magazynu broni ręcznej, produkcji zachodniej, którą wrogowie socjalizmu zamierzali wykorzystać do przywrócenia „starych porządków” w CSRS. Wykorzystanie takich wątków przez propagandę świadczyć może o tym, że sądzono, iż Polacy będą podatni na argumenty obnażające niemiecki rewizjonizm (ziomkostwa domagały się zwrotu ziem i majątków również w Polsce).

Informację o odbywającym się w Warszawie 14 i 15 lipca spotkaniu przywódców Bułgarii, NRD, Polski, Węgier i ZSRR w „Żołnierzu Wolności” zamieszczono 15 lipca. W tym samym numerze znalazły się fragmenty artykułu z prasy enerdowskiej, w którym ostro atakowano działaczy czechosłowackich, oskarżając ich o bagatelizowanie opozycji, co miało zachęcać ją do działania. („Żołnierz Wolności” często zamieszczał skróty artykułów, głównie z prasy radzieckiej i niemieckiej). Ataki gazety zaczęły w tym czasie przybierać coraz ostrzejszą formę, uznano że w kraju istniała „sytuacja kontrrewolucyjna”, a władzom czechosłowackim zarzucano, iż poza deklaracjami nic się nie zmienia, chociaż w „Żołnierzu Wolności” pisano, że miejsce Czechosłowacji w bloku socjalistycznym jest zbyt ważne, by sytuacja w tym kraju mogła pozostać dla bloku obojętna, a „komuniści, ludzie pracy CSRS mogą być przekonani, że KPZR, Rząd Radziecki i Naród gotowi są udzielić im wszelkiej niezbędnej pomocy w obronie zdobycy socjalizmu”.

Interesująco rozgrywano kwestię zagrożenia ze strony RFN. 24 lipca w „Żołnierzu Wolności” zamieszczono informację, że nie zrezygnowano z manewrów wojskowych Niemiec Zachodnich przy granicy z Czechosłowacją pod kryptonimem „Czarny Lew”. Z następnego numeru (z 25 lipca) dowiadujemy się, że manewry te odbędą się gdzie indziej. W kolejnym podano informację, że RFN chce zaatakować NRD, CSRS i PRL. W tej poważnej sytuacji UW jest zaporą dla takiej agresji, dlatego niebezpieczne są „ataki sił imperialistycznych” na CSRS i CzAL (Czechosłowacką Armię Ludową), jako jego części. Wskazuje się tu, skąd przyjdzie uderzenie, a pośrednio czyja słabość spowoduje zagrożenie dla Polski. Propaganda próbuje wykorzystać tu wspomnienie września 1939 r., gdy Niemcy zaatakowały Polskę również z ziem byłej Czechosłowacji.

„Żołnierz Wolności” z 27–28 lipca zamieszcza stanowiska partii komunistycznych w sprawie wydarzeń w Czechosłowacji, potępiające przemiany antysocjalistyczne (Komunistyczna Partia Bułgarii uważa, że kolebką kontrrewolucji jest KPCz). Wszystkie partie komunistyczne wyrażają poparcie dla stanowiska pięciu „bratnich partii” (Bułgarii, NRD, Polski, Węgier i ZSRR). Wszystko to odbywa się w przeddzień spotkania delegacji KPCz i KPZR w Czernej nad Cisą⁵. Poinformowano o tym spotkaniu w numerze z 30 lipca. W kolejnych dniach podawano, że toczy się ono w „szczerzej partyjnej atmosferze”. 2 sierpnia w „Żołnierzu Wolności” zamieszczono podsumowanie dwustronnych rozmów – obie partie zwracają się z prośbą o spotkanie w Bratysławie delegacji CSRS z pięcioma partiami 3 sierpnia 1968 r.

Spotkaniu temu poświęcono sporo miejsca w „Żołnierzu Wolności” z 3–4 sierpnia i następnych kilku dni. Po ich lekturze czytelnik powinien odetchnąć z ulgą – „spotkanie dobrze przysłuży się socjalizmowi”. Potwierdzeniem tego są zamieszczone w następnym numerze oświadczenia partii komunistycznych krajów socjalistycznych – osiągnięto porozumienie, każda partia powinna uwzględniać warunki, w jakich działa. „Bratnie kraje” mają uzgadniać ze sobą swe poczynania na arenie międzynarodowej. Mogłoby się wydawać, że wszystko zakończy się szczęśliwie. Jednak w numerze z 5 sierpnia zamieszczono jeszcze jedną informację, o tym, że nastąpiła zmiana na stanowisku szefa Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych UW. Przygotowania do inwazji właściwie się kończyły.

W następnych dniach „Żołnierz Wolności” publikował głównie deklaracje, że „bratnie partie” nie pozwolą wbić klina między kraje socjalistyczne, oraz głosy poparcia dla spotkania w Bratysławie, mającego być przykładem rozwiązywania problemów wśród przyjaciół. Gdzieś na marginesie znalazła się informacja, że prasa czechosłowacka krytykowała bratysławskie uzgodnienia. Nadeszła cisza przed burzą...

Jaki obraz propagandy daje nam „Żołnierz Wolności”? Mamy tutaj wyraźne zarzuty o tolerowanie opozycji, kontrrewolucji, niemożność opanowania własnych środków masowego przekazu, straszenie ziomkostwem i atakiem Niemiec Zachodnich. Sugerowano, że jeśli Czechosłowację „oparuje element prawicowy”, Polskę może zaatakować NRF. Czego najbardziej obawiała się władza? Nie dowiemy się tego z „Żołnierza Wolności”, jest on bowiem tylko narzędziem propagandy, nie prezentuje rzeczywistych odczuć władz PRL.

Pozostaje postawić jeszcze jedno pytanie, jak bardzo oddziaływał „Żołnierz Wolności” na swoich czytelników. Wydaje się, że powszechnie czytano pismo w kręgach wojskowych. Często było ono jednym z nielicznych dostępnych w jednostkach wojskowych. Czy przekonało swoich odbiorców? Nie przeprowadzono na ten temat badań. W czasie przygotowań do interwencji zdezerterowały z armii tylko dwie osoby z pobudek ideowych, wojsko zachowywało się posłusznie, przekraczając w myśl rozkazu i „po myśli partii” granicę z Czechosłowacją. Nie dysponujemy dostateczną liczbą przekazów świadczących o przychylnym lub nieprzychylnym nastawieniu do interwencji w CSRS. Brak spektakularnych akcji świadczących o sprzeciwie oficerów czy żołnierzy wobec tej interwencji nie upoważnia nas do wysuwania radykalnych tez. Jednakże w Wojsku Polskim nie dochodziło do tak dramatycznych form sprzeciwu jak np. samospalenie Ryszarda Siwca podczas dożynek w Warszawie.

⁵ Zob. L. Pajórek, *op. cit.*, s. 42–45.

SŁOWACKI INSTYTUT PAMIĘCI NARODU

Od 1 maja 2003 r. obywatele Słowacji, a także cudzoziemcy, mogą składać podania o udostępnienie materiałów, które w latach 1939–1989 zbierały przeciwko nim organy słowackich służb bezpieczeństwa.

W sierpniu 2002 r. rozpoczął działalność – powołany przez słowacki parlament – Instytut Pamięci Narodu (IPN, Ústav pamäti národa). Jego przewodniczącym został Ján Langoš, projektodawca ustawy o pamięci narodu, były wieloletni poseł, w latach 1990–1992 minister spraw wewnętrznych Czechosłowacji.

Wcześniej, tj. 10 lipca 2002 r., Rada Narodowa Republiki Słowackiej przyjęła ustawę o udostępnieniu dokumentów o działalności organów bezpieczeństwa państwa 1939–1989 oraz o założeniu Instytutu Pamięci Narodu i uzupełnieniu niektórych ustaw (ustawa o pamięci narodu). Prezydent Słowacji Rudolf Schuster zawetował jednak dokument i zwrócił go do parlamentu. Ustawę przyjęto ponownie podczas ostatniego przed wyborami parlamentarnymi posiedzenia Rady Narodowej w sierpniu 2002 r. Spośród 115 posłów obecnych na sali (parlament liczy 150 członków) za jej przyjęciem głosowało 82, przeciw było 10, a 20 wstrzymało się od głosu (trzech posłów nie głosowało). Do odrzucenia prezydenckiego weta potrzebna była większość wynosząca 76 głosów. „To antykomunistyczna i pronarodowa ustawa – mówił po jej uchwaleniu Langoš. – Otwiera tajną przeszłość narodu, który był gnębiony pięćdziesiąt lat przez obce ideologie. Dostęp do tajnych archiwów pokaże, że naród słowacki nie ma się za co wstydzić”.

Powołanie instytutu krytykowali postawie współtworzącej ówczesną szeroką koalicję rządową postkomunistycznej Partii Lewicy Demokratycznej (SDL). „Jeśli to będzie czysto historyczny instytut, to nie będzie bardzo szkodliwy. W każdym razie są tu ważniejsze rzeczy” – stwierdził Milan Lštván.

Oprócz ustawy o pamięci narodu tzw. pakiet ustaw antykomunistycznych Jána Langoša obejmował jeszcze dwa dokumenty. Jeden nakładał na sędziów obowiązek posiadania certyfikatu bezpieczeństwa. Drugi wprowadzał zakaz pracy w służbach wywiadowczych dla byłych funkcjonariuszy komunistycznej służby bezpieczeństwa. Langoš wniosł także, by usprawiedliwianie zbrodni komunizmu uznać za przestępstwo. Jednak i te ustawy zakwestionował prezydent Schuster, a za drugim razem do ich przyjęcia przez parlament zabrakło wymaganej większości głosów.

Przedmiot działania

Ustawa o pamięci narodu (DU nr 553, 19 sierpnia 2002 r.) reguluje ewidencję, gromadzenie, udostępnianie, upublicznianie, administrowanie i wykorzystywanie dokumentów organów bezpieczeństwa III Rzeszy i ZSRR oraz organów bezpieczeństwa państwa, które wytworzono i zgromadzono w okresie od 18 kwietnia 1939 r. do 31 grudnia 1989 r., a które dotyczyły zbrodni popełnionych na osobach narodowości słowackiej lub obywatelach słowackich innych narodowości, czyli: 1) zbrodni nazistowskich, 2) zbrodni komunistycznych, 3) innych zbrodni, które są zbrodniami przeciwko pokojowi, ludzkości lub wojennymi, 4) innych represji z powodów politycznych, których dopuścili się członkowie słowackich i czechosłowackich organów sądowych lub osoby, które działały z ich upoważnienia, i które

to represje upubliczniono w wyrokach sądowych wobec osób represjonowanych za działania na rzecz wolności, demokracji i istnienia wolnej i demokratycznej Słowacji; 5) działalność organów bezpieczeństwa, wymienionych szczegółowo w § 2 (§ 1 ustawy).

Jako organy bezpieczeństwa ustawa o pamięci narodu wymienia w § 2 następujące instytucje: Służbę Bezpieczeństwa (ŠtB, Štátna Bezpečnosť), kontrwywiad wojskowy (Hlavná správa vojskej kontrarozvedky Zboru národnej bezpečnosti), służby wywiadowcze straży granicznej (spravodajská správa Hlavnej správy Pohraničnej stráže a ochrany štátnych hraníc), Departament Ochrony Wewnętrznej Służb Więziennych (odbor vnútornej ochrany Zboru nápravnej výchovy), służby wywiadowcze Sztabu Generalnego (Spravodajská služba Generálneho štábu Československej armády) oraz poprzedników wymienionych organizacji z lat 1939–1989. Ten sześćdziesięcioletni okres określono w ustawie jako okres niewoli (*doba neslobody*).

Zgodnie z ustawą do najważniejszych zadań instytutu należą: 1) wykonywanie w pełni i bezstronnie oceny okresu niewoli, przede wszystkim analizy przyczyn i sposobu utraty wolności, przejawów działalności reżimu faszystowskiego i komunistycznego oraz ich ideologii, a także udziału w nich własnych obywateli i cudzoziemców; 2) udostępnianie prześladowanym osobom dokumentów o ich prześladowaniu; 3) publikacja danych o wykonawcach prześladowań i ich działalności; 4) składanie wniosków o ściganie zbrodni i przestępstw wymienionych w § 1; 5) systematyczne gromadzenie i fachowe pod względem dokumentacyjnym przetwarzanie wszystkich rodzajów informacji i dokumentów dotyczących okresu niewoli.

W lutym 2003 r. nowy parlament (już bez postów SDL) dokonał nowelizacji ustawy o pamięci narodu (DU nr 110, 28 lutego 2003). Sprecyzowano część wcześniejszych sformułowań, wprowadzono też postanowienia dotyczące zasad działalności członków rady wykonawczej i rady nadzorczej instytutu.

Struktura instytutu

Organami Instytutu Pamięci Narodu są: rada wykonawcza (*správna rada*), komitet (*výbor*) oraz rada nadzorcza (*dozorná rada*). Nie mogą w nich zasiadać byli członkowie Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Komunistycznej Partii Słowacji, partii politycznych i organizacji zrzeszonych we Froncie Narodowym oraz funkcjonariusze lub pracownicy organów bezpieczeństwa, Milicji Ludowych, a także osoby zarejestrowane jako współpracownicy organów bezpieczeństwa (art. 11 ustawy).

Rada wykonawcza składa się z przewodniczącego i ośmiu członków. 23 kwietnia 2003 r. na przewodniczącego rady wykonawczej parlament wybrał Jána Langoša. Był on jedynym kandydatem, poparło go 68 postów (ze 122 głosujących). „To dla mnie wielki zaszczyt. To zakończenie pewnej linii moich porewolucyjnych starań o otwarcie przeszłości i odnowienie pamięci nas wszystkich – mówił Langoš tuż po nominacji. – My, świadkowie, powinniśmy podtrzymać świadomość tragicznych okresów narodu, by młodzi ludzie potrafili być wrażliwi na nasilenie się zła, które może grozić ludzkości również w przyszłości”.

Langoš (urodzony w 1946 r.) przed 1989 r. był jednym z nielicznych słowackich dysydentów. W styczniu 1990 r. został posłem i członkiem prezydium czechosłowackiego Zgromadzenia Federalnego. W latach 1990–1992 pełnił funkcję federalnego ministra spraw wewnętrznych. Podczas swojej pracy w MSW zreformował czechosłowackie służby specjalne, przeforsował ustawę lustracyjną i zorganizował dział dokumentacji działań ŠtB, na bazie którego powstał później czeski Urząd Badania i Dokumentacji Zbrodni Komunizmu. W latach 1995–2001 Langoš był przewodniczącym Partii Demokratycznej, która po 1998 r. współtworzyła koalicję rządową Mikuláša Dzurindy.

Parlament wybiera przewodniczącego instytutu, który jednocześnie jest jego statutowym przedstawicielem, i czterech członków rady wykonawczej. Resztę składu mianują (po dwóch): rząd – na wniosek ministra sprawiedliwości i prezydent. Oprócz Langoša nominacje parlamentu uzyskali następujący kandydaci partii centroprawicowej koalicji rządzącej: ěubor Hallon z Sojuszu Nowego Obywatela, Lenka Lubušká ze Słowackiej Unii Chrześcijańsko-

-Demokratycznej i László Öllös z Partii Koalicji Węgierskiej. Rząd mianował do rady wykonawczej instytutu Mariána Gulę, który od lutego 2000 r. kierował Działem Dokumentacji Zbrodni Komunizmu w Ministerstwie Sprawiedliwości, oraz Karola Noskoviča, wieloletniego wiceprzewodniczącego Konfederacji Więźniów Politycznych Słowacji. Prezydent natomiast wybierze dwóch przedstawicieli mniejszości narodowych z listy kandydatów przygotowanej przez Instytut Historyczny Słowackiej Akademii Nauk.

Kadencja członków rady trwa sześć lat. Po pierwszych wyborach zostanie przeprowadzone losowanie w celu wyłonienia połowy składu rady. Jej kadencja upłynie po trzech latach (nie dotyczy to przewodniczącego). Rada wybiera spośród siebie wiceprzewodniczącego, który jednocześnie kieruje komitetem instytutu. Komitet składa się z siedmiu osób – pracowników instytutu. Są one mianowane przez radę wykonawczą na sześć lat. Langoš zapowiedział, że wszyscy pracownicy poddadzą się kontroli Narodowego Urzędu Bezpieczeństwa (NBU), choć prawo tego nie wymaga. Radę nadzorczą instytutu tworzą trzy osoby, z których dwie nominuje parlament, a jedną minister sprawiedliwości. Do rady nadzorczej weszli wybrani przez parlament Ivetta Hurná (kandydatka Słowackiej Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej) i László Kovács (kandydat Partii Koalicji Węgierskiej).

Udostępnianie akt

Wnioski o udostępnienie akt organów bezpieczeństwa, sporządzonych od 18 kwietnia 1939 r. do 31 grudnia 1989 r., można składać od początku maja 2003 r. W pierwszych tygodniach skorzystało z tego około 1100 osób. Wniosek o udostępnienie akt załączył do jednego ze swoich czerwcowych wydań ogólnokrajowy dziennik „Sme” (jego redaktorem naczelnym jest Martin M. Šimečka, przed 1989 r. jeden z bardziej aktywnych słowackich dysydentów).

Większość złożonych dotychczas wniosków to podania obywateli słowackich o ich osobiste materiały. Rzadziej składane są wnioski o akta nieżyjących krewnych. Ustawa dopuszcza też przekazanie materiałów cudzoziemcom i osobom, które nie mają stałego pobytu na terytorium Słowacji. W pierwszych tygodniach z tej możliwości skorzystało kilkanaście osób mieszkających w Niemczech.

Ustawa o pamięci narodu umożliwiła udostępnienie wszystkich informacji, które zawierają zachowane akta. Wyjątkiem są ściśle określone przypadki, kiedy mogłoby to zaszkodzić interesom międzynarodowym Słowacji, bezpieczeństwu państwa lub spowodować poważne zagrożenie życia. Decyzję w tej sprawie podejmuje odpowiednia komisja parlamentarna na wniosek Słowackich Służb Informacyjnych (SIS) lub ministerstwa obrony. Wnioski muszą być rozpatrzone w terminie dziewięćdziesięciu dni.

Za wgląd do akt nie są pobierane opłaty. W przypadku gdy wnioskodawca będzie chciał otrzymać ich kopię, za każdą stronę musi zapłacić 2 korony (około 20 gr). Jeśli akta zawierają majątek osobisty wnioskodawcy (np. dokumenty czy listy), który został mu odebrany przemocą, obowiązkiem instytutu jest jego zwrot.

W przypadku gdy w aktach personalnych figuruje pseudonim współpracownika organów bezpieczeństwa, osoba, której one dotyczą, może poprosić instytut o podanie prawdziwych personaliów. Jeśli będzie to technicznie możliwe, instytut przekaze tę informację na poczekaniu.

W przyszłości do instytutu będzie też można składać zapytania, czy dana osoba (nie dotyczy to cudzoziemców) była ewidencjonowana jako współpracownik organów bezpieczeństwa, a także wnioskować o udostępnienie akt obiektowych. Z możliwości tej będzie jednak można skorzystać „kiedy zostaną zapewnione warunki techniczne” (§ 21 ust. 3 ustawy).

Działalność śledcza

W pracy nad aktami tajnych służb z instytutem ma współpracować prokuratura. „Znajdują się tam bowiem dowody wobec osób, które dopuściły się przestępstw. Są znane ofiary, świadkowie, ale nieznanymi są sprawcy” – tłumaczy Langoš.

Dotychczas współpracą z ÚPN zajmują się dwie osoby z prokuratury generalnej. Do tego zespołu ma dołączyć dziewięciu młodych prokuratorów (po jednym z każdej z ośmiu prokuratur wojewódzkich i prokurator wojskowy). Do zadań związanych z działalnością instytutu oddelegowano też pięciu śledczych.

W przypadkach, które nie uległy jeszcze przedawnieniu, instytut zapowiada składanie doniesień o popełnieniu przestępstwa. Pozostałe sprawy zostaną opracowane i opublikowane. Dokumenty instytutu będą przydatne wielu osobom w staraniach o rehabilitację.

Komplikacją w pracy śledczych będzie to, że muszą kierować się prawem obowiązującym w czasie popełnienia przestępstwa. „Nie znam porządku prawnego, który nie określałby morderstwa lub nadużycia kompetencji funkcjonariusza publicznego jako przestępstwa” – uspokaja słowacki prokurator generalny Milan Hanzel.

Wcześniej podobne zadania wykonywał Dział Dokumentacji Zbrodni Komunizmu w Ministerstwie Sprawiedliwości, który powstał w 2000 r. z inicjatywy ówczesnego szefa resortu, byłego dysydenta Jána Čarnogurskiego. Jego pracownicy złożyli piętnaście doniesień o popełnieniu przestępstwa, trzy kolejne sprawy przekazano do Czech. Dotychczas zamknięto tylko jedną sprawę, śledztwa w pozostałych trwają.

Podczas wręczania nominacji Langošowi przewodniczący parlamentu Pavol Hrušovský mówił, że instytut powinien zająć się głównie wysokimi rangą funkcjonariuszami konstytucyjnymi i publicznymi. „Znanymi rzeczami nie ma potrzeby się interesować. Trzeba się zająć sprawami, które dotychczas były utajniane” – odpowiedział Langoš.

Prezydent Rudolf Schuster, który przed 1989 r. był wysokim rangą działaczem partii komunistycznej, po spotkaniu z Langošem zapowiedział, że z pewnością nie złoży wniosku o swoje akta.

Problemy lokalowe

Obecnie wszystkie akta znajdują się w archiwach Słowackich Służb Informacyjnych (SIS). Wprowadzić miały one przekazać dokumenty instytutowi po pół roku od wejścia w życie ustawy, ale nowelizacja z lutego br. przedłużyła ten termin o dwa miesiące. Jednak w drugiej połowie czerwca Langoš dopiero rozpoczął rozmowy z SIS o przekazaniu archiwum komunistycznych organów bezpieczeństwa. „SIS przekaze archiwum tylko osobie, która otrzymała certyfikat bezpieczeństwa” – oświadczył Vladimír Šimko, rzecznik SIS. Langoš złożył już wniosek o uzyskanie certyfikatu. Nie będzie jednak żadnej wielkiej przeprowadzki – instytutowi zostanie bowiem przekazany budynek, w którym obecnie znajdują się akta. Na razie przedstawiciele instytutu mają dostęp do archiwum ŠtB. Prokurator generalny Hanzel nie wyklucza też, że zostanie przeprowadzona kontrola, w jaki sposób SIS obchodzą się z archiwum.

ÚPN, oprócz archiwum od służb specjalnych, przejmie też interesujące go dokumenty od resortów spraw wewnętrznych, obrony i sprawiedliwości. Ustawa o pamięci narodu zobowiązuje też wszystkie osoby, które dysponują dokumentami dotyczącymi działalności organów bezpieczeństwa, do ich udostępnienia instytutowi pod karą administracyjną do 100 tys. koron. Z prośbą o przekazanie dokumentów rząd Słowacji zamierza wystąpić do rządów byłych krajów członkowskich Układu Warszawskiego oraz Federacji Rosyjskiej, Republiki Czeskiej i Republiki Federalnej Niemiec.

W ciągu dwóch lat Ministerstwo Sprawiedliwości przekaze instytutowi budynek przy pl. SNP w centrum Bratysławy, w którym obecnie znajduje się Sąd Okręgowy Bratysława III. Do tego czasu instytut będzie się mieścić w gmachu resortu sprawiedliwości. Budżet instytutu wynosi ponad 61 mln koron (blisko 6,5 mln zł).

Pod koniec września, śladem Czechów, instytut planuje swoją najbardziej spektakularną akcją – publikacją wykazu współpracowników słowackich organów bezpieczeństwa. Szacuje się, że komunistyczne służby bezpieczeństwa w latach 1945–1989 zatrudniały na Słowacji około 50 tys. osób.

ÚŘAD DOKUMENTACE A VYŠETŘOVÁNÍ ZLOČINŮ KOMUNISMU

W Republice Czeskiej nie ma instytucji, która byłaby bezpośrednim odpowiednikiem Instytutu Pamięci Narodowej. Próby powołania tego typu urzędu, podjęte dwa lata temu, zakończyły się niepowodzeniem. Nie oznacza to jednak, że nie ma żadnego organu ścigającego zbrodnie komunizmu.

Od 1 stycznia 1995 r. istnieje Urząd Dokumentacji i Badania Zbrodni Komunizmu (Úřad dokumentace a vyšetřování zločinů komunismu – ÚDV). Powstał on z połączenia dwóch instytucji:

- Urzędu ds. dokumentacji i badania działalności StB (Úřadu pro dokumentaci a vyšetřování činnosti StB), podlegającego Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, zajmującego się jedynie zbrodniami Służby Bezpieczeństwa (Statni Bezpečnosti – Bezpieczeństwo Państwowe),

- Ośrodka Dokumentacji Bezprawia Reżimu Komunistycznego (Střediska dokumentace protiprávnosti komunistického režimu), działającego w ramach Prokuratury Generalnej, a później Ministerstwa Sprawiedliwości, który miał dokumentować zbrodnie komunizmu, nie mógł jednak prowadzić śledztw i ścigać zbrodniarzy.

ÚDV przejął kompetencje obu instytucji i stał się jednostką w strukturze Policji Republiki Czeskiej. Obecnie kieruje nim płk Irenej Kratochvíl. Urząd zatrudnia około stu osób, jest więc znacznie mniejszy od IPN. Do kompetencji ÚDV należą:

- wykrywanie i ściganie czynów przestępczych popełnionych w latach 1948–1989, które nie były ścigane z powodów politycznych,
- badanie struktury i działalności organów represji,
- dokumentowanie bezprawia komunistycznego (w okresie od 25 lutego 1948 r. do 29 grudnia 1989 r.), m.in. przez publikacje, współpracę z mediami i instytucjami badawczymi.

ÚDV nie dysponuje własnym archiwum. Dokumenty StB w dalszym ciągu znajdują się w gestii MSW (w archiwach w Pradze i Brnie-Kanicich). Akta te są udostępniane na podstawie ustawy z 1996 r. o udostępnianiu niektórych materiałów wytworzonych przez byłą StB. Prawo wglądu do tych materiałów mają osoby poszkodowane lub ich spadkobiercy. Na mocy innych przepisów prawnych udostępnia się je także na potrzeby badań naukowych.

Efekt działalności śledczej ÚDV (do 1 maja br.) to wszczęcie śledztw w 88 sprawach karnych, w których podejrzanym jest 175 osób. Do tej pory do prokuratury skierowano 82 wnioski o ściganie 102 podejrzanych, z czego do sądu wpłynęły 62 pozwy przeciwko 82 osobom. Większość spraw dotyczy byłych funkcjonariuszy StB różnych szczebli, w mniejszym stopniu Straży Granicznej i Służby Więziennej, tajnych współpracowników, działaczy partyjnych itd. W jednostkowych przypadkach oskarżenia sięgają szczebla ministerialnego.

Realizowane w ÚDV badania naukowe dotyczą przede wszystkim struktury StB, kontrwywiadu wojskowego i innych organów represji oraz poszczególnych operacji skierowanych przeciwko opozycji lub potencjalnym przeciwnikom ustroju komunistycznego, a także jednostkowych przypadków działań najważniejszych agentów StB.

Wyniki badań upowszechniane są przede wszystkim w ramach publikacji ÚDV. Najważniejszą z nich jest ukazujący się od 1994 r. rocznik „Securitas Imperii”. Do tej pory opublikowano dziewięć numerów tego pisma, liczących od kilkuset do ponad tysiąca stron. Większość wydań ma charakter monograficzny (jedynie pierwsze dwa podzielono na działy – „Studia i artykuły”, „Dokumenty” i „Różne”). Tom 3 poświęcono próbom reformy StB w latach 1987–1989, w tomie 4 opublikowano dokumentację działań sztabu operacyjnego federalnego MSW z okresu 1988–1989, podobnie w tomach 5 i 6 zawarto dokumenty StB z okresu aksamitnej rewolucji. W tomie 7 zgromadzono jedenaście artykułów na temat różnych aspektów okresu lat 1948–1955, w tomie 8 zaś – cztery opracowania dotyczące działalności „wybitnych” tajnych współpracowników StB i dwa na temat rozpracowywanych osób. Tom 9 „Securitas Imperii” poświęcono aktywności StB na arenie międzynarodowej.

Od 1999 r. ukazuje się także seria „Sešity”. Dotychczas opublikowano w jej ramach pięć tomów, które dotyczyły: kwestii wydobycia uranu w CSRS w latach 1945–1989, wykonanych kar śmierci (1918–1989), więziennictwa, działalności zbrodniarza wojennego Maxa Rostocka jako agenta StB i akcji „Babice” z 1951 r. Ponadto ukazały się cztery tomiki w serii „Svědectví”, zawierające m.in. pracę Jiříeho Bílka o jednostkach pomocniczych armii czechosłowackiej (do których kierowano „element podejrzaný”) i wspomnienia funkcjonariusza StB Bohumila Doubka. Publikacje ÚDV są dystrybuowane bezpłatnie m.in. do sieci biblioteki i placówek badawczych.

W niewielkim zakresie ÚDV prowadzi także działalność edukacyjną, głównie są to wykłady dla szkół średnich różnych typów na temat zbrodni komunizmu. ÚDV w 2001 r. zorganizował wystawę – „Nejen stěny měly uši” („Często ściany miały uszy”), poświęconą prezentacji techniki operacyjnej StB. Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem, pokazywano ją m.in. w Bratysławie, Berlinie, Bukareszcie i Moskwie. Obecnie ÚDV przygotowuje wystawę o czechskiej i słowackiej emigracji w XX w.

W połowie 2001 r. nawiązano współpracę między ÚDV a IPN. 30 lipca 2001 r. prezes Instytutu Pamięci Narodowej – KSZpNP prof. Leon Kieres złożył wizytę w Pradze, zaś 26 września 2002 r. nastąpiła rewizyta płk. Ireneja Kratochvíla w Warszawie. Okazją do pogłębienia tych kontaktów będzie planowana we wrześniu br. konferencja w trzydziestą piątą rocznicę interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.

Dok. z AIPN



BEZPIECZNIACKIE ŻALE

W styczniu 1968 r. I sekretarzem Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji został Alexander Dubček. W sytuacji głębokiej zapaści gospodarczej kraju podjął próbę przeprowadzenia reform gospodarczych, społecznych i politycznych.

W sferze polityki wewnętrznej była to demokratyzacja systemu, m.in. przez zniesienie cenzury i rehabilitację osób represjonowanych. Na plenum KPCz w kwietniu 1968 r. zakwestionowano kierowniczą rolę partii i zasadę dyktatury proletariatu. Nie wszystkim podobaty się te zmiany. Przede wszystkim budziły sprzeciw krajów „demokracji ludowej”, ze Związkiem Radzieckim na czele. Nie zaakceptowało ich też wielu Czechów i Słowaków, szczególnie członków partii i funkcjonariuszy służb specjalnych. Dawano temu wyraz w czasie spotkań z towarzyszami z bratnich partii i służb.

Prezentujemy polskie sprawozdanie z jednego z takich spotkań. Dokument pochodzi z AIPN (IPN, 0365/35, t. 1). Zasługuje na uwagę co najmniej z kilku względów. Przede wszystkim zawarty jest w nim obraz czechosłowackiej „rewolucji” widzianej oczami „bezpieki”, w tym przypadku słowackiej.

Notabene, nieco ponad dekadę później role się odwróciły i czechosłowaccy funkcjonariusze wysłuchiwali skarg polskich kolegów. Zapewne byli oni wtedy równie pryncypialni jak ich słowaccy koledzy w roku 1968 – tak przynajmniej było w przypadku rozmów przywódców PZPR i funkcjonariuszy SB z sojusznikami z NRD, a zwłaszcza ZSRR.

Innym interesującym aspektem tego dokumentu jest swoiste wotum nieufności słowackich „bezpieczniaków” wobec ich przełożonego – ministra spraw wewnętrznych CSRS. Zaiste rzadki to wypadek, szczególnie w kraju „demokracji ludowej”. Uwagę zwraca również zapobiegliwość słowackich funkcjonariuszy, którzy rozważali możliwość schronienia się w Polsce w razie „fizycznego zagrożenia”. Poza tym funkcjonariusze polskiej SB dzielili się swoimi doświadczeniami z przemian po Październiku 1956 r. i wydarzeń marcowych 1968 r. Na pewno „ich cennych rad” nie zmarnowano po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji w sierpniu 1968 r. Dla polskich studentów wiosną tegoż roku jedną z inspiracji stały się wydarzenia w Czechosłowacji, kilka miesięcy później doświadczenia peerelowskiej SB spełniły podobną funkcję dla części „bezpieczniaków” z CSRS.

Warszawa, dnia
27.06.1968 r.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Departament III

Tajne

L. dz. OE-I-0214/1/68

Notatka

Dotyczy: relacji funkcjonariuszy słowackiej SB o aktualnej sytuacji w Czechosłowacji

W dniu 18.06. br. odbyło się spotkanie graniczne z pracownikami Służby Bezpieczeństwa z Koszyc (CSRS), w którym ze strony polskiej udział wzięli z[astęp]ca komendanta ds. S[łużby] Bez[pieczeństwa] z Krosna – mjr Grodecki oraz kierownik Grupy III Wydziału III

KW MO w Rzeszowie – kpt. Wilk, a ze strony CSRS zastępca naczelnika wydziału – mjr Josef Wawro i kierownik sekcji – Petro Sejko.

Po omówieniu problemów operacyjnego zabezpieczenia festiwalu ukraińskich zespołów artystycznych w Świdniku – co było przedmiotem spotkania – towarzysze z koszyckiej SB poinformowali przedstawicieli strony polskiej o aktualnej sytuacji w Czechosłowacji.

Z relacji tej wynika, że sytuacja w Słowacji kształtuje się korzystniej niż w Czechach. Nie stwierdzono tam wypadków samosądów na pracownikach aparatu SB (podczas gdy w Czechach było dotąd osiem takich wypadków) ani typowej nagonki na funkcjonariuszy aparatu partyjnego i Służby Bezpieczeństwa – poza prasą, która znajduje się nadal w poważnym stopniu w rękach elementów syjonistycznych. W tym zakresie organ K[omunistycznej] P[artii] Słowacji „Pravda” – po zmianie redaktora naczelnego – zamieszcza publikacje będące odbiciem właściwego kierunku pracy partyjnej.

Inne dzienniki jak: „Prace”, „Smena”, a nawet „Rudé Právo”, w sposób tendencyjny naświetlają sytuację w CSRS. Szereg wręcz wrogich artykułów ukazuje się w periodyku „100 + 1”, który zamieszcza szkalujące socjalizm przedruki z prasy kapitalistycznej. W prasie czeskiej w złośliwy i tendencyjny sposób przedstawiano wydarzenia marcowe w Polsce¹. Podobnie przedstawia się sytuacja w prasie literackiej, w której po ostatnim pobycie Smrkovsky'ego² w ZSRR przedstawiano go w karykaturze klęczącego i proszącego o przebaczenie. Pisano, że nie może on spać w nocy, gdyż budzą go telefony z dyrektywami z Moskwy.

W ostatnim okresie na terenie Słowacji zarysowały się wyraźnie antagonizmy na tle narodowościowym. Ujawniły się elementy nacjonalistyczne słowackie, ukraińskie, węgierskie i częściowo żydowskie. Stwierdzono przypadki zrywania tablic i napisów na instytucjach ukraińskich, zamieszczania w prasie artykułów o tendencjach nacjonalistycznych itp.

¹ W marcu i kwietniu 1968 r. w prasie czechosłowackiej ukazało się wiele artykułów dotyczących wydarzeń marcowych i fali antysemityzmu w PRL. Krytykowano w nich polskie kierownictwo. 6 maja ambasador PRL w Pradze złożył władzom czechosłowackim notę protestacyjną przeciw „antypolskim i antysocjalistycznym wypadkom w czechosłowackiej prasie, radio i telewizji”.

² Josef Smrkovsky (1911–1974) – czechosłowacki działacz partyjny i państwowy. W lutym 1968 r. został przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego i członkiem Prezydium KC KPCz. Po 21 sierpnia 1968 r. wraz z innymi przywódcami Praskiej Wiosny porwany do Moskwy, uczestnik rozmów z KPZR. W 1969 r. odsunięty, jako niegodzący się z „linią” partii, od wszystkich funkcji państwowych, a w 1970 r. wykluczony z KPCz.



Alexander Dubček

Pracownicy Służby Bezpieczeństwa wnoszą wiele zastrzeżeń pod adresem ministra spraw wewnętrznych Pavela³, który – ich zdaniem – nie zna się na pracy operacyjnej lub też celowo stara się zatracić właściwy charakter pracy wywiadu i kontrwywiadu. Podczas podejmowania przez organizacje partyjne różnego rodzaju rezolucji kierowanych do władz centralnych – domagano się usunięcia ministra Pavela. Zarzuca mu się m.in. zwolnienie jednego z wiceministrów spraw wewnętrznych, starego członka partii, uczestnika walk partyzanckich, który właściwie realizował linię partii. Wiceminister ten [nie podano jego nazwiska] wrócił do pracy w MSW CSRS i ma zostać z dniem 1.09 br. przewodniczącym Komitetu ds. Bezpieczeństwa przy Radzie Ministrów CSRS. Organy SB otrzymały od swego kierownictwa zalecenie „niemieszania się” do procesu demokratyzacji, jednak z chwilą gdy pojawiły się hasła atakujące obecne kierownictwo K[omunistycznej] P[artii] Cz[echosłowacji] i K[omunistycznej] P[artii] Sł[owacji] – zwrócono się do Służby Bezpieczeństwa o informacje dot[yczące] sytuacji w terenie oraz zalecono ustalenie sprawców wrogich napisów i ulotek.

Bardzo dużym autorytetem w CSRS cieszy się obecny prezydent gen. Ludvík Svoboda⁴. Aktyw partyjny słowackiej SB z zadowoleniem przyjął wystąpienie tow. Waltera Ulbrichta⁵, który zdecydowanie wystąpił przeciwko odradzaniu się w CSRS elementów burżuazyjnych i antysocjalistycznych.

W trakcie spotkania omówiono m.in. doświadczenia polskiej SB z okresu przemian po październiku 1956 r. oraz wydarzeń marcowych z bieżącego roku. Towarzysze słowaccy pozytywnie ocenili spotkanie. Stwierdzili, iż w okresie napiętej sytuacji w CSRS nosili się z zamiarem zwrócenia się – w wypadku fizycznego zagrożenia – do naszych władz o zezwolenie na schronienie się wraz z rodzinami na terenie Polski.

Z[astęp]ca Dyrektora Departamentu III

/-/płk T[adeusz] Walichnowski⁶

³ Josef Pavel (1908–1973) – czechosłowacki działacz partyjny i państwowy. W kwietniu 1968 r. został ministrem spraw wewnętrznych CSRS. Potępił interwencję wojsk Układu Warszawskiego, 30 sierpnia 1968 r. zmuszono go do złożenia dymisji.

⁴ Ludvík Svoboda (1895–1979) – czechosłowacki generał i polityk. Od 1922 r. służył w Armii Czechosłowackiej (podczas I wojny światowej w armii austriackiej, a od 1915 r. rosyjskiej). W 1939 r. dowódca założonego w tym samym roku Legionu Czechów i Słowaków w Polsce (we wrześniu przemianowanego na Czechosłowacką Brygadę Ochotniczą). 18 września 1939 r. dowodzona przez Svobodę brygada przeszła na teren zajęty przez sowieckiego agresora. W 1941 r. organizował czechosłowackie formacje wojskowe w ZSRR, które przy boku Armii Czerwonej brały udział w wypieraniu Niemców z terenu Czechosłowacji. O kontakt ze Svobodą zabiegał wówczas czeski ruch oporu, próbując wykorzystać w tym celu m.in. żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej. Po II wojnie światowej piastował wysokie stanowiska państwowe: w latach 1945–1950 minister obrony, 1950–1951 wicepremier, 1956–1958 szef Akademii Wojskowej. Od 1968 r. do 1975 r. prezydent Czechosłowacji. Od 1948 r. członek KPCz.

⁵ Walter Ulbricht (1893–1973) – niemiecki działacz komunistyczny, w latach 1953–1971 I sekretarz KC SED.

⁶ Tadeusz Walichnowski (ur. 1928) – gen., prof. dr hab.; publicysta, politolog, prawnik, archiwista; funkcjonariusz UB i SB (1946–1969), dyrektor Archiwów Państwowych (1976–1980), rektor Akademii Spraw Wewnętrznych (1980–1990), autor m.in. *Izrael, NRF a sprawa Polska* (1968), *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce* (1975), *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR* (1989).

SOPOT W CIENIU INTERWENCJI

22 sierpnia 1968 r. w późnych godzinach wieczornych ambasada Wielkiej Brytanii w Warszawie poleciła telefonicznie brytyjskim uczestnikom festiwalu sopockiego natychmiastowe wycofanie się z dalszego w nim udziału i powrót do Warszawy. Następnego dnia Kenneth Barnes (członek jury) i piosenkarka Patsy Mac Lean otrzymali bilety na samolot do Londynu i udali się na lotnisko.

Wyjazd angielskiej ekipy nie był przypadkiem odosobnionym. Na znak protestu wobec interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji i udziału w niej polskich wojsk doszło do wielu podobnych incydentów. Niespodziewanie dla organizatorów festiwalu sopocki w 1968 r. stracił swój międzynarodowy charakter, a scena w Operze Leśnej zaczęła przypominać deski zielonogórskiego festiwalu piosenki radzieckiej.

Nieprzypadkowo też w ciągu kolejnych miesięcy przedstawiciele zachodniego świata kultury i nauki bojkotowali konferencje i kongresy organizowane w Polsce. Między innymi o swojej nieobecności na kursie slawistów poinformował Norweg Roar Johansen, podkreślając, że „nie może przyjechać do kraju, który uczestniczy w inwazji na terenie innego państwa”. Z kolei sekretarz generalny Międzynarodowego Towarzystwa Internistycznego odwołał organizowany w Warszawie od 10 do 14 września X Międzynarodowy Kongres Medycyny Wewnętrznej, a z przyjazdu na X Kongres Medycyny Weterynaryjnej zrezygnował jego sekretarz prof. H. Ludwig. W tej atmosferze wymownego charakteru nabrały także odwołanie „Dni Polskich” w Glasgow czy ogłoszony przez Międzynarodową Federację Pracowników Transportu bojkot statków pływających pod banderą państw – uczestników interwencji. Równie niedwuznaczny wydzźwięk miał incydent, który spotkał załogę samolotu Polskich Linii Lotniczych LOT w Zurychu, gdzie z wieży kontrolnej obok zwyczajowych komend pilotów usłyszeli słowa: „Dubczek, Svoboda, okupanci”.

Atmosferę, w jakiej przebiegał Sopot '68, oddają publikowane fragmenty meldunków nadsyłanych do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku i notatka sporządzona w KC PZPR.

Dokument 1

1968 sierpień 22, Gdańsk – Notatka dotycząca nastrojów panujących wśród uczestników VIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie

^aAtmosfera wśród uczestników festiwalu w Sopocie^a

W przeddzień rozpoczynającego się Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie opuściła Festiwal cała ekipa zachodnioeuropejska. Wyjazd odbył się po cichu, bez manifestacji i propagandy. Był to znak protestu przeciwko wkroczeniu wojsk państw Układu Warszawskiego do Czechosłowacji.

W[je]d[ł]g posiadanych informacji niewłaściwa atmosfera panuje wśród 36-osobowej czeskiej ekipy uczestników Festiwalu, w której znajduje się także 10 dziennikarzy. Spośród piosenkarzy czeskich, w związku z zaistniałą sytuacją, piosenkarz Laufez zamierza zaprotestować przeciwko wkroczeniu wojsk sojuszniczych do Czechosłowacji rezygnacją z udziału

^a Nagłówek dokumentu dopisany odręcznie.

w Festiwalu. Podobnie inny piosenkarz – [Karel] Gott oświadczył, że bierze udział w próbach, ale nie wie, czy wystąpi, gdyż napór środowiska czeskiego nie pozwala mu. Jedną z piosenek czeskich (mieszkająca w NRF) zaraz po wyjeździe ekipy zachodnoniemieckiej zachorowała dyplomatycznie.

Na wydanym w dniu ^b21 VIII^b w Grand Hotelu przez przewodniczącego P[rezydium] M[iejskiej] R[ady] N[arodowej] w Sopcio przyjęciu zapoznaczym dla uczestników Festiwalu z ekipy czeskiej, poza spikerką radia bratysławskiego, nikt nie był obecny. Spikerka czeska jest gotowa wziąć udział w prowadzeniu konferansjerki, razem z [Lucjanem] Kydryńskim. W przyjęciu uczestniczyło około 400 osób.

Najbardziej „rozrabiacką” postawę przyjęła spikerka jugosłowiańska z radia Zagrzeb i ona się chyba wycofa z prowadzenia na Festiwalu, jak również ekipa holenderska i austriacka. W związku z rezygnacją prowadzenia konferansjerki wspólnie z Kydryńskim prawdopodobnie będzie prowadził on sam.

W związku z nieprzybyciem ok[oko] 1/3 osób z krajów zachodnich prawdopodobnie nie odbędzie się dzień płytowy, lub nie w tej obsadzie, jak zamierzano. Jest również wiadomość, że Eurowizja nie przeprowadzi transmisji. Zrezygnowano także z codziennych konkursowych recitali ze względu na brak wykonawców.

W dniu ^c21 VIII^c odbyła się narada dziennikarzy polskich, akredytowanych na Festiwalu, na której kierownik wydziału Propagandy K[omitetu] W[ojewódzkiego] [PZPR] tow. Honz złożył informację o wydarzeniach w Czechosłowacji oraz omówił sposób zachowania się grupy polskiej na Festiwalu, by nie dopuścić do żadnych incydentów i dać odpór wszelkim próbom nieodpowiedzialnych występów ze strony zagranicznych uczestników Festiwalu.

Są obawy, aby nie podjęto prób wywołania manifestacji ze strony widzów, zważywszy, że blisko połowę jej będzie stanowiła młodzież. Dla zabezpieczenia Festiwalu zmobilizowano 150-osobową grupę porządkową, aktyw oraz funkcjonariuszy MO.

Źródło: AAN, KC PZPR, 237/VII – 5790, t. I, k. 290, odpis dalekopisu, mps.

Dokument 2

1968 sierpień 23, Warszawa – Meldunek KW MO w Gdańsku dotyczący reakcji uczestników VIII Międzynarodowego Festiwalu w Sopcio na interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji [Szyfrogram nr 7488, godz. 23⁵⁵]

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Meldunek

„Ce – Es – Ka” w Warszawie

W ślad za meldunkiem z dnia dzisiejszego przesyłamy dalsze informacje uzyskane z poszczególnych środowisk wskazujące na kierunek dyskusji i komentarzy na temat wydarzeń w Czechosłowacji:

– uczestnicy VIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopcio z krajów zachodnich w wyniku otrzymanego polecenia ze swoich ambasad częściowo rezygnują z udziału w tej imprezie i udają się do swoich krajów. Dotychczas wyjechali reprezentanci Anglii, przewidywany jest również wyjazd w dniu dzisiejszym reprezentantów Szwajcarii, Holandii i Austrii. Przedstawiciele NRF natomiast opuścili festiwal w dniu jego rozpoczęcia. [...]

Źródło: AIPN, MSW II, 3836, b.p.

^{b-b} Pierwotnie w tekście: wczorajszym.

^{c-c} Pierwotnie w tekście: wczorajszym.

Dokument 3

1968 sierpień 24, Warszawa – Meldunek KW MO w Gdańsku dotyczący reakcji uczestników VIII Międzynarodowego Festiwalu w Sopocie na interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji [Szyfrogram nr 7528, godz. 14⁵⁰]

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Meldunek

„Ce – Es – Ka” w Warszawie

[...] Wśród dyskutantów różnych środowisk, i to zarówno chłopskich, robotniczych, jak i inteligentnych, spotyka się wyraźne obawy i troskę, aby powstały w Czechosłowacji konflikt nie spowodował groźniejszej sytuacji międzynarodowej i nie doprowadził do kolejnej wojny światowej. Wśród ekip zagranicznych uczestniczących w VIII Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie w dniu 23 sierpnia 1968 r. o godz[inie] 23³⁰ wyjechali do Warszawy przedstawiciele Danii w składzie Henning Gitte (piosenkarka konkursowa) i Mortensen Ole (juror konkursowy) oraz przedstawiciele Irlandii Buschmel Anne (piosenkarka konkursowa) i Lorigan Rossleen (juror konkursowy). Przed wyjazdem wyjaśnili organizatorom, że opuszczają festiwal nie w celach demonstracyjnych, lecz tylko z powodu chęci przebywania w swoich krajach w chwili, gdy sytuacja w Europie jest bardzo napięta. W dniu dzisiejszym ma również opuścić festiwal obserwator z NRF Krueger Richard, który w czasie pobytu w Sopocie kontaktował się z ekipą czechosłowacką i popierał ich punkt widzenia na przebieg ostatnich wydarzeń w Czechosłowacji. [...]

Źródło: AIPN, MSW II, 3836, b.p.

Dokument 4

1968 sierpień 26, Warszawa – Meldunek KW MO w Gdańsku dotyczący reakcji uczestników VIII Międzynarodowego Festiwalu w Sopocie na interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji [Szyfrogram nr 7686, godz. 20⁵⁰]

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Meldunek

„Ce – Es – Ka” w Warszawie

[...] W dniu dzisiejszym uczestnicy VIII Międzynarodowego Festiwalu Piosenki zgodnie z planem opuszczają Sopot. Ekipa czeska udaje się do Warszawy. Przedstawiciele czescy nie wzięli udziału w pożegnalnym bankiecie. Zachowywali się w ostatnim czasie zupełnie spokojnie.

Źródło: AIPN, MSW II, 3836, b.p.

MARCOWA SOLIDARNOŚĆ

Wydarzenia 1968 r. przynajmniej częściowo zbliżyły do siebie społeczeństwa polskie, czeskie i słowackie. Stało się tak, mimo że oba narody dzieliła niedawna przeszłość, symbolizowana sprawą Zaolzia. Obustronne uprzedzenia i stereotypy odeszły na plan dalszy, zastąpiła je wzajemna solidarność w walce o wolność.

Postawa taka szczególnie silna była wśród młodzieży. Polacy zademonstrowali swoją solidarność, protestując w różnej formie (przede wszystkim za pomocą ulotek i napisów na murach) przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji 21 sierpnia 1968 r. Młodzież czeska i słowacka na masową skalę solidaryzowała się z marcowymi protestami polskich studentów. Na poszczególnych uczelniach organizowano wiece, uchwalano liczne rezolucje. Fragmenty kilku z nich zawiera publikowany dokument. Wysyłano do Polski listy solidarnościowe oraz anonimy, zawierające niekiedy niewybredne epitety pod adresem polskich władz. Pojawiły się propozycje umożliwienia polskiemu kolegom, relegowanym z uczelni, dokończenia studiów w Czechosłowacji. Kulminacją i jednocześnie ostatnim akordem akcji solidarnościowej była demonstracja studentów praskich 1 maja 1968 r. przed ambasadą PRL. Wznoszono m.in. okrzyki „Niech żyją polscy studenci”, na ogrodzeniu ambasady zawieszono transparent „Kto jest popiołem, a kto diamentem narodu polskiego?”.

Postawa studentów, a także sposób, w jaki w czechosłowackiej prasie relacjonowano wydarzenia w Polsce, wywołał ostry sprzeciw władz w Warszawie. 6 maja 1968 r. rząd PRL i Komitet Centralny PZPR wystosowały do analogicznych władz CSRS protest przeciwko „tendencyjnym, wypaczonym i wręcz wrogim komentarzom o Polsce”.

Publikowany dokument wytworzono w Departamencie I Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zawiera fragmenty kilku (z kilkudziesięciu) listów i odezw protestacyjnych, jakie napłynęły do ambasady PRL. Cytowane w poniższej „Notatce” fragmenty listów protestacyjnych skażone są jeszcze komunistyczną nowomową. Padają sformułowania o „internacjonalistycznym obowiązku” i „humanistycznych ideałach socjalizmu”. Podobny charakter miało także wiele rezolucji marcowych, przyjmowanych na polskich uczelniach. Dopiero brutalna pacyfikacja protestów polskich studentów, a następnie stłumienie siłą Praskiej Wiosny pozbawiło złudzeń młodych idealistów. Publikowany dokument przechowywany jest w Archiwum Akt Nowych, w zespole KC PZPR, sygn. 237/VII-5790, k. 54–56.

Warszawa, dnia 28 marca 1968 r.
Departament I

GO-24-3-68

Tajne!
Egz. Nr _____

Notatka

Ambasada PRL w Pradze otrzymała kilkanaście listów protestacyjnych w związku z ostatnimi wydarzeniami w Warszawie i innych miastach polskich. Listy przychodzą głównie ze środowisk studenckich; kilka nadesłanych zostało przez osoby prywatne. Jako jedyna organizacja z protestem wystąpił Związek Pisarzy Czechosłowackich (list przesłany pocztą). Jedną niepodpisaną kartą pocztową jest odmienna w treści. Wyrażała ona zadowolenie i podziękowanie „za kroki podjęte przeciwko syjonistom”.

Niektóre listy zawierają adnotacje o przekazaniu ich odpisów władzom naczelnym PRL lub środowiskom studenckim (UW, PW, UJ) albo zawierają taką prośbę.



**SILNĚJŠÍ
NEŽ OHEŇ
A HORY**

Treść większości listów sprowadza się do następujących tez:

- protest przeciwko interwencji milicji,
- wyrazy solidarności ze studentami,
- oburzenie z powodu „kampanii antysemitkiej”.

Symptomatyczne dla wielu listów jest poszukiwanie analogii pomiędzy wydarzeniami warszawskimi a demonstracją studentów praskich na Strachovie z października 1967 r.¹

Niektóre rezolucje zawierają ostrzeżenia pod adresem studentów polskich, by nie dopuścili do wykorzystywania swoich demonstracji dla wyzwalania nacjonalistycznych nastrojów antyradzieckich.

Ważniejsze sformułowania z poszczególnych listów:

1. Studenci Wydziału Filmowego i Telewizyjnego Akademii Muzycznej w Pradze w liście z 15 III br. adresowanym do Rady Ministrów PRL doręczonym Ambasadzie przez delegację:

„Świadomi internacjonalistycznych obowiązków i z poczuciem moralnego prawa obywateli państwa socjalistycznego protestujemy ostro przeciwko brutalnej ingerencji policji oraz policyjnym i administracyjnym prześladowaniom studentów Warszawy, Krakowa, Poznania, Lublina i innych ośrodków akademickich PRL.

Z własnych doświadczeń wiemy, że pałki i gaz łzawiący nigdy nie były i nie będą środkami nadającymi treść i wytwarzającymi humanistyczne ideały socjalizmu, które przyjęło także za swoje społeczeństwo waszego kraju”.

2. Studenci Wyższej Szkoły Chemiczno-Technologicznej w Pradze w tekście uchwały wręczonej Ambasadzie przez delegację:

„Zgromadzeni studenci w Szkole Chemiczno-Technologicznej w Pradze protestują przeciwko brutalnej interwencji organów milicji przeciwko studentom w Warszawie. Potępiamy usunięcie z uczelni warszawskich studentów i wyrażamy pełne poparcie dla dążeń polskich studentów do demokratycznego domagania się realizacji ich żądań”.

3. Studenci Akademii Sztuk Plastycznych w Pradze:

„W wydarzeniach polskich widzimy pewne podobieństwo do konfliktu między studentami czechosłowackimi i funkcjonariuszami bezpieczeństwa na Strachovie w październiku 1967 r.

Niniejszym protestujemy przeciwko brutalnej interwencji polskiej milicji. Postępowanie takie jest sprzeczne z podstawowymi zasadami demokracji”.

4. Studenci Wydziału Budownictwa Politechniki Praskiej w liście otwartym do studentów polskich nadesłanym Ambasadzie na blankiecie Rady Wydziału Czechosłowackiego Związku Młodzieży opatrzonym analogiczną pieczętką:

„Posunięcie to [zdjęcie Dziadów] jest poważnym naruszeniem zadań demokratycznych, które są konieczne i jedynie słuszne. W pełni akceptujemy Wasz protest przeciwko temu posunięciu i popieramy Wasze dążenia do obrony demokratycznych praw.

Nie moglibyśmy jednak zgodzić się z wykorzystaniem tych dążeń do innych wystąpień, a więc także zabarwionych nacjonalizmem”.

5. Studenci domów studenckich w Brnie (kopia listu skierowanego do Rządu PRL):

„Bardzo nieprzyjemne refleksje wywołały u nas informacje o niedemokratycznym postępowaniu rządu PRL przeciwko studentom i ich organizacjom. Szczególnie nieprzyjemne są te wieści w okresie odrodzenia demokracji w naszym państwie. Jesteśmy zdania, że postępowanie rządu PRL jest sprzeczne z zasadami socjalizmu. Popieramy w pełni sprawiedliwe żądania polskich studentów.

Sądzimy, że przede wszystkim rządowi PRL musi zależeć na szybkim i sprawiedliwym rozwiązaniu tego problemu, ponieważ swym postępowaniem kompromituje sprawę socjalizmu i za granicą i co jest główne, wytwarza przepaść między swoją polityką i interesami młodzieży studenckiej”.

¹ 31 X 1967 r. w wyniku awarii wyłączono światło w domach akademickich w Pradze. Grupa około 1500 studentów wznosząc okrzyki „chcemy światła”, udała się do centrum miasta. Demonstrację brutalnie zaatakowała milicja. Pacyfikacja manifestacji spotkała się z oburzeniem społecznym, władze zmuszono do powołania komisji celem zbadania przebiegu wydarzeń. Wydarzenia te stały się bezpośrednią przyczyną zmian, określanych później mianem Praskiej Wiosny.

JEST NAM BARDZO, BARDZO SMUTNO...

Kilka dni po 21 sierpnia 1968 r. załogi czeskich oraz słowackich zakładów pracy i instytucji publicznych zaczęły masową akcję wysyłania protestów przeciwko interwencji wojsk Układu Warszawskiego. Listy wysyłano do „bliźniaczych” przedsiębiorstw w państwach, które wzięły w niej udział.

Wśród nich znalazł się m.in. list skierowany do jednego z przedszkoli w Żyrardowie. Korespondencja ta nadeszła z Pragi, a jej autorami okazali się pracownicy przedszkola, z którym żyrardowska palcówka od kilku już lat utrzymywała przyjazne kontakty. W ramach niejako „programowej” współpracy przy okazji Nowego Roku, obchodów 1 Maja, początku czy też końca roku szkolnego przesyłano sobie wzajemnie telegramy oraz drobne podarunki, wykonywane przez dzieci. We wrześniu 1968 r. kierowniczka Państwowego Przedszkola nr 1 w Żyrardowie Genowefa Gajzler (członkini PZPR), nie bacząc na sytuację polityczną i „nie konsultując tego ani z władzami oświatowymi, ani partyjnymi”, utartym już zwyczajem wysłała do „bratniego” przedszkola telegram z życzeniami na nowy rok szkolny. W odpowiedzi w październiku nadszedł list, którego treść władze partyjne określiły jako „jednoznacznie wrogą”.

1968 październik 11, Warszawa – odpis listu nadesłanego do przedszkola w Żyrardowie przez pracowników zaprzyjaźnionego przedszkola w Pradze [notatka informacyjna nr 114/S/68 Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR]

[...] Tłumaczenie

Miłe dzieci i towarzyszek!

Przesyłamy Wam szczerze pozdrowienia z naszej Złotej Pragi. Dziękujemy Wam za miłe podarki i uprzejme życzenia. Również my wszystkim Wam przesyłamy dużo pomyślności w nowym roku szkolnym 1968/1969, a głównie życzymy Wam spokoju!

Przesyłamy Wam naszą stuwieżową Pragę w fotografiach. Nasze miasto i cały kraj jest bardzo piękny. Możliwe, że niektórzy z Waszych ojców byli właśnie w wojsku i przybyli do CSRS z okupacyjnym wojskiem Polska – ZSRR – Węgry – Bułgaria – NRD.

Nie wiemy, dlaczego Wasi żołnierze do nas przyszedli. Był tutaj pokój i spokój. Wasi żołnierze strzelali i jest nawet kilkoro dzieci zabitych. Mamy w Pradze postrzelone Muzeum i szpital dziecięcy, rozbitą rozgłośnię radiową, a kilka domów spalonych.

Załużemy, że Wasi żołnierze nie przyszedli popatrzeć do naszego przedszkola. My byśmy im powiedzieli, że nas zawiedli.

Było i jest nam bardzo smutno, że przyszedli do nas z bronią w rękę. Całe lata uczyliśmy kochać i widzieć w obozie socjalistycznym naszych przyjaciół i braci. Jest nam bardzo, bardzo smutno i martwi nas, że zawiedliśmy się na Was.

Życzymy Wam, aby do Waszego kochanego kraju nigdy żadne nieprzyjacielskie wojska nie przyszły, by niszczyć Waszą ziemię, zabijać ojców, matki i dzieci.

Ten nasz list jest ostatni; dopóki nie odejdą wojska okupacyjne z CSRS, nie będziemy do Was pisać. Spokój i pokój!

Praga, 23 IX 1968 r.

Dzieci i pracownicy przedszkola w Pradze 5

Marie Braubergerowa

Źródło: AAN, KC PZPR, 237/VII – 5750, t. 2, k. 587, odpis, fragment maszynopisu.

„SE SOVĚTSKÝM SVAZEM NA VĚČNÉ ČASY, A NIKGDY INAK”

W 1982 r., późną jesienią, byłem na objeździe naukowym studentów historii Uniwersytetu Warszawskiego w Pradze czeskiej. „Złota Praga” od razu ujęła mnie swym smutnym pięknem – odwiedzając kościoły Maléj Strany, wspinając się na Wyszehrad, pijąc piwo u „Dvouch Koček” – czułem się szczęśliwy. A jeszcze gdy udało mi się kupić gałkę muszkatołową, niedostępną w PRL, na pasztet dla Babci... Starłem się nie zauważać natrętnych propagandowych afiszy wystawiających przyjaźń CSSR z Sovětským Svazem, wielkich, pulsujących czerwienią czerwonych gwiazd i wszechobecnej tajnej milicji – StB. A przecież i Warszawa pierwszego roku stanu wojennego nie była miastem sielankowym...

Niewiarygodne dzisiaj natręctwo i prymitywizm komunistycznej propagandy świetnie oddaje broszura *ZSRR przyjaciel najwierniejszy* autorstwa Pavla Bartíka, wydana w Pradze przez Agencję Prasową Orbis. Gdy wracaliśmy pociągiem do Polski, zarykiwaliśmy się ze śmiechu, czytając głośno co smakowitsze kawałki. Obawiam się jednak, że naszym czeskim przyjaciółom w 1982 r. nie było wcale do śmiechu...

Warto przypomnieć kilka ciekawszych fragmentów z tak nieodległej historii komunistycznego piśmiennictwa. Obrazują one dobrze stopień upokorzenia, jakie musiały znosić narody Europy Środkowej, ujarzmione po II wojnie światowej przez Związek Sowiecki. Ograniczę się do samych cytatów, niemal bez komentarza. Wszędzie zachowuję styl i pisownię oryginału. A zaczyna się tak:

„Tradycja przyjaźni i związków między narodami Czechosłowacji i Związku Radzieckiego jest bogata i sięga swymi początkami głęboko w przeszłość. W końcu osiemnastego stulecia, w okresie, kiedy wraz z budzącą się świadomością narodową uwaga czeskich przedstawicieli epoki Oświecenia skierowana była na Rosję, jako jedyne wówczas samodzielne państwo słowiańskie [sic!], chodziło przede wszystkim o podziw i sympatię. Z biegiem czasu i w wyniku doświadczeń uczucia te dojrzewały i przekształcały się. Słowianofilstwo i rusofilstwo budziło nieodpartą pragnienie poznania i zrozumienia” [...].

W rozdziale *Droga rozumu i serca* czytamy:

„Wyzwolenie Czechosłowacji przez Armię Radziecką wywołało wśród szerokich rzesz społeczeństwa spontaniczne i szczerze przejawy sympatii i przyjaźni wobec Związku Radzieckiego. Ludzie przekonali się, że jedyną i prawdziwą gwarancją pokoju jest Związek Radziecki, tak jak twierdzili komuniści czechosłowaccy i wszyscy postępowi ludzie w latach przedwojennych i po Monachium [...]”

W latach 1954–1957 w Czechosłowacji ukazało się w nakładzie prawie 13 milionów egzemplarzy [sic!], ponad 1300 dzieł autorów radzieckich, zaprezentowano też około 400 sztuk radzieckich dramaturgów”.

Lecz nie zawsze przyjaźń czechosłowacko-radziecka mogła rozwijać się bez przeszkód. Mowa o tym w rozdziale *Chrzest poprzez realność*:

„Po roku 1966 zaczęły się w Czechosłowacji przejawiać coraz wyraźniej bardziej i mniej jawne ataki godzące we współpracę ze Związkiem Radzieckim. Również w środkach masowego przekazu odzywały się w tym okresie głosy znieważające ZSRR i powątpiewające w pomoc radziecką przy budownictwie socjalizmu w Czechosłowacji [...]”

W lipcu 1968 roku nastął okres ciężkiej próby dla działania Związku Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej. Po atakach sił prawicowych doszło do chwilowego sparaliżowania organizacji. Wraz z wkroczeniem wojsk sojusznicych, które pomogły zagrożonej Republice Czechosłowackiej, w wyniku protestu przestały się ukazywać miesięcznik »Praha–Moskwa« i tygodnik »Svet sovetu«. W atmosferze antyradzieckiej dochodziło także do rozwiązywania oddziałów ZPCR”.

Ale zło przemija...

„Szybko jednak osiągnięto stabilizację. Już we wrześniu 1968 roku znowu w wielu miejscowościach i w szeregu zakładów pracy zaczęły się formować nowe oddziały Związku Przyjaźni Czechosłowacko-Radzieckiej. Swoją działalność rozpoczynały w większości wypadków obchodami Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. [...] Samo życie znów wymownie potwierdziło i wykazało, że bezpieczeństwo i suwerenność Czechosło-



Fot. z broszury ZSRR *przyjaciół najwierniejszy*

wackiej Republiki Socjalistycznej jest realna i możliwa tylko wtedy, kiedy opiera się o zasady ścisłego i braterskiego partnerstwa i sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami obozu socjalistycznego”.

Czyny, które wyprzedzają życzenia, opowiadają o bratniej współpracy gospodarczej:

„Czechosłowacja w ciągu 30 lat dostarczyła Związkowi Radzieckiemu 700 statków pasażerskich i towarowych, holowników, pogłębiarek i innych maszyn. Na kolejach radzieckich jeździ 1600 dalekobieżnych lokomotyw elektrycznych oraz ponad 300 innych typów lokomotyw [...] Kontynuowane są dostawy urządzeń czechosłowackich dla produkcji mocznika o dziennej wydajności tysiąca ton. Zakres owego kontrastu [sic!] nie ma precedensu w historii kontaktów czechosłowacko-radzieckich, a nawet w handlu światowym [...] Nie zdarzyło się jeszcze w handlu światowym, by jedno przedsiębiorstwo dostarczyło jednemu odbiorcy 1000 sztuk mikroskopów elektronowych. Ten tysięczny Czechosłowacja wyeksportowała [sic!] do Związku Radzieckiego w roku 1981”.

Peerełowska propaganda jako bohatera podsuwała obywatelom kosmonautę Mirosława Hermaszewskiego. Ten „łowca gwiazd” był przedmiotem niekończących się żartów i szyderstw ze strony „elementów reakcyjnych”. W CSSR bohaterem takim, jak można się dowiedzieć z rozdziału *Wspólnie do gwiazd*, był Vladimir Remka. Oto jego wyznanie po dniu 2 marca 1978 r., kiedy to „po raz pierwszy w historii ludzkości został zrealizowany lot kosmiczny z międzynarodową załogą”:

„Człowiekowi, gdy to widzi, wydaje się niewiarygodne, że ludzkość, która na tej przepięknej planecie żyje, zamiast w jedności i przyjaźni pracować dla jej upiększenia, stale wystawiana jest na niebezpieczeństwo rozbojów, agresji i wojen, rozniecanych przez imperialistów w najróżniejszych zakątkach świata”.

Współpraca *Ręka w rękę* towarzyszyła również radzieckim i czechosłowackim naukowcom:

„Radzieckie sztuczne serce »powędrowało« za granice Związku Radzieckiego. I wykazało wspaniałe właściwości, odpowiadające najbardziej wygórowanym parametrom światowym. W wielu wypadkach wyprzedzało je. [...] Przy współpracy z pracownikami Instytutu Badawczego Lecznictwa Weterynaryjnego w Brnie okazało się między innymi, że zwierzęta po transplantacji wątroby mogą się całkiem normalnie rozmnażać, a potomstwo niczym nie różni się od potomstwa zwykłych osobników”.

Nie samym chlebem żyje człowiek. Wiadomo. Konieczne jest od czasu do czasu *Wyznanie słowem, muzyką i tańcem*.

„Coroczną szczerą i przekonującą manifestacją stosunku młodzieży czechosłowackiej do narodów radzieckich, hołdem składanym radzieckiej i rosyjskiej literaturze i muzyce, pochwałą piękna języka rosyjskiego jest konkurs Pomnik Puszkina – »Rossjana« [...] w czasie XIII edycji (1978–1979) zorganizowano ogółem 9 244 koncertów konkursowych, na których wystąpiło blisko pół miliona uczestników”.

Ostatni rozdział *Spotkanie* rozciągał przed czytelnikami śmiałe nadzieje na przyszłość:

„Przyjaźń narodów Czechosłowacji i Związku Radzieckiego charakteryzuje wiele podobieństw. Towarzyszy ona Czechom i Słowakom oraz obywatelom ZSRR na każdym kroku. Wzbogaca ich, pomaga im w pracy i życiu. Jest nieodłączną częścią teraźniejszości i gwarancją na lata przyszłe. Jest to przyjaźń radosna, pokojowa i prawdziwa. Pochodzi z serca i rozumu. Rok 1982 jest dla tej przyjaźni szczególnie ważny. Całe społeczeństwo czechosłowackie czci 60. rocznicę powstania Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i 65. rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Dla uczczenia tych jubileusz setki tysięcy Czechów i Słowaków realizują wartościowe zobowiązania”.

Siedem lat później znad Wisły powiał na południe wiatr wolności. W czasie jesiennej aksamiitnej rewolucji 1989 r. Czesi i Słowacy zrzucili sowieckie zwierzchnictwo. A z ulic ich pięknych miast znikły koszarne gwiazdy. Czy dziesięciolecia niewoli przeminęły jednak całkiem bez śladu?

Prezentowana w serii „Monografie” praca zbiorowa kilkunastu historyków IPN pod red. Antoniego Dudka jest próbą spojrzenia na stan wojenny z perspektywy regionalnej, umożliwiającej porównanie jego przebiegu w różnych częściach Polski. Każdy rozdział dotyczy innego regionu i składa się z sześciu części analizujących kolejno: operację wprowadzenia stanu wojennego; funkcjonowanie aparatu władzy; opozycję i opór społeczny; represje karne i inne formy prześladowań; rolę Kościoła katolickiego i innych związków wyznaniowych; nastroje społeczne od grudnia 1981 do lipca 1983 r.



(cena: 47,00 zł)

Kolejną publikacją z serii „Monografie” prezentuje problemy, jakie powstały po zajęciu Wybrzeża Gdańskiego przez wojska sowieckie, będące odzwierciedleniem sytuacji w całej Polsce pojątańskiej. Celem tego opracowania jest próba odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób obecność Armii Czerwonej i sowieckich służb specjalnych wpłynęła na sytuację społeczno-polityczną, narodowościową i ekonomiczną Pomorza Gdańskiego.



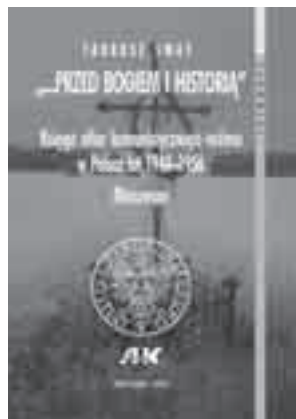
(cena: 37,00 zł)

Publikacja prezentuje wyniki badań naukowych nad zbrodniami popełnionymi na polskich Żydach w Jedwabnem, Radziłowie i innych miejscowościach Łomżyńskiego i Białostoczczyzny latem 1941 r. Tom pierwszy zawiera studia, które przedstawiają te wydarzenia na szerokim tle historycznym. W tomie drugim opublikowano dokumenty polskie, sowieckie i niemieckie, relacje uczestników wydarzeń, raporty wojskowe, świadectwa ocalałych Żydów oraz akta śledztw i procesów karnych w sprawie zbrodni w Jedwabnem i Radziłowie.

(cena: t. I/II 95,00 zł)



W wydanej w serii „Słowniki” pracy autor opowiada o wydarzeniach sprzed przeszło półwiecza. Książka ukazuje się więc zbyt późno, ale i – na swój sposób – za wcześnie, ze względu na ciągle odkrywane dokumenty, przede wszystkim z zasobów do niedawna niedostępnych archiwów wojskowych i aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej. Zamieszczono w niej ponad 560 biogramów ofiar komunistycznych zbrodni na terenie Warszawy i Mazowsza od 1944 do 1956 r. – straconych, zamordowanych lub zmarłych.



(cena: 40,00 zł)

■ **„Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956”**
Tom poświęcony jest losom pokolenia konspiratorów na Lubelszczyźnie. Autorzy tekstów analizują metody działania i szanse podziemia zbrojnego lat 1939–1956. Stawiają tezę, że konspiracja antykomunistyczna była kontynuacją konspiracji antyhitlerowskiej. Celem jednej i drugiej była niepodległa i demokratyczna Polska. (nakład wyczerpany)

■ **„Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947–1957”**
W serii „Monografie” publikowane są książki poświęcone najnowszej historii Polski, opisujące losy obywateli polskich w latach 1939–1989. Pierwszy tom serii prezentuje politykę władz Polski Ludowej wobec Ukraińców – od akcji „Wisła” (1947) po utworzenie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (1957). Opisuje trudne adaptowanie się Ukraińców na terenach, na które zostali przesiedleni, i ich uparte dążenie do powrotu. (nakład wyczerpany)

■ **„Obóz pracy w Świętochłowicach w 1945 r.”**
Obóz pracy w Świętochłowicach (luty–listopad 1945 r.) założony został w barakach po filii obozu oświęcimskiego Eintrachthütte, przeznaczony był dla „zdradców narodu polskiego”, „zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich” i „wrogich elementów”. Stał się miejscem odosobnienia przede wszystkim dla Ślązaków, których jedyną winą było wpisanie ich podczas okupacji na niemiecką listę narodowościową. Tom jest pierwszym wyborem dokumentów ukazujących funkcjonowanie obozów pracy w powojennej Polsce. (nakład wyczerpany)

■ **„Poznański Czerwiec 1956”**
Kolejny tom serii „Konferencje IPN” jest poświęcony poznańskiemu Czerwcowi 1956 r. Autorzy tekstów analizują pomijane dotychczas wątki, jak sytuacja w więzieniach, reakcje społeczeństwa polskiego na wydarzenia w Poznaniu oraz komentarze prasy krajowej i zagranicznej. Ich ustalenia potwierdzają tezę, że poznański Czerwiec był początkiem walki o demokratyzację życia w Polsce. (cena: 15,00 zł)

W wydanej w serii „Monografie” publikacji zawarto rekonstrukcję konspiracyjnych dziejów Stronnictwa Narodowego, Narodowej Organizacji Wojskowej i Narodowych Sił Zbrojnych w regionie rzeszowskim w latach 1939–1944 oraz przedstawiono strukturę podziemia narodowego, dynamikę jego rozwoju i główne kierunki działania. (cena: 42,00 zł)

„Pamięć i Sprawiedliwość”

Pismo naukowe, ukazujące się w cyklu półrocznym; prezentuje wyniki badań nad zbrodniami popełnionymi na obywatelach polskich przez III Rzeszę i Związek Radziecki w czasie drugiej wojny światowej oraz nad systemem komunistycznym w Polsce. Działy: *Dyskusje, Studia, Dokumenty i relacje, Recenzje*.



Publikacje Instytutu Pamięci Narodowej można zamówić, pisząc na adres Gospodarstwa Pomocniczego IPN, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Do podanej ceny książek należy dodać koszty przesyłki pocztowej. Opłata za przesyłkę będzie pobierana od zamawiającego przy odbiorze. Można je także kupić w siedzibach oddziałów IPN oraz w wybranych księgarniach na terenie całego kraju. Biuletyn i inne publikacje IPN są dostępne na <http://www.poczytaj.pl>

K S I A Ź K I P N

- **„Aparat bezpieczeństwa w Polsce w latach 1950–1952: taktyka, strategia, metody”**
Tom obejmuje:
 - protokoły z narad kierownictwa resortu bezpieczeństwa publicznego
 - przemówienia i referaty ministra BP Stanisława Radkiewicza
 - rozkaz ministra BP w sprawie „walki z wywiadem państw imperialistycznych”
 - pisma kierownictwa resortu dotyczące spraw i zadań bieżących MBP
 - analizy i opracowania obrazujące sposoby zwalczania przez aparat bezpieczeństwa niepodległościowego podziemia zbrojnego, a także „wrogiej działalności” na wsi, w przemyśle, szkolnictwie oraz działających oficjalnie organizacjach społeczno-politycznych. (nakład wyczerpany)

- **„Grudzień 1970 w dokumentach MSW”**
Na zbiór składają się:
 - codzienne informacje o sytuacji w kraju, przeznaczone dla członków najwyższego kierownictwa partyjno-państwowego
 - notatki z posiedzeń Sztabu MSW w grudniu 1970 r. (niekompletne) i zapisy telekonferencji z komendantami wojewódzkimi MO, organizowanych w grudniu 1970 r. przez komendanta głównego MO gen. Tadeusza Pietrzaka. (nakład wyczerpany)

- **„Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce w latach 1944–1956”**
Książka jest rezultatem czterech konferencji naukowych poświęconych różnym aspektom funkcjonowania komunistycznego wymiaru sprawiedliwości w Polsce w latach 1944–1956. Obok opracowań ogólnych dotyczących zarówno polityki karnej państwa, jak i porządku prawnego zamieszczono w niej teksty omawiające konkretne przykłady przestępstw sądowych. Na szczególną uwagę zasługują artykuły o represjach wobec zbrojnego podziemia, duchowieństwa katolickiego oraz chłopów przeciwstawiających się kolektywizacji rolnictwa.

- **„Czerwiec 1976 w materiałach archiwalnych”**
Zawiera 57 krytycznie opracowanych, dotychczas niepublikowanych (z wyjątkiem jednego) dokumentów, które ukazują ówczesne wydarzenia w nowym świetle. Na zbiór – oprócz materiałów wytworzonych przez strukturę MSW – składają się m.in.:
 - protokoły i informacje z posiedzeń KW PZPR w Radomiu
 - dyrektywy i informacje KC PZPR
 - sprawozdania Prokuratury Wojewódzkiej w Radomiu. (cena: 20,00 zł)

- **„Rozpracowanie i likwidacja rzeszowskiego Wydziału WiN w dokumentach UB (1945–1949)”**
To pierwszy krytycznie opracowany wybór dokumentów operacyjnych komunistycznych służb bezpieczeństwa. Tom zawiera:
 - 96 dokumentów z teczek obiektowych
 - raporty specjalne
 - sprawozdania dekadowe, miesięczne i roczne z pracy operacyjnej funkcjonariuszy WUBP w Rzeszowie i PUBP w województwie rzeszowskim. (cena: 20,00 zł)

- **„Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie Galicja”**
Friedrich (Fritz) Katzmann zapisał jedną z najczarniejszych kart okupacji niemieckiej w Polsce. Był współorganizatorem tak zwanej akcji Reinhard (Einsatz Reinhard). Cel akcji – eksterminacja polskich Żydów – został osiągnięty. W latach 1942–1943 w Generalnej Guberni zginęła większość z niemal 3 mln zamordowanych podczas niemieckiej okupacji polskich Żydów. (cena: 45,00 zł)

- **„Diariusz podręczny 1939–1945”**
Diariusz podręczny archiwisty Adama Kamińskiego stanowi interesujący zapis życia w Krakowie pod okupacją niemiecką. Z kart jego dziennika wylania się poruszający obraz codziennej walki o przetrwanie: zdobywania żywności, mieszkania oraz pracy. Równocześnie jest to znakomite źródło informacji o ówczesnej obyczajowości: życiu rodzinnym, sposobach spędzania czasu wolnego oraz świętowania. Wiele miejsca Kamiński poświęca swej pracy w archiwum oraz walce o ratowanie dokumentów zagrożonych zniszczeniem. Jego dziennik oddaje także grozę okupacji, dokumentuje wojenną eksterminację, wywózki mieszkańców Krakowa do Oświęcimia, likwidację getta krakowskiego, wreszcie pobyt autora w obozie w Płaszowie. Swe zapiski Kamiński uzupełnia wiadomościami z prasy codziennej o aktualnych wydarzeniach wojennych. (cena: 30,00 zł)

- **„Świadectwa stanu wojennego”**
Świadectwa stanu wojennego to 28 relacji wybranych tak, by pokazywały różne formy działalności opozycyjnej i wszystkie regiony Polski. Dostarczają one wielu informacji na temat oporu społecznego, pozwalają poznać motywacje konkretnych osób. Mogą być ciekawą lekturą nie tylko dla historyków, lecz także dla socjologów i psychologów społecznych. Pozwalają skonfrontować własne doświadczenia z przeżyciami innych. (cena: 25,00 zł)

- **„Stan wojenny w dokumentach władz PRL 1980–1983”**
Tom (książka) zawiera 54 publikowane po raz pierwszy dokumenty ukazujące genezę, przebieg oraz skutki stanu wojennego. Ilustrują one najważniejsze przedsięwzięcia podejmowane przez władze PRL przed i po 13 grudnia 1981 r. Pochodzą z zasobów IPN i piętnastu innych archiwów (m.in. Archiwum Akt Nowych, Archiwum Centralnego Zarządu Zakładów Karnych, Archiwum Ministerstwa Sprawiedliwości) oraz zbiorów prywatnych. (cena: 35,00 zł)

